

23, rue Talibout
PARIS (IX)

CENA
PRIX 0,60 F.

31 STYCZNI
JANVIER 1965

Nr 5 (381)

Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



**NIECH ROZKWITA NASZA OJCZYŻNA z ODRODZONĄ STOLICĄ WARSZAWĄ
i ODZYSKANYM DZIEDZICTWEM PIASTÓW OD SUDETÓW DO BAŁTYKU!**
Apel Towarzystw: Rozwoju Ziem Zachodnich i Łączności z Polonią Zagraniczną - str. 3

Nie żyjący już p. Bogusław Czekajewski gorąco pragnął ujrzeć w „Tygodniku” zdjęcie swej córki Pascale. Patrz str. 6-7

Avant sa mort, M. Bogusław Czekajewski rêvait de voir dans „La Semaine” une photo de sa fille Pascale. Voir pages 6-7

FP 2,323



Stary nie nadający się już do lotów samolot pasażerski wykorzystano w Haemennlinna (Finlandia) na atrakcyjną i ciekawą kawiarnię dla młodzieży

Miss France 1965 wybrana została 22-letnia panna Christine Sibellin, mieszkanka Lyonu. Legitymuje się wzrostem 1 m 74 oraz wymiarami 93 — 59 — 93. Waży 64 kilogramy



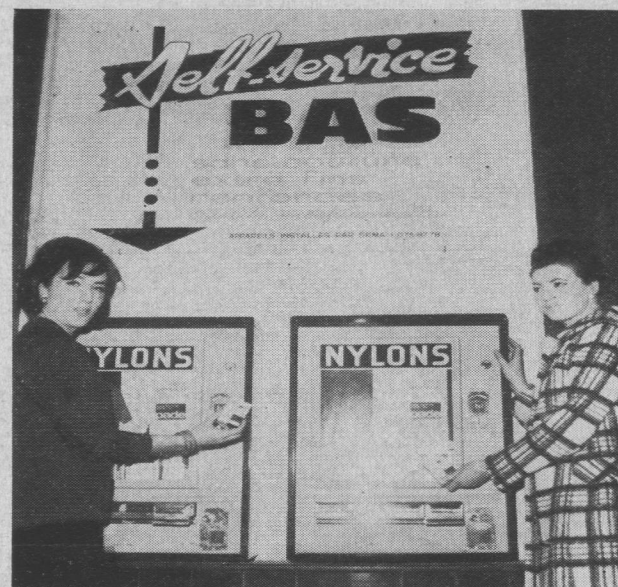
Czy tylko samochody mają być wyposażone w reflektory? Koń też potrafi rozwinąć niebagatelną szybkość. Światła przydadzą się więc również przy porannym treningu rącznych kłusaków



Szczególnie dużo radości przysparzają dzieciom w zimie holenderskie kanały. Skute lodem są znakomitą miejscem ich zabaw



Fabryka samochodów Renault zaprezentowała dziennikarzom nowy, udany model samochodu Alpine. Na zdjęciu: konstruktor nowego modelu Jean Redele (z prawej) demonstruje pierwszą serię tych wozów w fabryce w Dieppe



Do niedawna znaliśmy automaty sprzedające cukierki i papierosy, a teraz automat zainstalowany w pobliżu dworca Saint-Lazare w Paryżu sprzedaje... pończochy nylonowe ku radości wszystkich eleganckich kobiet



Najpopularniejszą śpiewaczką operetkową w Polsce jest Beata Artewska. Od kilku lat gra i reżyseruje z dużym powodzeniem we Wrocławiu, skąd wybrała się na wypoczynek w Karkonosze



Jean Gabin i Fernandel, którzy występują razem w filmie „L'âge ingrat”, są zarazem jego producentami. Ostatnio spotkali się obydwaj z dziennikarzami



Zgodnie ze starym zwyczajem strażnik londyńskiego Zoo przeprowadził noworoczny spis zwierząt — mieszkańców ogrodu. Najwdzięczniejszym obiektem do liczenia okazały się jak widać — stojące nieruchomo na jednej nodze flamingi

▲ A Haemennlinna en Finlande, un avion désaffecté a été transformé en café-bar.
 ▲ Christine Sibellin, 22 ans, déjà Miss Lyon, a été élue Miss France 1965 dans un grand palace de Versailles.
 ▲ Des phares antibrouillards équipent les sulky pour l'entraînement des trotteurs au petit matin.
 ▲ Depuis des siècles, les canaux des Pays-Bas deviennent en hiver des pistes rêvées pour les amateurs de la luge et du patinage.
 ▲ La nouvelle Alpine — nouveau succès de Renault — dû au constructeur Jean Redele.
 ▲ A la gare Saint-Lazare — le premier distributeur automatique de bas nylon à Paris.
 ▲ Les joies de la neige pour Beata Artewska, la plus populaire des chanteuses d'opérette polonaises.
 ▲ Producteurs et acteurs de „L'âge ingrat”, Jean Gabin et Fernandel semblent contents du succès remporté par le film.
 ▲ Le recensement annuel des animaux du zoo de Londres pose des problèmes lorsqu'il faut compter les flamants.
 ▲ Ayant perdu sa voix à la suite d'un cancer à la gorge, l'acteur danois Johnny Hennings a réussi au bout de longs efforts à construire une pipe... parlante. C'est un amplificateur transistorisé ultrasensible.



Sześć lat temu po ciężkiej operacji (rak gardła) duński aktor Johnny Hennings stracił prawie całkowicie głos. Wiele czasu i wysiłków poświęcił, aby skonstruować „mówiącą fajkę”, która wielokrotnie wzmacnia jego słaby głos wydobywający się z krtani. Wewnątrz fajki mieszczą się cztery baterie i tranzystory

Zdjęcia:
CAF
i KEYSTONE



Uroczystości XX-lecia powrotu Ziem Zachodnich i Północnych do Macierzy rozpoczęto w Kraju obchodami rocznic wyzwolenia Kluczborka, Opolu, Olsztyna i wielu innych miejscowości. W dniach 23—24 stycznia obradował w Opolu

III Zjazd Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich. Na zdjęciu: spotkanie studentów Polski zachodniej i północnej z czołowymi działaczami Towarzystwa Rozwoju Ziem Zachodnich w sali Henrykowskiej we Wrocławiu

APEL z KRAJU DO POLAKÓW NA WYCHODŹSTWIE

W POŁOWIE STYCZNIA Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich i Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną zwróciło się do Polaków na całym świecie z apelem uczczenia 20-lecia zjednoczenia ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich z Macierzą i 20 rocznicy wyzwolenia stolicy Polski — Warszawy, obchodzącej w tym roku 700-lecie istnienia. (Tekst apelu nadesłanego do naszej redakcji zamieszczamy obok).

Wezwanie rzucone z Kraju do Wychodźstwa zostanie przyjęte przez polonijne skupiska we Francji i Belgii z największą życzliwością i patriotycznym zrozumieniem. Nic tak nie jednoczy wszystkich nas przebywających z dala od stron rodzinnych, jak dumą z heroicznej walki i zdumiewającej odbudowy Stolicy Polski — Warszawy. Nic tak nie zespala wszystkich Polaków, bez względu na poglądy polityczne, jak wola obrony granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej i poparcie dla umocnienia dzieła trwałego zjednoczenia ziem zachodnich z Macierzą.

Rodacy w Kraju mogą być przekonani, że Polonia francuska i belgijska nie ustanie w wysiłkach na rzecz ostatecznego uznania istniejącej od 20 lat granicy polsko-niemieckiej na linii Odry i Nysy. Korzystając z poparcia szerokiej opinii publicznej we Francji i w Belgii będziemy jeszcze aktywniej szerzyć prawdę o Polsce i jej ziemiach zachodnich i północnych, występować przeciw każdej próbie kwestionowania granicy na Odrze i Nysie, domagać się dalszego ścigania hitlerowskich zbrodniarzy wojennych, którzy na terenach Polski, Francji i Belgii i w innych krajach dokonali tylu straszliwych zbrodni i przestępstw.

Rodacy!

Naród Polski przygotowuje się do uroczystych obchodów XX-lecia powrotu ziem zachodnich i północnych do Macierzy. Obchody te przypominają raz jeszcze niezaprzeczalne prawa Polski do ziem nad Odrą i Bałtykiem oraz imponujący dorobek we wszystkich dziedzinach życia, jaki został osiągnięty na tych ziemiach dzięki zespoleniu z Macierzą.

Powrót Polski na piastowski obszar nad Bałtykiem i Odrą był przełomowym wydarzeniem w tysiącletniej historii naszego narodu. Był on spełnieniem historycznych dążeń patriotów polskich oraz walki ludu polskiego, który mimo prześladowań trwał przy polskości na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich. Dlatego cały naród polski obchodzi XX rocznicę wyzwolenia prastarych ziem piastowskich w nastroju głębokiej dumy patriotycznej z osiągnięć minionego XX-lecia. Uczucia te podzielała wielomilionowa rzesza Polonii zagranicznej, która w trudnych chwilach była zawsze razem z nami, która protestowała przeciwko niemieckiej zabobrości, a dziś w dniach radości również staje u boku Macierzy.

Ziemie zachodnie i północne ucierpiały szczególnie w wyniku wojny, wywołanej przez zbrodniarzy hitlerowskich. Przed 20 laty trzeba było na tych ziemiach tworzyć zręby gospodarki i kultury niemal od podstaw. Dziś ziemie te są całkowicie zaludnione, zagospodarowane i organicznie zespolone z całym Krajem.

Nad Odrą i Bałtykiem mieszka już ponad 8 milionów Polaków, a przemysł i rolnictwo tych ziem należą do przodujących w Kraju, przekroczyły one wysoko poziom produkcji z okresu panowania niemieckiego. Wyniki pokojowej pracy narodu polskiego na ziemiach nadodrzańskich i nadbałtyckich stanowią przedmiot słusznej dumy wszystkich Rodaków w Kraju i za granicą.

Polonia zagraniczna niejednokrotnie udowodniła swe patriotyczne stanowisko wobec piastowskich ziem zachodnich i północnych. Polonia zagraniczna zawsze udzielała poparcia sprawie polskich ziem zachodnich i północnych na forum międzynarodowym.

Nasze wspólne wysiłki musimy jeszcze bardziej zjednoczyć w walce z rosnącym militarystycznym i rewizjonistycznym zachodniemieckim, przeciw przedawnieniu karalności zbrodni hitlerowskich w NRF.

Zdecydowane wystąpienia Polonii zagranicznej na zjazdach, kongresach, posiedzeniach stowarzyszeń polonijnych,

w prasie polonijnej, w organizowanych akcjach protestacyjnych będą miały istotne znaczenie w walce o uznanie przez państwa zachodnie granicy na Odrze i Nysie Łużyckiej — o utrwalenie pokoju na świecie.

Rodacy!

XX rocznicę zjednoczenia ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich z Macierzą poprzedza XX rocznica wyzwolenia spod okupacji hitlerowskiej ukochanej stolicy naszej Ojczyzny — Warszawy. Warszawa, będąca sercem Polski i obchodząca właśnie 700-lecie swego założenia, odrzuciła się już w całej krasie z potwornych zniszczeń hitlerowskiej agresji. W historii pierwszego dwudziestolecia Polski Ludowej właśnie odbudowa Warszawy oraz rozwój wyzwolonych ziem piastowskich nad Odrą, Nysą Łużycką i Bałtykiem stanowią najwspanialszą manifestację pracowitości i gospodarności narodu polskiego, stanowią zarazem pomniki zdecydowanej woli przeciwstawienia się zaborczym zamysłom odradzającego się w Niemczech zachodnich imperializmu i militarystyki.

Przesyłając serdeczne pozdrowienia Rodakom na całym świecie Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną i Towarzystwo Rozwoju Ziem Zachodnich wyrażają głębokie przekonanie, że uroczyste obchody wyzwolenia stolicy i zjednoczenia starych ziem piastowskich z Macierzą staną się znowu podniecią dla szerokiej rzeszy polonijnych do demonstrowania swej patriotycznej postawy. Niewątpliwie w tych podniosłych chwilach Polacy i ludzie polskiego pochodzenia pod każdą szerokością i długością geograficzną raz jeszcze udowodnią swą łączność z twórczymi tysiącletnimi tradycjami Polski, swe gorące umiłowanie wolności i postępu, swą wolę walki o utrwalenie pokoju światowego, przyczynią się także do poprawy i pogłębienia współpracy krajów, w których dziś osiedli, z ojczyzną swych przodków — z Polską.

Niech rozkwita nasza Ojczyzna z jej odrodzoną stolicą Warszawą, zjednoczona na zawsze z odzyskaniem dziedzictwem Piastów od Sudetów do Bałtyku!

Wzmacniajmy więc łączącą szerokie rzesze Polaków rozsiadanych po całym świecie — dla dobra pokoju, dla pogłębienia współpracy międzynarodowej.

**TOWARZYSTWO ROZWOJU
ZIEM ZACHODNICH**

**TOWARZYSTWO ŁĄCZNOŚCI
Z POLONIĄ ZAGRANICZNĄ**

List emerytowanego górnika

SZANOWNA REDAKCJO!

Jestem starym emerytowanym górnikiem z małą rentą, ale załączam dar 20 F na Igrzyska Olimpijskie w roku 1968 w Meksyku, dla powiększenia liczby polskich olimpijczyków, którzy nas w roku 1964 zachwycili swoimi 23 medalami. W roku 1968 będę miał już 80 lat. O ile doczekam się szczęśliwie tych Igrzysk, to będę się starał, aby na ten cel jeszcze coś ofiarować.

Nawet ci Polacy, którzy źle mówią o Polsce Ludowej, muszą przyznać, że wielkie są postępy polskiej młodzieży, które osiągnęła w każdej dziedzinie sportu w ciągu dwudziestolecia.

W ubiegłym roku, choć jestem w starszym wieku, byłem w Kraju z odwiedzinami i sam na własne oczy widziałem duży rozwój i podniesienie poziomu życia w stosunku do dawniejszej Polski.

Dziękuję serdecznie redakcji za umieszczony artykuł — tytułu nie pamiętam — za pośrednictwem którego znalazłem mego przyjaciela, który w roku 1946 wyjechał z Francji na Śląsk i obecnie jest przewodniczącym rady narodowej w Boguszwowie. Bardzo miłe zgotował mi przyjęcie wraz z innym przyjacielem, a nigdy nie przypuszczałem, że jeszcze się zobaczymy.

Zasylałem całej redakcji życzenia Szczęśliwego Nowego Roku.

Józef RYCHŁOWSKI Dourges (P. de C.)



NAJLEPSI SPORTOWCY 1964: Józef Szmidt, Irena Kirszenstein, Waldemar Baszanowski, Egon Franke, Jerzy Kulej, Józef Grudziński, Teresa Ciepla, Ewa Kłobukowska, Andrzej Badeński, Marian Kasprzyk — uzyskali swoje zaszczytne tytuły w plebiscycie największego polskiego pisma sportowego „Przeglądu Sportowego”, dzięki świetnym zwycięstwom odniesionym na Olimpiadzie w Tokio. Liczna i doborowa ekipa zawodników wywalczyła dla Polski 7 miejsc wśród 94 państw startujących na Olimpiadzie. Czy podobny sukces odniosą oni na Olimpiadzie w Meksyku w roku 1968? Wierzymy w to równie mocno, jak nasz Czytelnik p. Rychłowski, którego list zamieszczamy obok i zgodnie z jego apelem OTWIERAMY LISTĘ WPŁAT na powiększenie ekipy, która reprezentować będzie POLSKĘ NA OLIMPIADZIE W MEKSYKU

Ankieta „Tygodnika Polskiego” KOLONIE w POLSCE

W numerach z 10 i 24 stycznia naszego pisma zwróciliśmy się z prośbą do wszystkich rodziców, którzy wysłali lub zamierzają wysłać swoje dzieci w okresie wakacyjnym na kolonie do Polski, aby wypowiedzieli się co należałoby ulepszyć czy usprawnić w programie i organizacji ośrodków kolonijnych i obozów letnich w Kraju.

Część wypowiedzi naszych Czytelników ogłosił już w numerze z dnia 24 stycznia br. Poniżej podajemy dalsze głosy, ale tylko te, które wnoszą coś nowego do naszej ankiety, bez powtarzania uwag już zgłoszonych, zapisanych i przekazanych organizatorom kolonii w Kraju (prosimy nie mieć nam tego za złe, z uwagi na potrzebę zarejestrowania wszystkich istotnych i ważnych wniosków czy życzeń).

Pan Górniak z Blanc-Mesnil pisze: Syn nasz, Jacques, był w zeszłym roku na kolonijach letnich w Gdyni. Na ogół on i my jesteśmy zadowoleni. Myślę jednak, że przydałoby się na kolonijach jeszcze więcej wycieczek krajoznawczych do ciekawych miejsc.

Państwo Rychlikowie z Achères zwracają uwagę, że podczas trwania

kolonii wiele czasu poświęca się na wycieczki krajoznawcze. Zdarza się, że rodzina w Polsce zabiera dziecko właśnie w czasie, kiedy reszta grupy zwiedza Warszawę, czy Kraków i zawozi je na wieś. Jeśli dzieje się to w czasie żniw, czas dziecka jest stracony: zamiast poznawać miasta polskie, siedzi w domu i nudzi się czekając na powrót rodziny z pola. Dwa dni na odwiedzenie rodziny w zupełności wystarczają.

Pan T. B. z Sevran (S. et O.) stwierdza: Moje dzieci były już drugi raz w Mielnie w województwie poznańskim. Więcej nie chcą tam jechać. Z tego co mi opowiadają, ośrodek kolonijny jest tam podmokły, dużo komarów. Dziecko, które drugi raz jedzie do Kraju nie powinno być kierowane do tej samej miejscowości.

A oto, co pisze jedna z uczestniczek kolonii, Ola R. z Aulnay-sous-Bois (S. et O.): Życie na kolonii w Mielnie (woj. poznańskie) bardzo mi się podobało. Niektóre jednak zajęcia były dla najmłodszych zbyt zające, na przykład siedzenie przez całą godzinę bez przerwy na nauce śpiewu. To naprawdę za dużo. Albo coś innego: w czasie nieznosnych upałów instruktorka organizowała różne gry na wolnym powietrzu, z których wracaliśmy spocone i zziębnięte.

Wycieczki były dobrze zorganizowane. Byłoby dobrze, żeby zawsze kierownicy kolonii zostawiali dzieciom w każdym zwiedzonym mieście trochę czasu na zakupienie pamiątek.

*

Wszystkie dalsze i już nadesłane wypowiedzi prześlemy organizatorom kolonii, a najciekawsze i najważniejsze ogłosimy.

Prof. dr A. Świnarski kawalerem Legii Honorowej

Prof. dr Antoni Świnarski — rektor Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu od blisko trzydziestu lat związany jest serdecznymi więzami przyjaźni z Francją. W latach trzydziestych studiował w Tuluzie, a po powrocie do Polski aktywnie działał w Towarzystwie Przyjaźni Polsko-Francuskiej.

Po wyzwoleniu utrzymywał ścisły kontakt z uczelniami w Tuluzie i Paryżu, wygłaszał wiele odczytów z zakresu chemii na terenie Francji, a także wysłał do tego kraju swoich asystentów.

W uznaniu — za wybitne osiągnięcia na polu współpracy naukowej — rząd francuski nadał prof. dr A. Świnarskiemu Oficerski Krzyż Legii Honorowej.

Wręczenie tego zaszczytnego odznaczenia odbędzie się w połowie marca.

UWAGA!

Czy wybieracie się w tym roku do Polski?

W PRAWDZIE DOPIERO mamy koniec stycznia, ale myślimy już o lecie i rozważamy sprawę wakacji: dokąd wyjechać, ile przygotować pieniędzy, czy cała rodzina wyjedzie razem, czy też część zostanie w domu i — chyba co najważniejsze — kto z rodziny pojedzie tego lata do Kraju.

„Tygodnik Polski” też już myśli o nadchodzącym sezonie wakacyjnym i o związanych z tym potrzebach informacyjnych swoich Czytelników. W trzech poprzednich latach każdorazowo przed sezonem wyjazdów i urlopów jeden z numerów „Tygodnika” poświęcał wyjazdom do Polski i turystyce po Polsce. Staraliśmy się dać w nich możliwie jak najwięcej praktycznych wiadomości z zakresu załatwiania wiz, przejazdów i przelotów, przepisów celnych, warunków podróżowania po Kraju, o hotelach, domach wycieczkowych, restauracjach, imprezach kulturalnych i sportowych, jak i o tym, co w Polsce jest godne poznania i zwiedzenia. Mamy więc już pewne doświadczenie w tych sprawach, ale i my, w redakcji, podobnie jak każdy z naszych Czytelników, odczuwamy potrzebę zgromadzenia największej ilości informacji i praktycznych rad dla udających się do Polski.

A sprawa nie jest prosta. Do Polski bowiem wybierają się Rodacy, którzy jej od lat nie widzieli i którzy oprócz jednej, ich rodzinnej wioski czy miasteczka chcieliby w krótkim czasie, możliwie tanio zobaczyć jak najwięcej. Pojadą też tacy, którzy byli już w Polsce po wojnie i poznali niektóre miasta i regiony, ale chcieliby poznać jeszcze inne okolice, nie wiedząc jednak

gdzie się tym razem udać. Trzeba im więc poradzić. Wybierają się także w podróż Rodacy, którzy w ogóle jeszcze nigdy w Kraju nie byli. Od czego mają zacząć, aby go poznać? Samo odwiedzenie rodziny czy krewnych to jeszcze nie wszystko, a wszystkiego naraz zwiedzić nie można. Są ludzie, których ciekawi jakaś konkretna dziedzina, jednych — rzeczy stare, innych tylko nowoczesne, jedni interesują się wsią, inni przemysłem, budownictwem, sztuką, zabytkami, pięknymi krajobrazami itp.

Są też Rodacy, którzy stawiają rzecz praktycznie: proszę mi powiedzieć, co mogę najciekawszego zobaczyć w ciągu tyłu i tyłu dni za takie a takie pieniądze, a jeszcze inni pragną np. być 14 dni na Jeziorach Mazurskich i rzucają pytanie: ile na to muszą wydać?

Inaczej chcieliby ułożyć swój program przy wyjeździe do naszego kraju Francuzi czy Belgowie. Nie mają oni przecież z Polską związków uczuciowych, takich jak my, i nie wszystko co polskie, jest dla nich ciekawe. A przeciętności turystycznych jest wszędzie na świecie pełno. Dlatego też kiedy wyjeżdżają na dłuższe i kosztowniejsze wycieczki czy wakacje, interesują ich rzeczy o wyjątkowej wartości w ogólnoludzkim dorobku, lub też walory krajoznawcze czy przyrody niepowtarzalnie gdzie indziej. Takimi są np. w Polsce — oltarz Wita Stwosza w Krakowie, jedno z największych dzieł świątynnych swego czasu (XV—XVI w.), czy Przełom Dunajca w Pieninach, gdzie przyroda zadaje kłam wszelkiej logice i gdzie wody górskiej rzeki nie popłynęły zgodnie z naturalnymi prawami, to jest ze spadem terenu, lecz przebiły sobie drogę przez

Czytelnicy piszą:

I ja na Szkołę Tysiąclecia

Jestem już od sześciu lat na rencie, ale zaofiaruję chociaż małą sumkę na budowę szkoły w Polsce, na jaką mnie stać. Wysyłam 20 franków i z tego 17 zaliczcie na prenumeratę „Tygodnika”, a 3 franki na budowę szkoły.

Wojciech SIKORSKI
(Thionville — Moselle)

Prześlijcie mi mandat na 6 miesięcy

W ubiegłym roku odmówiłam abonentu „Tygodnika” z powodu choroby, prawie nie widziałam już na oczy i nie mogłam czytać. Teraz, po różnych leczeniach w szpitalu jest mi trochę lepiej i bardzo mi się przykrzy bez „Tygodnika”, więc proszę mi go znowu przesyłać.

Prześlijcie mi też mandat na 6 miesięcy, bo ja sama nie mogę iść na pocztę.

PLUTA
Issy-les-Moulineaux (Seine)

Monsieur le Rédacteur en chef de la „Semaine Polonaise”

Ayant devant moi „La Semaine Polonaise” je voudrais vous demander un abonnement. Veuillez s.v.p. m'indiquer le coût pour un an et la procédure à suivre pour le paiement. Le numéro que je possède est daté du 18 août 1964, il est déjà assez ancien malheureusement. De toute façon, je le trouve très bien, question de mes opinions, etc.

Ayant été moi-même passer des vacances en Pologne, déjà deux fois de suite, je trouve que ce journal trace très bien et avec vérité la vie contemporaine du pays de mes parents, pays duquel je suis fier, car le travail qui y a été fait dépasse les normes, surtout

UWAGA: Niezamówionych materiałów

celles du temps de mes parents, ou ils furent obligés de le quitter.

Je pense aussi qu'il est inadmissible de le noircir, comme font certains journaux qui se disent „polonais” (je ne cite pas de noms). Il est donc normal et tout à fait justifié que ce journal prospère. Avec la nouvelle année je lui souhaite „sto lat zycia” pour qu'il continue à nous transmettre des bonnes nouvelles de la vie quotidienne de la Pologne.

En vous remerciant d'avance, veuillez agréer, Monsieur le Rédacteur en chef, mes sentiments très distingués.

M. Jean KUDLA
Metz (Moselle)

Czytelnicy „Tygodnika Polskiego” pomagają polskiemu inwalidzie

Pod takim tytułem zamieściliśmy w numerze 3 (379) z 17 stycznia br. listy od wielu Czytelników, zawierające serdeczne słowa pociechy i przesyłki pieniężne dla polskiego inwalidy, p. Józefa Kimbora z Montreuil-sur-Mer, któremu parę lat temu amputowano obydwie nogi. Protezy, którymi się posługiwał złamały się, a naprawa ich przekraczała możliwości finansowe naszego Rodaka.

W ostatnich dniach napłynęły do nas nowe zgłoszenia pieniężne od Czytelników, za które w imieniu p. Józefa Kimbora serdecznie dziękujemy. Otonazwiska dalszych ofiarodawców: pp. Rychłowski (P. de C.), Kaczmarek (Savoie) i Filipeczak w imieniu Rodaków z Farebersviller.

Od redakcji

PAN J. DUBIEL Z THUMAIDE (HAINAUT) — BELGIA.

Dziękujemy za nadesłane życzenia świąteczne i noworoczne. Pańskiego wiersza na razie opublikować nie możemy. Przesyłamy pozdrowienia.

Redakcja

MARCHAND BOLDODUC

ODZIEŻ męska, damska
oraz dla dzieci i młodzieży

VALENCIENNES:
39, Place d'Armes

Szanowni Klienci mogą sami sprawdzić:

JAKOŚĆ ♦ KOMFORT
♦ WYBÓR ♦ CENY

skalną przeszkodę, złościąc wyłom w olbrzymiej górze.

Z tych kilku przykładów widać, jak trudno odpowiedzieć na wszystko i poradzić wszystkim, a zwłaszcza ustalić, co z tego jest najważniejsze i najpotrzebniejsze. Toteż, aby możliwie dobrze sprostać zadaniu, redakcja „Tygodnika Polskiego” postanowiła sięgnąć do pomocy Czytelników. Nie raz to już robiliśmy, choć nie w tej dziedzinie. I zawsze się udawało. Prosimy więc tym razem — napiszcie:

co Waszym zdaniem powinno się znaleźć w tegorocznym numerze wakacyjnym „Tygodnika Polskiego”.

Numer taki chcemy wydać oczywiście na długo przed sezonem (w ostatniej dekadzie marca). Ma on być poradnikiem i przewodnikiem dla tych, którzy latem zamierzają wybrać się do Polski. Ma pomóc w przygotowaniu do wyjazdu, być drogowskazem w podróży do Kraju i w jakimś stopniu przy wojażach po Polsce i jej zwiedzaniu

Pragniemy usłyszeć Wasze uwagi, opinie, wymagania, potrzeby, zarówno od strony organizacyjnej — szczegółów cen, podróży, połączeń, cła, hoteli, campingów itp., jak i od strony programowej, tj. ułożenia planu zwiedzenia Polski pod kątem Waszych zainteresowań, po prostu: co Was ciekawi w Polsce najbardziej?

Wasze wypowiedzi na pewno będą dla nas bardzo cenne. Prosimy, byście je nadesłali nie później niż do dnia 20 lutego br. Piszcie więc, co Waszym zdaniem powinien zawierać tegoroczny numer turystyczny, poświęcony wyjazdom do Polski i turystyce w Polsce
pod adresem 23, rue Taitbout, Paris IX „Tygodnik Polski” — La Semaine Polonaise.

POLSKIE ZIEMIE ZACHODNIE I PÓŁNOCNE (3)



Po 20 latach od powrotu do Macierzy ziemie nad Nysą, Odrą i Bałtykiem stanowią jeden, zespolony trwale z terytorium państwa polskiego, rozwinięty organizm gospodarczy

JUŻ 20 STYCZNIA 1945 ROKU za oddziałami radzieckimi i polskimi, które przełamały linię frontu wschodniego na Wiśle i ruszyły na zachód wyzwalając polskie ziemie aż po Odrę, z Lublina i wcześniej oswobodzonych miast wyszła druga armia, cywilna armia pokoju i pracy. Były to najpierw grupy zwane po wojskowemu operacyjnymi. Miały zorganizować od nowa porwane wojną i gwałtem okupanta życie polskie, objąć ochroną i zabezpieczyć dobro państwowe.

Wkrótce za grupami operacyjnymi przybyły na tereny ziem zachodnich i północnych pierwsze większe transporty osadników i repatriantów, aby z chaosu wojennego w miastach i wsiach, przez które przetoczył się walec frontu, zorganizować życie gospodarcze, uruchomić ocalałe warsztaty i fabryki, stworzyć sieć handlu i komunikację, zorganizować urzędy, szkoły, założyć szpitale.

Ludność zapoznawała się ze szczegółami postanowień Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego, realizowanych przez Rząd Tymczasowy i jego terenowych pełnomocników. Witano narodziny nowego okresu w historii narodu polskiego. Po zabezpieczeniu majątków ziemskich rozpoczęto prace przygotowawcze do reformy rolnej.

Pierwsze placówki polskiej administracji zaczęły wymianę pieniędzy, rejestrację fachowców, organizowanie transportu. Drogi i szlaki komunikacyjne przemierzały setki tysięcy ludzi wielu narodowości, których wojenne losy rzuciły na polskie terytorium. Byli wśród nich również Francuzi, wyzwoleni z obozów pracy, z obozów jenieckich, z Oświęcimia.

Tak z chaosu, zgliszcz i ruin przed 20 laty zaczął powstawać nowy gmach Rzeczypospolitej, a styczeń był pierwszym miesiącem obejmowania władzy polskiej na wracających do Macierzy ziemiach nad Nysą, Odrą i Bałtykiem.



Sarkofag HENRYKA IV PROBUSA (1248—1290) — Piasta śląskiego, księcia Śląska, Krakowa i Sandomierza — w Muzeum Śląskim we WROCLAWIU. Probus dążył do zjednoczenia ziem polskich, podzielonych na dzielnicę przez Bolesława Krzywoustego. Hitlerowcy przeprowadzili ekshumację zwłok Henryka Probusa i badanie ich pod względem rasowym. Ponieważ wyniki nie odpowiadały ich teorii o niemieckim pochodzeniu księcia, szczątki jego spalili.

WYBITNI I ZASŁUŻENI POLACY ZIEM NADODRZAŃSKICH I NADBAŁTYCKICH

- 3 -

Polskie ziemie nadodrzańskie i nadbałtyckie, poddawane przez wieki germanizacji i uciskowi pruskiemu, nigdy nie zatraciły swojego narodowego oblicza. Świadczy o tym również działalność i dorobek wielu wybitnych Polaków spośród rodzimej ludności polskiej — Ślązaków, Mazurów, Kaszubów, Warmiaków, Pomorzan, Lubuszan. Ziemie te wydały wielu wybitnych działaczy, naukowców, artystów. Z zawierającego wiele tysięcy nazwisk Słownika Biograficznego zasłużonych Polaków, urodzonych, wychowanych i działających na Ziemiach Zachodnich i Północnych nad Odrą, Nysą i Bałtykiem — publikujemy co tydzień garść nazwisk wraz z krótkimi życiorysami.

GIERSZ (GERSS) MARCIN (1808—1895) z Kowalek w pow. gołdapskim, nauczyciel i działacz mazurski, wydawca czasopism, kalendarzy i innych druków dla ludności mazurskiej. Utrzymywał kontakty z J. I. Kraszewskim, Wojciechem Kętrzyńskim i poznańskim Towarzystwem Przyjaciół Nauk. Upartą pracą doszedł do znajomości wielu języków.

KLUK KRZYSZTOF (1739—1796) z rodziny warmińskiej, która na krótko przed jego urodzeniem osiadła w Ciechanowcu na Podlasiu (dziś woj. białostockie). Syn architekta Jana Krzysztofa Adriana Kluka spod Olsztyna, pijar, wybitny przyrodnik i badacz, autor „Dykcjonarza roślinnego” — pierwszego opisu flory polskiej oraz „Botaniki dla szkół narodowych” (1785 — pierwszego polskiego podręcznika botaniki, napisanego na zlecenie Komisji Edukacji Narodowej).

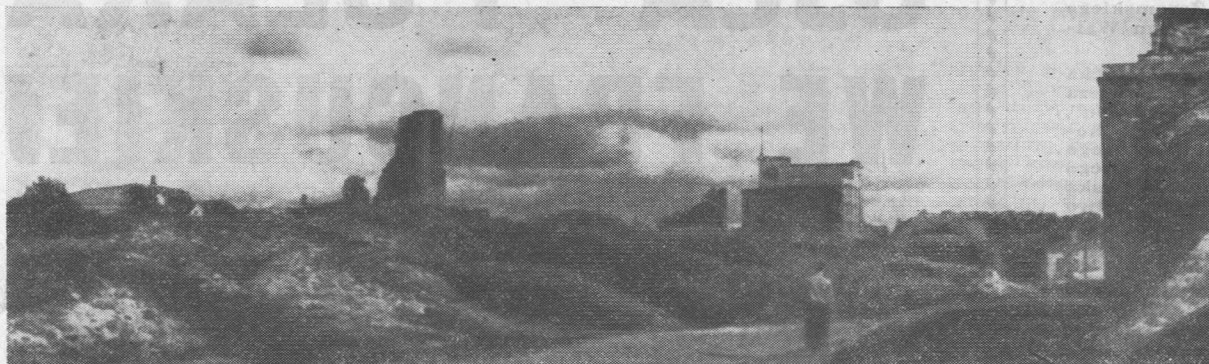
KOPIEC MARCIN (1843—1919) ze Starej Wsi w pow. raciborskim na Śląsku, uczestnik powstania 1863 r. Odbiwał studia w Berlinie, gdzie założył Towarzystwo Insurgentów Polskich. Pracował w Warszawie w Gazowni Miejskiej, i był stałym korespondentem prasy śląskiej z terenu Warszawy — pisywał do „Nowin Raciborskich” i „Gazety Opolskiej”. Oglądał także większe prace, m.in. „Król Sobieski na Śląsku”, „Marzanna na Śląsku”, „Księżniczki Plastówny jako księżniczki klasztoru trzebnickiego na Śląsku”.

KWIECIK (pierwsza połowa XIII wieku), polski chłop ze Śląska, który przeżył najazd Tatarów i bitwę pod Legnicą. Jako biedny bezręki inwalida żył później w klasztorze w Henrykowie, przekazując znane sobie fakty z wcześniejszego życia autorowi „Księgi Henrykowskiej”. Są to jakby najstarsze polskie „nowinki chińskie”, spisane pod dyktando Kwieciaka w języku łacińskim przez niemieckiego mnicha.

LATUSEK DANIEL (1787—1857) z Bralina, syn górnośląskiego górnik, biskup sufragan wrocławski. Pierwszy od kilkuset lat biskup śląski, z którym miejscowy lud mógł się porozumieć ojczystym językiem polskim. W latach 1844—1845 kierował diecezją, gdy rządy Prus i Austrii (diecezja wrocławska obejmowała tereny dwóch państw), nie mogły się porozumieć co do obsady biskupstwa. Kazał w tym czasie wydrukować katechizm i inne książki w języku polskim. Zmarł we Wrocławiu.

SEMBRZYCKI JAN KAROL (1856—1919) z Olecka w Prusach Wschodnich. Pisarz, nauczyciel, wybitny działacz mazurski, założyciel tygodnika „Mazur” w Ostródzie (1888). Przeciwwstawiał się germanizacji ludności mazurskiej. Gdy jego pismo upadło, kolportował „Nowiny Śląskie” wydawane we Wrocławiu. Później podejmował jeszcze wydawnictwo „Mazura Wschodnio-Pruskiego”. Był też wydawcą kalendarzy.

Dalszy ciąg w następnym numerze



Tak wyglądał Słupsk w roku 1945 w styczniu — a tak dziś (na zdjęciu poniżej) w styczniu 1965 roku



W 1945 r. i 20 LAT PÓŹNIEJ

SŁUPSK — miasto powiatowe na Pomorzu zachodnim (woj. koszalińskie) nad rzeką Słupią, na skrzyżowaniu wielu szos łączących nadbałtyckie miejscowości wypoczynkowe ze Szczecinem i Koszalinem.

PRASTARY TEN GRÓD SŁOWIAŃSKO-KASZUBSKI w X wieku należał do książąt gdańskich podległych władcom Państwa Polskiego. W 1180 roku powstała tu polska kasztelania, a w kilka lat później warowna twierdza. Przez następne wieki trwały uporczywe walki między rodami książęcymi Pomorza o panowanie nad miastem i okolicą. W rezultacie ciągłych walki ziemie tę opanowali Brandenburczy. Miasto początkowo rozwijało się, ale wskutek wojen i najazdów straciło swoje znaczenie na rzecz innych, lepiej usytuowanych grodów.

Pomorze zachodnie stało się znów widownią walk o wpływy między licznymi rodami książąt pomorskich. Cierpiał na tym słowiański lud i miasta nie mające stałych władców. Doszły do tego zatargi na tle religijnym. Słowianie i Kaszubi nie chcieli przechodzić na luteranizm i trwali przy swojej wierze,

co wpłynęło na utrzymywanie i popieranie wszelkich związków z Polską.

Dzięki splawnej rzece i położonemu nieopodal portowi w Uście, Słupsk od najdawniejszych czasów prowadził ożywiony handel morski. W XI w. miał nawet własne składy na terytorium duńskim, a jego flotylla pływała na wodach skandynawskich. W 1877 roku pięciu wielkich kupców posiadało 27 dużych okrętów. W XIX wieku powstał tu ośrodek przemysłu, liczne warsztaty i fabryki.

W czasie działań wojennych w 1945 r. prawie połowa miasta legła w gruzach. Słupsk został wyludniony. Niemcy, którzy nie zdążyli uciec, zostali na mocy umowy poczdamskiej przesiedleni do ojczyzny. Ich miejsce zajęli prawowici właściciele tej ziemi pochodzenia kaszubskiego oraz osadnicy repatriowani ze wschodu, a także z centralnej Polski.

Obecnie Słupsk liczy 55 tysięcy mieszkańców (w 1939 r. — 45 tysięcy). Pracuje tutaj 30 większych i średnich zakładów przemysłowych. Powstało bogate muzeum regionalne, teatr, odrestaurowano kilka zabytkowych budowli. Niemalą sławę zdobyły w świecie miejscowe fabryki maszyn rolniczych i fabryka mebli (największa w Kraju), znane z eksportu wyrobów do kilkunastu krajów świata.

POLSKA DŹWIGNĘŁA z RUINY ZIEMIE NAD ODRĄ, NYSĄ i BAŁTYKIEM

O PRZEKŁADACH UTWORÓW POLSKICH PISARZY

Od czasu do czasu prasa francuska zwraca uwagę swoich czytelników na literaturę polską. Na łamach tygodników i dzienników pojawiają się nazwiska Sławomira Mroźka, Tadeusza Borowskiego, Tadeusza Brezy. Recenzenci polecają, albo przypominają, że już polecali francuskie przekłady „Słonia”, „Spizowej Bramy”, „Kamiennego Świata”, „Szkiców o Szekspirze”, „Bram Raju”, „Lalki”. U młodych Francuzów, których nazwiska kończą się na „ski” lub na „icz”, budzi to uczucie słusznej dumy. Można wszystkim udowodnić, że język polski to nie tylko kolonialna gwara, język polski, tak jak i język francuski, posiada swoje „lettres de noblesse”; w języku tym napisano szereg wybitnych dzieł, również współczesnych, uznawanych za wybitne także przez rodowitych Francuzów.

Ci młodzi ludzie pytają jednak często: dlaczego w latach międzywojennych nikt nie zatroszczył się o to, aby na francuskim rynku księgarskim pojawiły się przekłady arcydzieł literatury polskiej? W tym pytaniu mieści się jakiś żal do starszych pokoleń emigracyjnych, do tych wszystkich ludzi, którzy zawodowo czy też po prostu z zamiłowania zajmowali się w swoim życiu kulturą polską i jej propagowaniem we Francji.

Warto zatem chyba wyjaśnić, że historia przekładów polskich dzieł literackich nie rozpoczyna się we Francji w latach pięćdziesiątych naszego stulecia. Już w roku 1573 ukazały się w Paryżu — pisaliśmy już o tym kiedyś w „Tygodniku” — częściowe przekłady polskich dzieł historycznych Kromera i Herburta (B. Vigenère: „Les Chroniques et annales de Pologne”; F. Balduin: „Histoire de Roys et Princes de Pologne”). Bliżej naszych czasów, pod koniec XIX wieku wielkich romantyków polskich nieustrudzenie tłumaczył Wacław Gąsutowi. Całkiem zaś niedawno, w naszym XX wieku, a zwłaszcza w okresie międzywojennym na język francuski przełożono wcale pożądaną ilość utworów wybitnych pisarzy polskich.

Weźmy na przykład Żeromskiego. W roku 1930 paryskie wydawnictwo Payot opublikowało — w przekładzie H. de Witte — francuską wersję „Popiołów”. Nadto u różnych wydawców i w różnych czasopiśmiech we Francji ukazały się nowele i opowiadania Żeromskiego (m.in. „Aryman mści się”, „Zapomnienie”, „Powieść o Udalym Walgierzu”) oraz dramat pt. „Ponad śnieg bielszym się stanie”.

W latach 1925—1926 firma Payot wydała — w przekładzie Francka L. Schoell — „Chłopów” Reymonta. Tłumaczono także Sienkiewicza („Trylogia”, „Quo vadis”, „Krzyżacy”), Prusa („Anielka”, „Faraon”, „Placówka”), a także i współczesną literaturę polską — Michała Chłomańskiego („Zazdrość i medycyna”), Kadena-Bandrowskiego („Miasto mojej matki”, „Przymierze serc”), Wacława Sieroszewskiego („Na kresach lasów”, „Ucieczka”, „Miłość Samuraja”), Nałkowską („Choucas”), Iwaszkiewicza („Hilary syn buchaltera”). Wydawnictwo „Les Amis de la Pologne” publikowało w okresie międzywojennym „Pages Choisis” Słowackiego, Mickiewicza, Konopnickiej, Reymonta, Żeromskiego.

Nieodżałowany Paul Cazin przełożył „Pamiętniki” Paska, „Pana Tadeusza” Adama Mickiewicza, „Żywe kamienie” Wacława Berenta, „Sobola i pannę” Józefa Weyssenhoffa. Nadto w dwudziestolecie międzywojennym ukazał się w Paryżu szereg prac luminarzy nauki polskiej (m. in. „Littérature polonaise au XIX-ème siècle” Bronisława Chlebowskiego, „La peinture d'autels et de rétables en Pologne” Michała Walickiego, „Les idées française et la mentalité politique en Pologne” Marcellego Handelsmana, „Liberum veto” Władysława Kopczyńskiego).

Cóż się więc z tymi tłumaczeniami stało? Dlaczego, kiedy ukazuje się jakieś nowe tłumaczenie współczesnej książki polskiej, nie przypomina się czytającej publiczności, że one są, że one istnieją? — „Habent sua fata libelli” — powiada rzymski literat Terentianus Maurus. Po polsku: i książki mają swój los; tak jak ludzie, i książki mają swoje przeznaczenie. Jeśli chodzi o cytowane przekłady z literatury polskiej, to nie ulega wątpliwości, że część z nich uległa całkowitemu zapomnieniu. Czy w pewnych wypadkach wpłynął na to fakt, że tłumaczenia były fragmentaryczne, czy też tłumaczone pozycje nie „leżały”, nie przylegały do intelektualnego i obyczajowego profilu francuskiego dwudziestolecia międzywojennego — trudno dziś dociec.

Najlepsze jednak z tych przekładów, które przy odrobinie szczęścia można jeszcze niekiedy znaleźć u bukinistów przy placu Châtelet, spełniły bardzo pozytywną rolę. Obaliły one mianowicie chiński mur niewiedzy, jakim dla szerokiej mas czytelnicy otoczona była we Francji literatura polska. Jeśli dziś z klasycznych pozycji francuskiej literatury krytycznej, jakimi są prace R. M. Alberesa („Histoire du Roman moderne”, „L'Aventure Intellectuelle du XX siècle”), można się dowiedzieć, kto to był Prus, co pisał Sienkiewicz, kto to był Wacław Berent itd. — to tylko chyba dzięki tym przekładom. Przekładom, z których niejedną — mamy tu na myśli przede wszystkim przekłady Paul Cazin — naprawdę zasługuje na wznowienie.



Zdjęcie ze szczęśliwych lat... Mieszkanie rodziny jest nim przepelnione

PAMIĘĆ OJCA — POLAKA WE FRANCUSKIEJ RODZINIE

C'ÉTAIT EN 1946. J'étais encore dans l'armée avec le grade de sergent, chargée par la Croix Rouge Française du rapatriement des prisonniers de guerre. Je devais souvent me déplacer et pourtant il n'était pas encore facile de voyager à l'époque. Un jour, je fus bloquée dans une localité belge. Il ne me restait plus qu'à faire de l'auto-stop. Une voiture militaire s'arrêta près de moi, un jeune sous-officier au volant. C'est ainsi que je fis connaissance de Bogusław Czekajewski...

La voix de Mme Czekajewska s'éteint d'émotion en évoquant les circonstances peu ordinaires de l'après-guerre immédiat, dans lesquelles une

jeune fille française rencontra un soldat polonais qui devint son mari, le père de ses quatre enfants, qui la rendit heureuse jusqu'au jour où une maladie qui ne pardonne pas encore de nos jours, le cancer, l'emportât.

„Nous nous étions installés à Anvers, ou mon mari avait entrepris des études, obtenant en 1948 le titre de licencié es sciences commerciales et maritimes. Il n'était pourtant pas facile à un étranger de s'affirmer. Mais, il n'était pas de choses trop difficiles pour mon mari. Il était un véritable Polonais: courageux, travailleur, persévérant. Il était toujours enjoué, me réconfortant dans les moments les plus durs de notre vie.



Alain i Hubert byli w Polsce na Mazurach i wrócą tam jeszcze na pewno



Ets J. VAN
DEN WEGHE (S.A.)
TÉL. 112 LENS

24, RUE CONSTANT DARRAS SALLAUMINES

Polecamy w dużym wyborze

PIECE KUCHENNE gazowe i na węgiel
PALENISKA SZAMOTOWE

WYROBY z ŻELIWA i EMALIA z SALLAUMINES
oraz URZĄDZENIA GRZEJNICZE

Et même lorsqu'il tomba malade, lorsque tout son corps n'était plus qu'une source de souffrances intolérables, il m'assurait qu'il guérirait vite et que nous pourrions être de nouveau heureux..."

Actuellement, Mme Czekajewska et ses quatre enfants — Catherine, Pascale, Hubert et Alain — habitent à Suresne, dans la banlieue de Paris. Leur maison est pleine des souvenirs du cher disparu: ses photos, les meubles exécutés par un menuisier polonais d'après ses dessins, des étagères chargées de livres polonais, des reproductions de tableaux polonais, des disques avec des enregistrements de compositeurs polonais...

Mais ces objets ne sont pas seuls à évoquer le mari tendrement chéri, le père aimé et respecté. Les conversations de Mme Czekajewska avec ses enfants, la préoccupation dont elle fait preuve pour qu'ils apprennent à connaître et aimer le pays de leur père, leur seconde patrie, les récits sur les vacances passées au bord des lacs de Mazurie, la visite de Varsovie ou de Cracovie...

En les écoutant, on se sent gagné par une émotion que n'égale que l'admiration pour le courage de cette femme, par l'impression que l'absence du mari et du père n'est que passagère, qu'il va bientôt revenir sous ce toit où on l'attend, où on ne veut pas l'oublier...



Wszystkie opowiadania, wszystkie wspomnienia wiążą się z postacią ojca, którego w tym domu nigdy nie zapomną

PANI CZEKAJEWSKA jest Francuzką. Francuzami są również wszystkie jej dzieci: Catherine, Pascale, Hubert, Alain. Urodziły się w Belgii w Anvers, potem przyjechały wraz z rodzicami do Francji. Obecnie mieszkają w Suresnes, na peryferiach Paryża i chodzą do liceów francuskich. Wszystkie dzieci były w Polsce, dużo wiedzą o Polsce i mówią o niej nie jak o obcym kraju, lecz jak o drugiej oj-

czyźnie. Cieszy to matkę, która dokłada wszelkich starań, aby więź jej dzieci z Polską była jak najsilniejsza. Wydaje się jej, że w ten sposób utrwała pamięć męża, zmarłego niedawno. Bogusław Czekajewski był Polakiem.

Historia tego małżeństwa zaczyna się w sposób niezwykle. Pani Czekajewska opowiada ją z ożywieniem i wzrusza się przy tym często.

— Poznał się w roku 1946. Byłam wtedy jeszcze w armii. Miałam

stopień sierżanta. Z ramienia Francuskiego Czerwonego Krzyża podróżowałam dużo, załatwiałam sprawy repatriacji jeńców wojennych. W 1945 r. jeździłam do Polski, Warszawę, zniszczoną kompletnie, mam jeszcze dziś przed oczami. W następnym roku wypadło mi kilka wyjazdów do Belgii. Nie było to wówczas łatwe ani wygodne. Pociągi kursowały nieregularnie, samochodów brakowało. Podczas jednego z moich powrotów znalazłam się wobec braku jakiegokolwiek środka lokomocji. Musiałam próbować autostopu. Udało mi się zatrzymać wóz wojskowy. Przy kierownicy siedział młody podoficer, Polak. Był to Bogusław Czekajewski.

Dzieci znają tę historię dokładnie. Wiedzą, jak poznali się ich rodzice. Coup-de-foudre — miłość od pierwszego wejrzenia. Pobrali się wkrótce potem:

— Zamieszkaliśmy w Anvers, ponieważ mój mąż rozpoczął tam studia. Przygotowywał pracę na temat polskiej gospodarki portowej. W 1948 r. przedłożył gotową rozprawę „Politique portuaire polonaise” Państwowemu Instytutowi Handlowemu w Anvers i zdobył tytuł „licencié es sciences commerciales et maritimes”. Cudzoziemcowi tak trudno wybić się! Ale dla mego męża nie było rzeczy niemożliwych. To był prawdziwy Polak: dzielny, pracowity, wytrwały. Nie zniechęcał się, nie zrażał się nigdy. Był zawsze pogodny i pocieszał mnie w najtrudniejszych chwilach naszego życia. Nawet gdy był już bardzo chory, gdy rak rozprzestrzenił się po całym organizmie, mówił, że to tylko chwilowe osłabienie, starał się przekonać mnie, że to co złe minie szybko i znów będziemy szczęśliwi.

Cały dom przepełniony jest wspomnieniami ojca. Sprawiają to nie tylko fotografie p. Czekajewskiego, stojące w ramkach, nie tylko meble, które polski stolarz wykonywał dokładnie według jego rysunków, nie tylko polskie książki, którymi zapełnił wszystkie półki, reprodukcje polskich obrazów, płyty z utworami polskich kompozytorów. Rozmowy dzieci z matką, wspomnienia z wakacji spędzonych na Pojezierzu Mazurskim, wspomnienia ze zwiedzania Warszawy i Krakowa, łączą się zawsze z osobą ojca. Postać Bogusława Czekajewskiego występuje w tych wspomnieniach żywo, zupełnie tak jak gdyby to nie był człowiek zmarły.

Dzieci mają pogodny usposobienie, dużo energii, lubią podróżować, uprawiają sport. W Polsce chłopcy byli na campingu na Mazurach i z przyjemnością wróciliby tam znów. Podoba im się Polska, czują się tam jak u siebie. Żadna podróż, nawet najdalsza, nie przeraża ich, mimo że Hubert ma zaledwie 15 lat, a Alain 14. Najstarsza Kasia, żeby móc podróżować przez całe życie, będzie studiowała prawdopodobnie nauki społeczno-ekonomiczne.



Pascale jest muzykalna i bardzo wrażliwa. „To najbardziej polskie z moich dzieci” — mówi pani Czekajewska

Wielkie nadzieje wiązał ojciec z drugą córką, Pascale. Uważał, że jest bardzo zdolna, cieszył się, że ma zdolności do języków obcych i pociąga ją adwokatura.

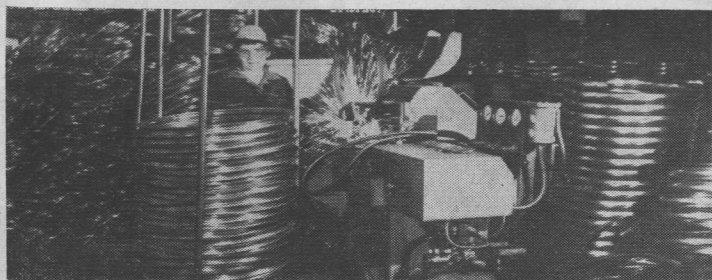
— Pascale, to najbardziej polskie z moich dzieci — mówi z tkliwością pani Czekajewska. — I przez zainteresowania, usposobienie i z wyglądu zewnętrznego. Gdy mąż mój czytał „Tygodnik Polski” nieraz mówił mi, że marzeniem jego byłoby zobaczyć zdjęcie Pascale w tym piśmie.

* * *

Zyczenia tego nie wypowiedział, niestety, na czas. Dzisiaj, gdy spełnia się ono i zdjęcie jego 16-letniej córki pojawia się w „Tygodniku” — Bogusława Czekajewskiego nie ma już wśród nas. Została wdowa i czworo dzieci, którzy zapomnieć o nim nie potrafią nigdy i którzy mówić będą zawsze o nim w taki sam sposób, jak gdyby nieobecność jego była tylko chwilowa. A mówiąc o ojcu wspominać będą zawsze, że był to prawdziwy Polak, którego wola i pracowitość łamały wszystkie przeszkody w życiu.

Hubert ma polską gitarę. Gra na niej melodie, które poznał z polskich płyt oraz w czasie pobytu w Polsce, a także i te, których nauczył go ojciec





Rowery stale modne

Mimo licznych przepowiedni, że szybki rozwój motoryzacji wyeliminuje rowery z szos, Zjednoczone Zakłady Rowerowe w Bydgoszczy otrzymują coraz liczniejsze zamówienia. Szczególną popularnością cieszy się motorower „Komar”. Rocznie bydgoskie zakłady opuszcza ponad 50 tysięcy motorowerów i 550 tysięcy rowerów. Na zdjęciu: hala montażu obręczy.

Nowy film o życiu górników

Po „Czarnych skrzydłach” i „Pięciu” realizuje się w Polsce nowy film również poświęcony

święcony tematyce górniczej. Nosi on tytuł „Wielki las”. Scenariusz napisał Jan Pierzchała, a reżyserem jest twórczyni głośnych polskich filmów: „Ostatniego etapu” i „Końca naszego świata” — Wanda Jakubowska (na zdjęciu z aktorami Lechem Skolimowskim i Jerzym Przybylskim).



Pięciomilionowa tona nawozów sztucznych

W Zakładach Azotowych w Tarnowie (dawne Mościce) wyprodukowano już 5-milionową tonę w historii tych zakładów, zaś 4-milionową tonę nawozów sztucznych po woj-

nie. Zbiegło się to dokładnie z 35 rocznicą podjęcia produkcji przez tarnowskie „Azoty” — największy obiekt chemiczny Polski międzywojennej.

Równocześnie przystąpiono do rozruchu pierwszych obiektów wytwórczych tzw. „Tarnowa II”, wzniesionych kosztem pięciu miliardów złotych. Po Płocku, obok Kędzierzyna, Gorzowa, Oświęcimia, Olsztyna inwestycje „Tarnowa II” należą do jednych z najważniejszych przedsięwzięć polskiej chemii. Oprócz zwiększenia pro-

dukcji nawozów sztucznych uruchomi się tu wytwórnie polichloru winylu, akrylonitrylu (służące będzie do otrzymywania włókna sztucznego typu anilany) oraz szeregu innych wyrobów chemicznych.

W ubiegłym roku tarnowskie zakłady dostarczyły rolnictwu około 400 tysięcy ton nawozów sztucznych. W ciągu najbliższych 2—3 lat produkcja ta wzrośnie dwukrotnie. Obecnie w ciągu pięciu dni wytwarza się tu tyle wyrobów chemicznych, ile w 1938 roku.

Jajecznicza z półtora miliarda jaj

W codziennym jadłospisie coraz bardziej uwzględnia się potrawy z jaj i drobiu. W ubiegłym roku w porównaniu z poprzednim spożyłoby jaj wzrosło o 80 milionów sztuk i wynosi obecnie półtora mi-

liarda sztuk. Na eksport przeznaczono w 1964 r. 660 milionów jaj.

Wzrosły również dostawy drobiu na rynek. W zeszłym roku w całym Kraju sprzedano 7 tysięcy ton drobiu.

POLSKIE STATKI NA MORZACH ŚWIATA

Pod biało-czerwoną banderą pływa obecnie 196 statków, których ładownie zdolne są jednorazowo pomieścić ponad 1.200.000 ton towarów. Są to statki przeważnie nowoczesne, o napędzie motorowym i co ważniejsze — jeszcze bardzo młode. Jeśli odliczyć statki stare, które niebawem pójdą „na emeryturę”, średni wiek 170 pozostałych nie przekracza 9 lat. Wiek ten w skali życia ludzkiego jest odpowiednikiem 25-27 lat.

Polska flota jest niemal tak młoda jak jej marynarze. Pracuje ich na statkach około 8 tysięcy, z czego ponad trzy tysiące nosi szlify oficerskie. Tak duży odsetek oficerów świadczy, iż żegluga morska posługuje się wysoką techniką. Moc silników zainstalowanych na statkach z biało-czerwoną banderą wynosi 860 tysięcy KM. Dzięki ich sile polskie statki prują fale mórz i oceanów ze średnią szybkością 13 węzłów, docierając do przeszło 200 portów, rozsiansych na wszystkich kontynentach ziemskiego globu.

W ciągu roku polska flota handlowa przewozi około 9,5 miliona ton towarów i ponad 22 tysiące pasażerów. Część polskich statków pływa w trampingu, to znaczy przewozi ładunki na trasach każdorazowo wyznaczonych przez określonego zleceniodawcę, część zaś obsługuje regularne linie żeglugowe, kursujące niczym pociągi, według ustaleń specjalnych rozkładów jazdy, zwanych sejlingami. Trampingiem zajmuje się wyłącznie szczeński armator określony mianem Polskiej Żeglugi Morskiej, w obsłudze linii regularnych istnieje podział: Polska Żegluga Morska zajmuje się przewozami na krótkich trasach, a Polskie Linie Oceaniczne z siedzibą w Gdyni — na trasach o dalekim zasięgu.

Obecnie polscy armatorzy obsługują 30 regularnych linii, w tym jedną pasażerską, łączącą Gdynię z Montrealem, na

SUWAŁKI (województwo de Białystok) — Depuis tout juste cent ans, les habitants de Suwałki achètent remèdes et médicaments à la pharmacie au 42 de la rue Kościuszko. L'officine existait déjà depuis 60 ans, lorsque son propriétaire d'alors, M. Mikołaj Zawadzki décida en 1865 de s'installer rue Kościuszko.

JĘDRZEJÓW (województwo de Kielce) — Les édiles ont été unanimes pour baptiser la nouvelle rue reliant le centre de la ville à la gare. Elle a reçu le nom du dr Feliks Przyppkowski, fondateur du célèbre musée de cadrans solaires. C'est son fils, le dr Tadeusz Przyppkowski, descendant d'une famille habitant Jędrzejów depuis plusieurs siècles, qui a fait don des collections à la ville.

HEL (województwo de Gdańsk) — La baie de Gdańsk, pour la première fois depuis fort longtemps n'a pas été saisie par les glaces. Par milliers les canards sauvages du grand Nord et les cygnes des lacs de Mazurie profitent de l'aubaine.

SZCZECIN — Le cargo m/s „Nysa” de 660 tonneaux, faisant route de Leith en Ecosse vers Oslo avec un chargement de rails, a sombré en mer du Nord. Les recherches n'ont abouti qu'à retrouver des chaloupes



de sauvetage vides. Les 18 membres de l'équipage ont dû malheureusement périr dans le naufrage dont la cause reste inconnue.

CIECHANÓW (województwo de Varsovie) — L'une des plus anciennes villes de Mazovie fête cette année son 900-e anniversaire. Mais les historiens et les archéologues font remonter la naissance de la cité, qui fut au XII-e siècle le siège des ducs de Mazovie, encore plus loin dans le temps.

KASZEWY (województwo de Łódź) — La nouvelle école est la 45-ème dans la voïvodie et la troisième dans l'arrondissement de Kutno à avoir été construite dans le cadre de l'action „Mille écoles pour le Millénaire”.

Wielkie skarby

Państwowe Zbiory Sztuki na Wawelu wzbogaciły się ostatnio o szereg nowych eksponatów przedstawiających dużą wartość artystyczną i historyczną.

Zwłaszcza niezwykle cenna jest wspaniała kolekcja ok. 70 kobierców wschodnich rodziny Kulczyckich, stanowiąca dar państwa dla Zamku Królewskiego. Kobierce, z których wiele należy do unikalnych w świecie, reprezentują XVII, XVIII i XIX-wieczne warsztaty tkackie Turcji, Kaukazu i zachodniego Turkestanu (obecnie Turkmenia).

Spośród darowizn i depozytów przekazanych ostatnio dla Wawelu na uwagę zasługuje piękny dar Jana Dreszera z USA, w postaci wspaniałego XVIII-wiecznego czapraka tureckiego (podkładka pod siodło). Jak głosi tradycja, czaprak ten został przywieziony z wiedeńskiej wyprawy króla Jana Sobieskiego.

Obecnie dyrekcja Państwowych Zbiorów Sztuki na Wa-

Szkoły zdrowia na wsi

Szerzenie oświaty sanitarnej na wsi to problem wciąż aktualny. Wiele uwagi temu zagadnieniu poświęca Związek Młodzieży Wiejskiej, który od pięciu lat prowadzi na wsi tzw. „szkoły zdrowia”. Obecnie działa ich na wsi blisko 2,5 tysiąca. Słuchacze zapoznają się z problemami higieny osobistej, bezpieczeństwa pracy, zapobiegania chorobom zakaźnym itp. Wykładowcami w „szkołach zdrowia” są lekarze i studenci Akademii Medycznych.

welu stara się powiększyć zbiory dawnej ceramiki bliżsowskiej, która uzupełniłaby wawelską ekspozycję sztuki Wschodu — jedną z największych w skali muzealnictwa europejskiego.

Zasłużona artystka i patriotka



W październiku ubiegłego roku odznaczona została przez Radę Państwa Krzyżem Partyzanckim oraz Medalem Zwycięstwa i Wolności za zasługi położone w walkach z hitlerowskim okupantem w szeregach Armii Krajowej, Sława Gogojewicz, znana w Kraju i za granicą śpiewaczką operową.

Podkreślić należy, że Sława Gogojewicz odznaczona jest także Wielkopolskim Krzyżem Powstańców i Medalem Niepodległości za zasługi w Powstaniu Wielkopolskim oraz Złotym Krzyżem Zasługi za propagandę muzyki polskiej za granicą.

W okresie przedwojennym pani Gogojewicz dawała liczne koncerty we Francji, przy czym także specjalne recitale dla naszego Wychodźstwa.

Senior Szczecina

Karol Tabaczek ukończył wkrótce 106 rok życia. Jest on w tej chwili najstarszym mieszkającym Szczecina, w którym mieszka siódmy rok. Przyjechał tu z Jeleniej Góry. Dawniej wędrował z cygańskim taborem. — W swych wędrowkach objechałem nie tylko ojczyznę — opowiada. — Byłem w niemal wszystkich krajach byłej monarchii austro-węgierskiej. Prócz Galicji, w której się urodziłem, przemierzyłem z taborem cygańskim Czechy, Morawy, Słowację, Austrię, Węgry, Rumunię.

PRZED DWUDZIESTU LATY I DZIŚ

W dwóch sąsiednich rubrykach podajemy: kronikę drugiego tygodnia wyzwania i obejmowania ziem nadodrzańskich i nadbałtyckich w dniach od 26 do 31 stycznia 1945 roku (kronikę pierwszego tygodnia zamieściliśmy w poprzednim numerze) oraz stan dzisiejszy tych ziem po dwudziestu latach, tym razem pod względem wykorzystania zasobów naturalnych (w poprzednim numerze pisaliśmy o demografii tych ziem, ich aktualnym zaludnieniu).

Obie rubryki będziemy kontynuować, omawiając w skrócie kronikę pamiętnych dni obejmowania i zagospodarowywania zniszczonych przez wojnę ziem, które powróciły do Macierzy, oraz budowania na nich pierwszych założeń polskiego życia i polskiej administracji. W drugiej rubryce będziemy omawiali jeden problem współczesnego życia tych ziem w dwadzieścia lat od ich wyzwolenia.

KRONIKA PAMIĘTNYCH DNI

26.I. Prowadząc natarcie ku Bałtykowi wojska radzieckie zdobyły Malbork i Sztum (woj. gdańskie), a następnie Tolkmicko, docierając do Zalewu Wiślanego i odcinając armie hitlerowskie na części b. Prus Wschodnich; inne formacje wyzwoliły Lec (obecnie Giżycko). Na Dolnym Śląsku w pochodzie na Wrocław od strony północnej uwolniono Trzebnicę, a na Górnym Śląsku od strony zachodniej duże miasto górniczo-hutnicze Zabrze i szereg osad przemysłowych.

27.I. Uwolnienie Bytomia w wyniku natarcia od północy i zachodu. Ostatnie grupy hitlerowskie uszły w kierunku na Pszczynę. Tegoż dnia zostały oczyszczone z wojsk niemieckich pozostałe miejscowości Górnośląskiego Okręgu Przemysłowego (GOP). Wcześniej zakładowe komitety robotnicze złożone z Polaków wyszły z konspiracji i zapobiegły zatopieniu kopalń. Na Dolnym Śląsku zdobyto Wołów i Brzeg Dolny, a na Mazurach Rastemborg — dziś Kętrzyn. W Rastemborgu jeszcze kilka miesięcy temu znajdowała się główna kwatera Hitlera.

28.I. Na Dolnym Śląsku wyzwolono miasto Góra. W Bytomiu, Gliwicach i Katowicach dywersyjne grupy „wehrwolu” kierując się instrukcjami pozostawionymi przez gestapo, podpaliły szereg gmachów, m.in. Dom Polski (Hotel Dolnic) w Bytomiu — historyczny budynek z czasów plebiscytu i III Powstania Śląskiego. Do wszystkich miejscowości górnośląskich zaczęli wracać miejscowi Polacy, ukrywający się w czasie okupacji na terenach tzw. Generalnej Guberni.

29.I. Po wyzwoleniu Bydgoszczy (23.I) i zamknięciu pierścienia wokół garnizonu hitlerowskiego w Poznaniu (25.I.) zwycięskie wojska sturmowały Notec i przekroczyły granicę polsko-niemiecką z 1939 r., wyzwalaając w okręgu pomorskim: Trzeclankę, Czaple, Drezdenko i okrążając niemiecki garnizon w Pile. W Do-

biegniewie (dziś woj. zielonogórskie) uwolniono z niewoli kilka tysięcy oficerów polskich z kampanii wrześniowej, znajdujących się w obozie Oflag II C Woldenburg. W Katowicach Pełnomocnik Rządu wydał pierwszą odezwę „Do ludności polskiej Górnego Śląska”, stwierdzając w niej m.in., że „Górny Śląsk znówu i na zawsze wrócił do Polskiej Macierzy”. W Chorzowie inżynierowie i robotnicy polscy po kilkudziesięciu godzinach nieprzerwanej pracy uruchomili elektrownię.

30.I. Oddziały I Armii Wojska Polskiego, wchodzące w skład I Frontu Białoruskiego, przekroczyły pod Sepolnem i Wiechorciem dawną granicę polsko-niemiecką, przełamując następnie pas obrony na przedpolach ufortyfikowanego Wału Pomorskiego. Wojska radzieckie uwolniły Krajenkę (pow. Złotów). Na prawym brzegu Wisły odzyskał wolność Kwidzyn. Na Warmii wyzwolono Wartenbork — dzisiejsze Barczewo. Na uwolnionym obszarze Górnego Śląska wznowiło pracę kilkanaście dużych zakładów produkcyjnych w Bytomiu, Zabrze, Gliwicach, Katowicach i innych miejscowościach. Na murach miast ukazały się Manifest PKWN, odezwa i pierwsze zarządzenia Pełnomocnika Rządu RP wydrukowane już w miejscowych drukarniach. Drogami od strony Krakowa, Olkusa i Częstochowy wracali piechotą na Śląsk tysiące ludzi wypędzonych stąd w 1939 r., wśród nich wielu byłych powstańców śląskich.

31.I. Oddziały polskie I Armii WP wyzwoliły na Pomorzu Zachodnim miasto Złotów i szereg okolicznych wsi (dziś woj. koszalińskie), zamieszkałych odwiecznie przez ludność polską, spełniając jej nadzieje powrotu do Polski, które nie ziściły się po pierwszej wojnie światowej. Oddziały radzieckie uwolniły na terenie obecnego woj. zielonogórskiego — Gorzów Wlkp., Międzyrzecz, Strzelec Krajeński, Świebodzin i Sulechów, a następnie dosięgły Odry między Cedynią a Kostrzynem, w woj. szczecińskim.

Na Warmii wyzwolono Lidzbark Warmiński, siedzibę tamtejszych biskupów o wielkich tradycjach polskich. Z Krakowa wyjeżdżały kolejne transporty specjalistów dla Górnego Śląska, według wcześniej dokonanych zgłoszeń i zestawień. Obok inżynierów i techników, hutników i elektryków, wyjechały tego dnia pierwsze ekipy lekarzy, dziennikarzy i nauczycieli. Z Mazowsza — okolic Miawy, Ciechanowa, Ostrołęki i Chorzela napłynęły grupy ludności do opustoszałych miejscowości mazurskich, a także Warmiaków i Mazurów, ukrywających się w latach okupacji w Generalnej Guberni.

SKARBY NADODRZAŃSKIEJ ZIEMI

Kiedy w 1945 r. Ziemi Zachodnie i Północne powróciły do Macierzy, znajdujący się na tych terenach przemysł oraz górnictwo były w większości zdewastowane zniszczone. Niemcy wywieźli lub zniszczyli również dokumentację obrazującą stan bazy surowców mineralnych.

Dla podjęcia prac geologicznych na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych — we Wrocławiu, Legnicy, Gdańsku, Poznaniu, Pile i Koszalinie — utworzono polskie przedsiębiorstwa geologiczne. Prowadziły one prace rozpoznawcze już odkrytych surowców mineralnych i równocześnie rozwinęły na szeroką skalę prace poszukiwawcze. W rezultacie opracowano około 300 arkuszy map geologicznych i opublikowano tysiąc prac naukowych.



Pokłady węgla brunatnego nad Nysą w okolicach Turosszowa

Na terenach Ziemi Zachodnich i Północnych istnieją dwa obszary występowania WĘGLA KAMIENNEGO: Zagłębie Górnośląskie i Zagłębie Wałbrzyskie. W rejonach Bytomia i Zabrze, dzięki biskawicznej ofensywie, kopalnie przejęto niezniszczone. Jednak rabunkowa gospodarka sprawiła, jak to miało np. miejsce w Bytomiu, że wskutek niezabezpieczenia wyrobisk zapadały się domy, ulice. Trzeba było doprowadzić niektóre kopalnie do właściwego stanu, ustalić dla nich i przygotować nowe pola wydobywcze, a także przygotować dokumentację złóż w tzw. filarach ochronnych pod ciężkimi zabudowaniami. Górnictwo polskie jako pierwsze na świecie podjęło w tej dziedzinie prace zakrojone na szeroką skalę.

Olbrzymie zasoby WĘGLA BRUNATNEGO nad Nysą Łużycką w okolicach Turosszowa zostały do końca geologicznie zbadane, co pozwoliło na wybudowanie tu wielkiego centrum kopalniano-energetycznego. Systematyczne prace geologiczne — poszukiwawcze doprowadziły do odkrycia nowych złóż węgla brunatnego w rejonie Legnicy i Ścinawy, w woj. wrocławskim i zielonogórskim, m.in. w okolicach Gubina, Mostów i Cybinki.

Udokumentowano złoża RUD MIEDZI w rejonie Bolesławca — Złotoryi, co pozwoliło na ukończenie budowy kopalni: „Konrad”, „Lubiachów” i „Nowy Kościół”.

Równocześnie prowadzono energiczne poszukiwania nowych złóż miedzi, uwieńczone wielkim sukcesem. W 1957 roku w rejonie Głogowa, na obszarze Lubin — Sieroszowice, odkryto jedno z najbogatszych w Europie złóż miedzi. Budowa dwóch kopalni w zagłębiu lubińsko-głogowskim szybko postępuje naprzód. Obecnie stawia się już jedenasty szyb.

ROPY NAFTOWEJ szukano jak przysłowiowej igły w stogu siana — i znaleziono! Trysnęła w Rybakach w rejonie Krosna Odrzańskiego, a na jej ślad natrafiono także nad Odrą i Bałtykiem. Badania trwają.

Na Dolnym Śląsku w rejonie Żąbkowice występuje jedyną w Polsce, znane złożo NIKLU, którego zasoby zostały ustalone. Ponadto w Sudetach i na ich przedpolu geolodzy stwierdzili występowanie wielu rud takich cennych kruszców, jak CYNA

PIRYT, które dają podstawę do rozwinięcia dalszych prac poszukiwawczych.

Wartościowe złoża BARYTU znajdują się w Bogusławie, Stanisławowie i Jedlinie koło Wałbrzycha. W 1956 r. odkryto w rejonie Jaworowa na Dolnym Śląsku nowe złoża tego cennego minerału.

Złoża GIPSU i ANHYDRYTU występujące w okolicach Raciborza i Lwówka są wprawdzie mniejsze od złóż w rejonie Nidy, jednak doładnie je przebadano i już się je eksploatuje.

Na Ziemiach Zachodnich i Północnych polscy geolodzy odkryli złoża MAGNEZYTU, tak potrzebnego dla budownictwa i hutnictwa. Znalezione bardzo wartościowe złoża glinki ogniotrwałej, mającej podstawowe znaczenie dla hutnictwa i w przemyśle ceramicznym, kaolinu, łupków kwarcytowych. Eksploatuje się także złoża skaleni, również surowca mineralnego potrzebnego do wyrobów ceramicznych.

W wyniku wielkiej ofensywy geologicznej odkryto więc nowe, bogate złoża surowców mineralnych.

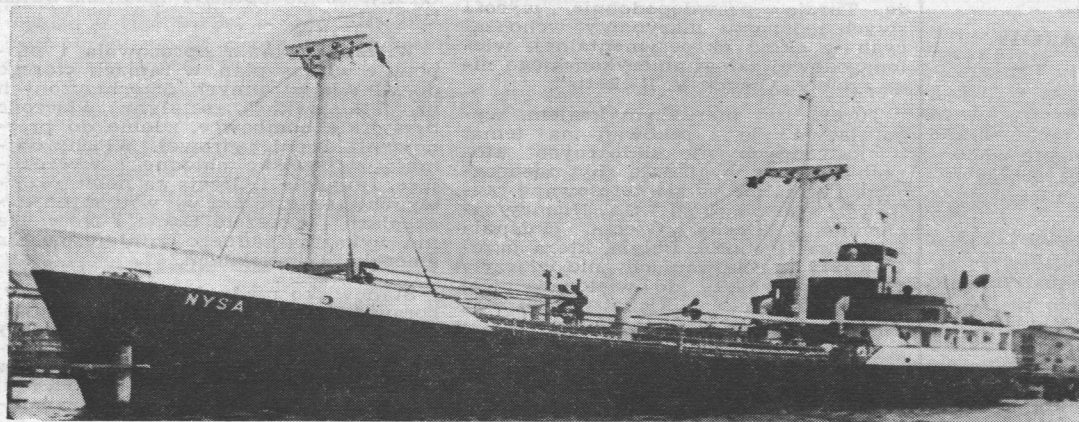
*

Polska geologia jest bardzo wysoko oceniana przez zagranicznych naukowców. Przytaczamy wypowiedź prof. A. Cailleux, wykładowcy z Sorbony, doktora honoris causa Uniwersytetu Łódzkiego. Szczególnie zainteresował go Atlas Geologiczny Polski, czemu dał wyraz w specjalnym artykule, w którym pisał:

„Znakomite zaplanowanie i koordynacja pracy, która charakteryzuje się wysokim stopniem doskonałości. Należy zaznaczyć, że omawiane dzieło nie jest jedynym tytułem, omawiającym te sprawy. Trzeba tu wymienić również różne biuletyny, kwartalniki, publikacje map”.

Prof. Cailleux miał możliwość w czasie pobytu w Polsce w latach 1934—1936 poznać znakomitych geologów, bardzo jednak nielicznych, nie posiadających odpowiednich pracowni i środków materialnych na prowadzenie badań. W czasie pobytu w Polsce w 1961 r. spotkał bardzo wielu geologów, dysponujących poważnymi środkami finansowymi przeznaczonymi na badania i pracujących w dobrze wyposażonych laboratoriach.

MORZE PÓŁNOCNE POCHŁONĘŁO m/s „NYSE”



Po kilku dniach daremnych poszukiwań radio i prasa przyniosły nam żalobną wiadomość o tragicznym losie frachtowca Polskiej Żeglugi Morskiej M/S „Nysa” (na zdjęciu powyżej) i jego 18-osobowej załogi.

8 stycznia M/S „Nysa” (macierzysty port Szczecin) opuścił szkocki port Leith udając się w rejs do Oslo z ładunkiem 570 ton szyn kolejowych. Podróż miała trwać dwa dni. M/S „Nysa” — frachtowiec o nośności 660 DWT (zbudowany w 1951 roku w Stoczni Gdańskiej) pływał ostatnio w trampingu bliskiego i średniego zasięgu, kursując w zależności od otrzymanego ładunku, przeważnie między portami polskimi, niemieckimi, angielskimi i skandynawskimi. Polski tramp posiadał młodą, ale doświadczoną załogę, znającą swój zawód i warunki żeglugi, zwłaszcza na Morzu Północnym i Bałtyku.

W czasie drugiego dnia podróży statku, już w stosunkowo niewielkiej odległości od cieśniny Skagerrak na Morzu Północnym, rozszalał się silny sztorm, ale powstałych warunków żeglugi — jak ustalono według danych me-

teologicznych — nie zalicza się do najtrudniejszych i w takich warunkach „Nysa” pływała już niejednokrotnie. 10 stycznia tuż przed północą norweski statek „Derby” zaobserwował świetlne sygnały SOS, nadawane z odległości około 30 mil morskich na południe od brzegów Norwegii. Rozpoczęto natychmiastowe poszukiwania, w których uczestniczyły trzy statki norweskie, dwa szwedzkie, jeden angielski, polski statek-baza „Dalmor 1” i norweskie samoloty ratownicze. Dwudniowe poszukiwania nie przyniosły rezultatów poza wyłowieniem dwóch szalup ze znakami zaginionego statku. Odnaleziono również dryfującą tratwę ratunkową. Po wyłowieniu tych jedynych pozostałości statku stwierdzono, że noszą one ślady zerwania, a nie normalnego opuszczenia, co wskazywałoby na gwałtowny kataklizm, któremu uległ statek. 14 stycznia zaniechano dalszych poszukiwań i na wszystkich jednostkach polskiej floty i w portach zarządzono trzydniową żałobę.

Polski statek pochłonęło surowe Morze Północne, 18 członków załogi zginęło w jego falach na posterunku trudnej marynarskiej pracy.

KONKURENT JENY

Słynne z wyrobów optycznych miasto Jena w Niemieckiej Republice Demokratycznej będzie miało wkrótce „konkurenta”. Jest nim miasto-satelita, budowane od 2 lat. „Jena-Bis”, obliczona na 25—30 tysięcy mieszkańców, składać się będzie z 35 bloków mieszkalnych, 6 wieżowców, 3 szkół, przedszkola, żłobka, budynków socjalnych, handlowych, usługowych oraz odrębnego środka administracyjnego.

WYŚCIGI WOŁÓW

W niektórych okęgach Indii sportem numer jeden są wyścigi małych dwukołowych wózków zaprzężonych w woły. Wyścigi takie odbywają się na przygodnych torach. Woły ciągną wózek z dwoma woźnicami z szybkością... 40 km na godzinę. Jest to jeden z najbardziej niebezpiecznych sportów, ponieważ kruche wózki często rozpadają się podczas wyścigu grzebiąc woźniców, a nierzadko zdarza się, że woły zmieniają raptownie kierunek wyścigu i wpadają w tłum, tratując widzów. Mimo to, wyścigi cieszą się ogromnym powodzeniem.

RZĘKA POPIYNIĘ POD ZIEMIĄ

Inżynierowie radzieccy opracowali niezwykle ciekawy projekt unikalnej budowy hydrotechnicznej. Chodzi o... schowanie pod ziemię na pięciokilometrowym odcinku rzeki Angren. Zmieniłaby tam bieg, by popłynąć specjalnymi sztolniami, wykutymi i wybetonowanymi pod powierzchnią ziemi. Celem tych prac jest odślonięcie dla eksploatacji bogatych złóż węgla i surowców mineralnych dla przemysłu ceramicznego.

KSIĄŻĘ WINDSORU GWIAZDĄ FILMOWĄ

70-letni książę Windsoru, były król angielski Edward VIII, który abdykował w 1936 r. — będzie grał w filmie opartym na własnych pamiętnikach. „Historia życia króla” realizowana jest przez amerykańskiego reżysera, Le Viena. Książę Windsoru odczytuje w filmie fragmenty swoich pamiętników oraz mowę abdykacyjną. Książę Windsoru (dla której rzekł się tronu), również występuje w filmie, ale tylko przez 10 minut.

GEOLODZY ODTWARZAJĄ DZIEJE ZIEMI

Geologów zawsze interesowało pytanie, w jakich warunkach tworzyły się przed milionami lat pokłady węgla, jak powstawały pokłady rud żelaznych, w jaki sposób przyroda tworzyła mi-

nerały. To, co przyroda tworzyła milionami lat, zostało zrekonstruowane w ciągu kilku godzin w Instytucie Geologii w Uzbekistanie. Odtworzono tam procesy przebiegające na Ziemi przed milionami lat, w wyniku których powstały ogromne złoża polimetaliczne składające się z ołowiu, cynku, żelaza, miedzi, srebra i innych metali kolorowych.

Praca radzieckich geologów ma bardzo duże znaczenie teoretyczne, potwierdziła ona bowiem hipotezę, która głosi, że złoża metali powstawały przy ostygnięciu wylewającej się z głębin ziemi magmy. Wytworzono już kilka takich sztucznych złóż metalicznych, o różnej zawartości poszczególnych metali. Potwierdzenie hipotez o powstawaniu złóż znacznie ułatwi ich poszukiwania i eksploatację.



Obydwa zdjęcia pochodzą z czasów wojny. Po lewej: Winston Churchill i gen. de Gaulle podczas jednego ze spotkań, po prawej: Churchill wśród żołnierzy radzieckich z charakterystycznie wzniesionymi palcami w kształcie litery V (Victory — Zwycięstwo)

PO 90 LATACH NIEZWYKŁEGO ŻYCIA

Prasa i radio przez kilka dni przynosiła wiadomości o dramatycznej walce ze śmiercią 90-letniego Winstona Churchilla (15 stycznia doznał ciężkiego wylewu krwi do mózgu). Ten sędziwy polityk brytyjski, jeden z najwybitniejszych mężów stanu świata, brał udział we wszystkich najważniejszych wydarzeniach międzynarodowych pierwszej połowy naszego stulecia. W czasie II wojny światowej całą swą działalność podporządkował jednemu celowi: zwycięstwu nad hitleryzmem. Jako premier rządu angielskiego przejął w najtrudniejszych chwilach polityczną i wojskową odpowiedzialność za organizację i skonsolidowanie obrony państw zachodniej Europy. Uczestnik wielkich konferencji w Teheranie (1943), Jałcie i Poczdamie (1945), był jedną z trzech głównych postaci politycznych antyhitlerowskiej koalicji. Przez całe życie pozostawał wierny zasadzie: „trzeba walczyć uparcie i nigdy się nie poddawać”.

„Au tailleur de l'Alouette“

HERBAUT — DENNEULIN

CENTRALA:

62, rue de l'Alouette — ROUBAIX

UBRANIA NA MIARĘ męskie i damskie

SKLEPY:

Lille — 27, rue des Ponts de Comines

Douai — 65, rue de Paris

Lens — 20, rue de la Paix

Dunkerque — 2, rue de Soubise

Niedościgniona jakość

Rewelacyjne ceny

W CIĄGU JEDNEJ MINUTY NA ŚWIECIE...

Jak wykazują statystyki, w ciągu każdej minuty na naszych globie rodzi się 114 dzieci, 60 osób zawiera związek małżeński, kupuje się 110 ton artykułów spożywczych i 2.900.000 litrów różnych napojów.

W ciągu minuty produkuje się 4600 par obuwia, 280.000 papierosów, 68 samochodów, wydobywa się 3.000 ton węgla i wytopia się 700 ton stali i żelaza.

PRZESZŁOŚĆ MAJÓW

Archeolodzy Uniwersytetu Pensylwanii prowadząc wykopiska w Tikal, zagubionym w tropikalnych lasach północnej Gwatemali, odkryli ostatnio dwa pięknie sklezione i bogato zdobione grobowce, a w nich pięć dobrze zachowanych szkieletów z I wieku przed naszą erą.

Ten sam zespół archeologów odkopał kilka lat temu i rekonstruuje w porównaniu z rządem Gwatemali miasto Tikal. Było ono zamieszkane już około 3.500 lat temu. Od III do IX wieku naszej ery było wielkim ośrodkiem wspaniałej cywilizacji Majów. Potem nagle i z nieznanymi jeszcze przyczynami zamarło i zniknęło pod bujną roślinnością dżungli.

W STRONĘ NEUTRALNOŚCI?

Turcja postanowiła wycofać się z planów utworzenia wielostronnych sił nuklearnych (MLF). Ogłosił o tym oficjalnie Departament Stanu: „Turcja powiadomiła Stany Zjednoczone i inne zainteresowane kraje, że nie jest już zainteresowana w proponowanych wielostronnych siłach nuklearnych OTAN”.

Pierwszą refleksją, jaka nasunęła się obserwatorom politycznym, było to, że Turcja prawdopodobnie wycofa swych jedenastu marynarzy wchodzących w skład eksperymentalnej, wielonarodowej załogi amerykańskiego niszczyciela „Claude V. Ricketts”.

Turcja jest pierwszym krajem, wycofującym się z rokowań na temat wielostronnych sił nuklearnych, których losy nie wyglądają zbyt zachęcająco. Formalnie — zainteresowane realizacją tego planu są USA, Niemcy zachodnie, Włochy, Grecja, Holandia i Wielka Brytania. Belgia, która uczestniczyła w rokowaniach „nie włączyła swych marynarzy do wielonarodowej załogi niszczyciela „Ricketts”.

Gdyby jednak stosunek do wielostronnych sił nuklearnych każdego z wymienionych krajów wziąć pod przyszłowiowy mikroskop, to okazałoby się, że mało tam zaiste jest entuzjazmu dla tego projektu. Wprawdzie pre-

zydent Johnson ze swojej texaskiej farmy zadeklarował dalsze poparcie i zainteresowanie USA tą sprawą, lecz w praktyce nie zmienia to w niczym sytuacji. Pamiętamy zresztą, że w USA zamknięte zostało istniejące przy Departamencie Stanu biuro do realizacji planu wielostronnych sił nuklearnych. USA nadal jednak występują w roli ich rzecznika, lecz oczekują podjęcia decyzji przez europejskich członków OTAN, co do sposobu zorganizowania tych sił.

Wielka Brytania opracowała i proponuje własny plan, w ramach którego do sił wielostronnych przetranszowanych na „atlantyckie” zostałyby włączone brytyjskie bombowce, zdolne do przenoszenia broni jądrowej. Włochy zajmują stanowisko chłodne i wyczekujące. Holandia i Grecja są pełne rezerwy, choć uczestniczą we wstępnych dyskusjach i wreszcie Dania i Norwegia nie wykazują żadnego zainteresowania amerykańskim planem.

Stanowisko rządu francuskiego w tej sprawie jest znane, a decyzja Turcji wprowadziła nowy element osłabiający koncepcję wielostronnych sił nuklearnych jakże nie odpowiadających coraz mocniejszemu w polityce europejskiej dążeniu do odprężenia międzynarodowego.



URZĄDZENIA DO OGRZEWANIA
PIECE KUCHENNE • BUTANE • PROPANE

TELEWIZJA: GENEY SPECJALNE „LE TOUT COMPRIS”

(bez dodatkowych kosztów)

- 1 telewizor 59 cm, duży ekran, dobra marka
- 1 instalacja anteny zewnętrznej (na odbiór 1-go i 2-go programu)
- 1 prądnicza dodawcza 110/220 V.
- 1 elegancki stolik



Długoterminowa gwarancja
(bezpłatne części, robocizna itp.)

MÓWI SIĘ PO POLSKU

Ets. PICOT et FILS

17, Place Clémenceau

BETHUNE

TO WSZYSTKO ZA CENĘ 1.400 F
(gotówką lub 72 F miesięcznie)

MAGAZYN POLSKO-FRANCUSKICH ciekawostek i rozmaitości

Sprzedż pamiątek chopinowskich

W Hôtel Rameau w Wersalu odbyła się na początku stycznia publiczna sprzedaż kilku „pamiątek chopinowskich”. Pamiątki te stanowiły własność rodziny George Sand. Niektóre z nich, a mianowicie: portret Chopina wykonany przez Ludwika Calamatta, portret Maurycego Sand pędzla Eugenisza Delacroix i rysunek George Sand przedstawiający klasztor kartuzów w Valdemosa, zostały zakupione przez panią Feret, kustosa majorkańskiego Muzeum Chopina w Valdemosa.

„Czarnoksiężnik z Lublina”

Autorem „Czarnoksiężnika z Lublina” („LE MAGICIEN DE LUBLIN”) książki, która ukazała się w przekładzie francuskim nakładem paryskiego wydawnictwa Stock, jest literat żydowski Issac Bashevis SINGER, piszący w języku jidisz, zamieszkały w USA, lecz urodzony w Polsce.

Rzecz dzieje się w Polsce, w środowisku żydowskim, w drugiej połowie dziewiętnastego wieku. W Warszawie, która powoli zaczyna się uprzemysławiać, czyta się dzieła francuskiego lekarza Jean-Martin Charcot, poświęcone hipnotyzmowi, w stołecznych teatrach gra się importowane z Paryża „pièces de Boulevard”. Wiesz polska natomiast nadal obciąża przy swoich wiekowych, niezmiennych tradycjach. Na tym tle rozgrywa swój dramat życiowy tajemniczy Yasha — sceptyk, libertyn, mag — po stać, jak pisze w „L'Express” krytyk Pierre Hahn, jak gdyby zrodzona w mrocznym kręgu dostojewszczyzny.

„Le Magicien de Lublin” jest drugą z kolei (po powieści pt. „La CORNE DU BELIER”) książką Singera tłumaczoną na język francuski. Dodajmy, że akcja „Baraniego Rogu” również rozgrywa się w Polsce.

„Connaissance de la Pologne”

Prelekcję pod takim tytułem wygłosił niedawno w Semur-en-Auxois (Côte-d'Or), inżynier Robert GAILLARDOT.

Pan Gaillardot jest inżynierem lotniczym, do Polski pojechał na inaugurację przez „Air-France” linii lotniczej Paryż — Praga — Warszawa. W wygłoszonej w lokalu „Sociétés des Sciences” w Semur prelekcji mówił on m.in. o historii Polski, o obyczajach polskich, o składających się na psychikę polską — dowcipie, wdzięku, ironii, fantazji, ufnosci, odwadze... Naczelne impresje, jakie inżynier Gaillardot przywiózł ze sobą z Polski, to: „radość, że spotyka się ludzi, którzy stają się prawdziwymi przyjaciółmi, i uczucie zażenowania, wyrosłe z uświadomienia sobie naszej generalnej niewiedzy o tym kraju, o jego historii, o jego istotnych problemach: a przecież wykształceni Polacy tak dobrze znają Francję...”

(ze sprawozdania opublikowanego w wychodzącym w Dijon piśmie „Les Dépêches”).

Pod koniec interesującej prelekcji inżynier Gaillardot zachęcił swoich słuchaczy do odwiedzenia Polski. „Vous y découvrirez — powiedział — le plus français des peuples étrangers”.

Filmy polskie na ekranie TV

6 stycznia telewizjowicze francuscy mogli oglądać (na „Seconde chaîne”) znany film polski Andrzeja WAJDY o ostatnich dniach powstania warszawskiego z 1944 r. pt. „Kanał”. Nieco przedtem — pod koniec grudnia — telewizja francuska zaprezentowała nam (także na „Seconde chaîne”) inny polski film „Zezowate szczęście” — dzieło tragicznie zmarłego przed paroma laty wybitnego polskiego reżysera Andrzeja MUNKI.

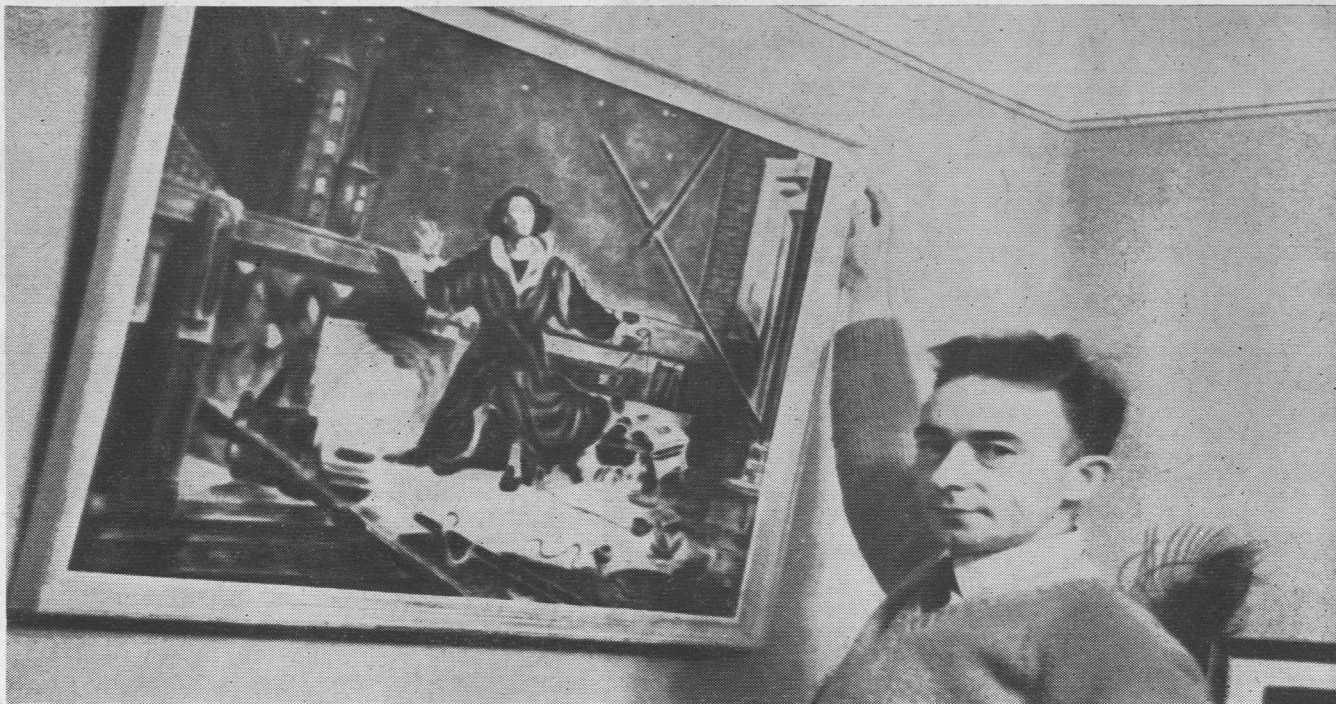
Przyjemnie było słuchać „czystej polskiej mowy”, jak to się mówi w koloniach. Obyśmy mogli jej słuchać jak najczęściej!

Wystawa polskiego malarza w paryskiej „Galerie du Passeur”

W paryskiej „Galerie du Passeur” odbył się wernisaż wystawy dzieł znanego polskiego malarza — Włodzimierza ZAKRZEWSKIEGO. Wystawa trwała do 21 stycznia.

Na wystawę w „Galerie du Passeur” (przypomnijmy, że jest to już trzecia z kolei wystawa Zakrzewskiego w Paryżu; pierwsza odbyła się w 1957 roku, druga — w 1962 r.) złożyły się głównie paryskie i włoskie pejzaże.

Włodzimierz Zakrzewski jest malarzem figuratywnym. Szereg jego obrazów znajduje się w Muzeum Narodowym w Warszawie oraz w innych zbiorach zarówno w Polsce, jak za granicą.



UTALENTOWANY KOPISTA z MONTCEAU-les-MINES

Posé sur un chevalet de dimensions imposantes — un portrait de la reine Dąbrówka, épouse du roi Mieszko I. C'est la copie d'une oeuvre de Jan Matejko, une des premières toiles du grand cycle historique de ce célèbre peintre polonais. L'auteur de cette copie, Michał Chalusa, jeune peintre domicilié à Montceau-les-Mines, a déjà peint une centaine de tableaux. Ce sont les fresques historiques, les scènes de bataille, les portraits des personnages connus de l'histoire qui l'attirent le plus, d'où les nombreuses copies qu'il a exécutées. Il prépare actuellement une exposition de ses oeuvres qui aura lieu à Saint-Gilles, près de Chagny. La vie artistique des petits centres urbains est loin d'être animée. C'est pourquoi l'oeuvre de chaque peintre, de chaque musicien ou écrivain y est d'autant plus précieuse. Elle enrichit la vie culturelle, gagne la population à la noble cause de l'art.

NA SZTALUGACH — wielkich rozmiarów portret królowej Dąbrówki, żony Mieszka I. Jest to kopia dzieła Jana Matejki, jednego z pierwszych płócien wielkiego cyklu historycznego tego sławnego malarza — portretów królów i królowych polskich. Autor kopii, p. Michał CHAŁUSA, wykaźca właśnie bardzo starannie swą pracę. Kopie wykonuje pastelami, techniką bardzo trudną, wymagającą doskonałego opanowania rzemiosła malarskiego. Zwierza nam się ze swoich zamiarów:

— Miałbym chęć zrobić tę matejkowską kolekcję wizerunków królewskich.

Michał CHAŁUSA maluje od wielu lat. Po pracy cały niemal wolny czas przeznaczają na to zajęcie. Życie artystyczne w Montceau-les-Mines, gdzie mieszka młody malarz, nie jest zbyt ożywione. Nie ma tu obfitości rozrywek, imprez kulturalnych, z których korzystać mogą mieszkańcy wielkich miast. W domu jego panuje spokój, cisza. Łatwo się skupić, praca mająca związek ze sztuką jest tutaj czymś bardzo pociągającym. W ciągu ostatnich sześciu lat pan Michał wymalował około stu obrazów. Opowiada nam o swojej pracy:

— Najbardziej pociąga mnie tematyka historyczna. Lubię zarówno sceny batalistyczne, jak portrety znanych z dziejów postaci. Malowałem już Kopernika i Mickiewicza, bitwę pod Kutnem i wiele innych scen. Z przyjemnością rysowałem, zwłaszcza w początkach, posagi starożytne: Afrodytę, Antinousa i inne.

Często ludzie namawiają mnie, abym malował z natury. Ale mnie zbyt pociągają wielkie tematy historyczne, starożytność, egzotyka i dlatego wolę robić kopie. Próbowałem już techniki rysunków węglem, próbowałem farby olejnej, akwareli, gwaszu i ostatecznie pozostałem przy pastelach. Ta technika najbardziej mi odpowiada. Czytałem szereg rozpraw na ten temat, aby pogłębić me przygotowanie teoretyczne do malowania pastelami.

W wielu domach francuskich i polskich w Montceau-les-Mines i w okolicach spotkać można obrazy Michała Chalusa. Młody artysta jest szczerzy nadzwyczajnie i rozdaje chętnie swe prace. W mieście pobliskiego Saint-Vallier wisi w sali zebrań wielki jego obraz, symbolizujący przyjaźń polsko-francuską — kopia rysunku Jean Effela. Jak zwykle pastel, delikatne, bardzo staranne wykończenie szczegółów, znakomite podobieństwo z oryginałem.

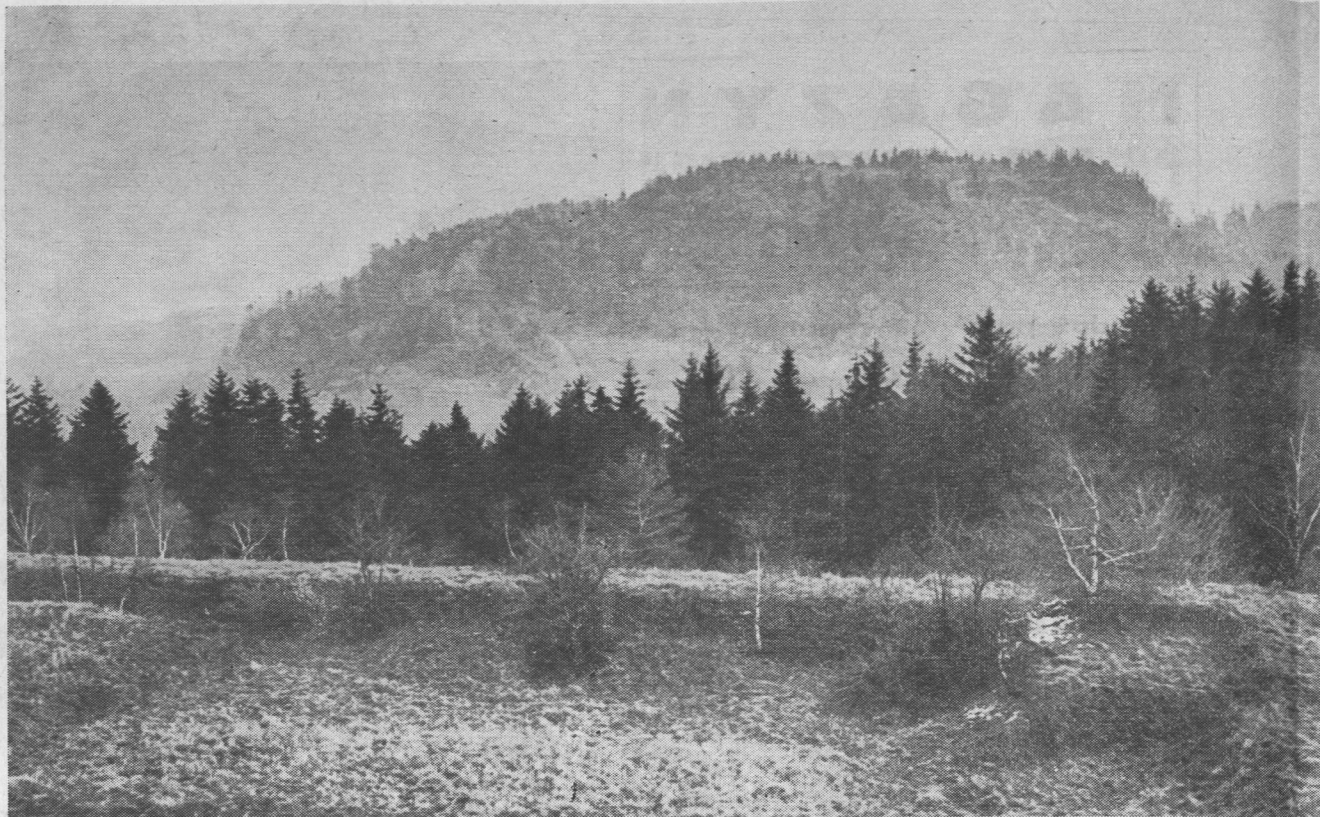
Pan Michał przygotowuje właśnie wystawę. Odbędzie się ona w Saint-Gilles, koło Chagny. Ale gdyby poszukiwać jego obrazów w Paryżu, to znalazłoby się je również, i to w dużej ilości.

Życie artystyczne małych ośrodków nie jest zbyt intensywne. I dlatego praca każdego malarza, muzyka czy literata na prowincji jest szczególnie cenna: wzbogaca ona kulturę ośrodka, pociąga ku sztuce innych mieszkańców.





Brama do fortu Spitzberg. Na zdjęciu po prawej: jedno z fortyfikowanych wzgórz widoczne z drogi: Nowa Ruda — Ząbkowice Śląskie. Przepaścisty rów, wykopany 200 lat temu, porośnięty jest dziś drzewami



ŚLĄSKI GIBRALTAR

NIKT JUŻ TEJ NAZWY DZISIAJ NIE UŻYWA. Poszła w zapomnienie przed przeszło stu laty. Wprowadził ją król pruski Fryderyk II po zagrabieniu ziem śląskich. Aby utrzymać Śląsk w granicach Prus, stworzył on kosztowny, ufortyfikowany system obronny. Drogi i przełęcze zamykało od południa w głąb kraju sześć potężnych i niedostępnych warowni: Kłodzko, Nysa, Koźle, Bardo, Świdnica i Srebrna Góra. Z tą ostatnią — zdaniem pruskiego króla — jedynie Gibraltar mógł konkurować. I dlatego nazwał ją Śląskiem Gibraltarzem.

Srebrna Przełęcz, sięgająca 586 m npm, rozdziela i łączy dwa sudeckie pasma: Góry Sowie i Góry Bardzkie. Przez przełęcz prowadzi malownicza lokalna droga: Nowa Ruda (Zagłębie Wałbrzyskie) — Ząbkowice Śląskie (26 km). Na szczytu skrajnych wzgórzach obu pasm w sąsiedztwie Srebrnej Przełęczy wybudowano z woli „starego Fryca” — jak lud śląski nazywał Fryderyka II — 12 potężnych bastionów. Kosztowało to na ówczesne czasy olbrzymią sumę 4,5 miliona talarów. Budowa trwała 12 lat (1765—1777). Wielometrowej grubości mury forteczne powiązano z zewnątrz ze skałami i rzeźbą terenu wznosząc cały system rowów i wałów, wewnątrz zaś — połączono je wielokilometrową siecią tuneli, lochów, kazamat, różnego rodzaju kilkupiętrowych pomieszczeń, gniazd artyleryjskich i strzeleckich — dziś w większości zawalonych, niedostępnych, nieznanych i tajemniczych, wrytych głęboko i daleko w górskie masywy.

Za tymi murami wykuto w głębi góry więzienne kazamaty. Ludzie, których tu więziono, po dłuższym pobycie pod ziemią wskutek ciasnoty, wilgoci i braku słońca zapadali poważnie na zdrowiu i z reguły umierali

Z dwunastu fortów dwa zyskały najwięcej rozgłosu: Fort Spitzberg (630 m) i Fort Donjon z cytadelą (686 m). Nazwę Donjon, ponieważ pochodziła z francuskiego, hitlerowcy zmienili w 1939 r. na *Hohenstein*.

Śląski Gibraltar raz tylko w swej historii przeszedł przez próbę bojowego ognia, ale wytrzymał ją zwycięsko. Było to w czasie wojen napoleońskich w 1807 r. Na owe czasy był twierdzą nie do pokonania. Uplętko jednak kilka lat i okazało się, że dłuższe utrzymywanie w nim garnizonów jest katastrofalne dla zdrowia żołnierzy, a w jakiś czas później reszty dokonał rozwój broni, zwłaszcza artyleryjskiej. I fryderycjańskie urządzenia wykute w skałach stały się przestarzałe, a w nowoczesnej wojnie bezwartościowe.

W 1860 r. Śląski Gibraltar przestał istnieć jako twierdza. Stał się obiektem turystycznym, podziwianym nie tyle dla mądrości starego Fryca, co sugerowały napisy umieszczone przy fortecznych bramach, rzeczą miała się bowiem odwrotnie, ile dla wyjątkowego piękna krajobrazu, jaki roztacza się z dachów zarośniętych trawą fortec.

SREBRNA GÓRA to jednak nie tylko przebrzmiała warownia pruska. To przede wszystkim stara słowiańska miejscowość wyrosła w średniowieczu przy jeszcze starszej kopalni srebra, rozsiadła poniżej przełęczy, po stronie Ząbkowic.

Pierwsze przywileje tutejsi górnicy otrzymali w 1333 r., a w 1536 r. Srebrna Góra stała się wolnym miastem górniczym, rządonym wyłącznie przez górników na podstawie prawa wydanego w Tarnowskich Górach w języku polskim przez księcia Jana Opolskiego. Kopalnictwo srebrnogórskie zniszczyła bez reszty wojna trzydziestoletnia (1618—1648). Po niej mieszkańcy górniczego niegdyś miasta zajęli się tkactwem i handlem, a gdy zbudowano twierdzę górnicy świadczyli usługi rzemieślnicze miejscowej ludności. W miasteczku wzniesiono koszary, stanął garnizon wojska, przez jego magazyny przechodziło zaopatrzenie dla fortów.

Po zniesieniu twierdzy, koszary opustoszały, część ludności wyemigrowała. Po kilku latach w części koszar urządzono fabrykę zegarów wieżowych, a później pozostała część zamieniono na pomieszczenia dla wycieczkowiczów, urządzając tu coroczne zloty niemieckich „turnerów”.

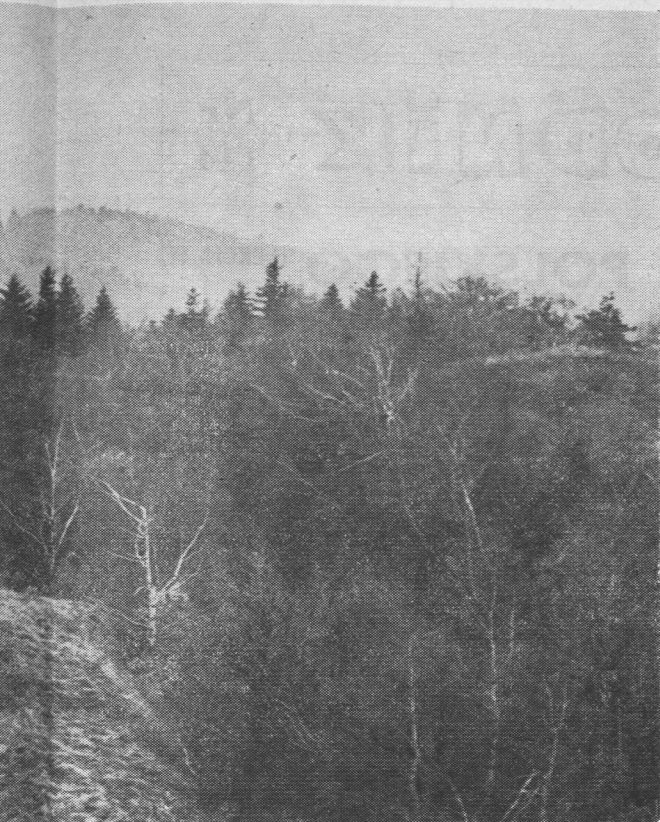
DZIEJE SREBRNEJ GÓRY mają jeszcze jeden rozdział. Zaczął się on w latach trzydziestych ubiegłego wieku, a zakończył z chwilą kapitulacji III Rzeszy. W międzywojennych przewodnikach i encyklopediach niemieckich jest z tego okresu publikowany tylko jeden szczegół: że w *Forcie Hohenstein w latach 1843—1857 był więziony niemiecki poeta Fryderyk Reuter i że cele, w której przebywał, można zwiedzić za 30 fenigów*. To wszystko.

Tymczasem kazamaty Srebrnej Góry były więzieniem nie tylko F. Reutera. Wraz z nim przebywał tu za rewolucyjne przekonania niemiecki publicysta z Wrocławia — *Wilhelm Wolf*, syn pańszczyźnianego chłopca, filozof, współpracownik naukowy *Tytusa Działyńskiego* z Kórnika, a później *Karola Marksa*, autor płomiennych artykułów pt. „*Śląski miliard*”, w których ujawnił ucisk i wyzysk stosowany przez pruską magnaterię na Śląsku wobec polskiego chłopca. Tu również więzili Prusacy polskich przywódców buntów chłopskich na Śląsku, a od 1848 uczestników wywołanych walk Wielkopolski i Pomorza, co wybitniejszych działaczy polskich, dla których — zdaniem królewskiej władzy pruskiej — zwyczajne więzienia nie były wystarczające. „*Silberberg*” był więzieniem specjalnym. I takim pozostał, choć nigdy nigdzie tego nie ogłoszono.

Od 1863 r. więziono w Srebrnej Górze szczególnie niebezpiecznych uczestników powstania w Królestwie Polskim, pochodzących z zaboru pruskiego. Po wojnie francusko-pruskiej w 1870—1871 r. tych jeńców francuskich, którzy próbowali ucieczek z obozu w Łambinowicach koło Niemodlina. To samo w okresie I wojny światowej. Przywożono do Srebrnej Góry zbiegów z jenieckich obozów, którzy odznaczali się wyjątkową odwagą i niezwykłym sprytem. W latach 1919—1922 w lochach srebrnogórskiej twierdzy zginął niejedyn śląski powstaniec.

Po okresie turystycznym 1926—1938 kazamaty Srebrnej Góry otrzymały nowych mieszkańców. Niemcy utworzyli tu „*Sonder Oflag VIII B*” — oficerski obóz specjalny. Od jesieni 1939 r. byli w nim oficerowie polscy przywiezieni karnie z różnych „*Oflagów*” w Niemczech, którzy próbowali ucieczek lub zostali uznani za inicjatorów urządzania w obozach polskich uroczystości narodowych, jak np. święta 3 Maja. M.in. więziono tu dowódcę polskiej marynarki wojennej





FRÉDÉRIC II LE GRAND, le „despote éclairé” du XVIII^e s., fonda certes la grandeur de la Prusse, mais contribua aussi au déclin de la Pologne, sa voisine, en s'emparant d'abord de la Silésie en 1741 et en participant ensuite au premier partage de ce pays. Sûr de lui, mais moins sûr de la docilité de la Silésie conquise, il y fit construire un système de fortifications qu'il voulut si puissant et si monumental qu'il le baptisa le „Gibraltar silésien”.

Le col du mont d'Argent (Srebrna Góra) relie deux chaînes des Sudètes et c'est sur les six monts fermant ce col que Frédéric II fit élever douze forts dont la construction dura 12 ans et coûta au Trésor la somme alors énorme de 4 millions et demi de thalers. Les murs des forts de plusieurs mètres d'épaisseur étaient protégés par des remparts et des tranchées, tandis qu'à l'intérieur et entre les forts on creusait dans la roche des kilomètres de tunnels, des dizaines de casemates, de salles hautes de plusieurs étages.

Frédéric II n'était plus de ce monde lorsque sa forteresse dut soutenir, au temps des guerres napoléoniennes, son premier et unique assaut. Il s'avéra que le „vieux Fritz” avait eu raison en la surnommant le Gibraltar silésien. A l'époque, cette place forte était imprenable. Puis, l'artillerie se déve-

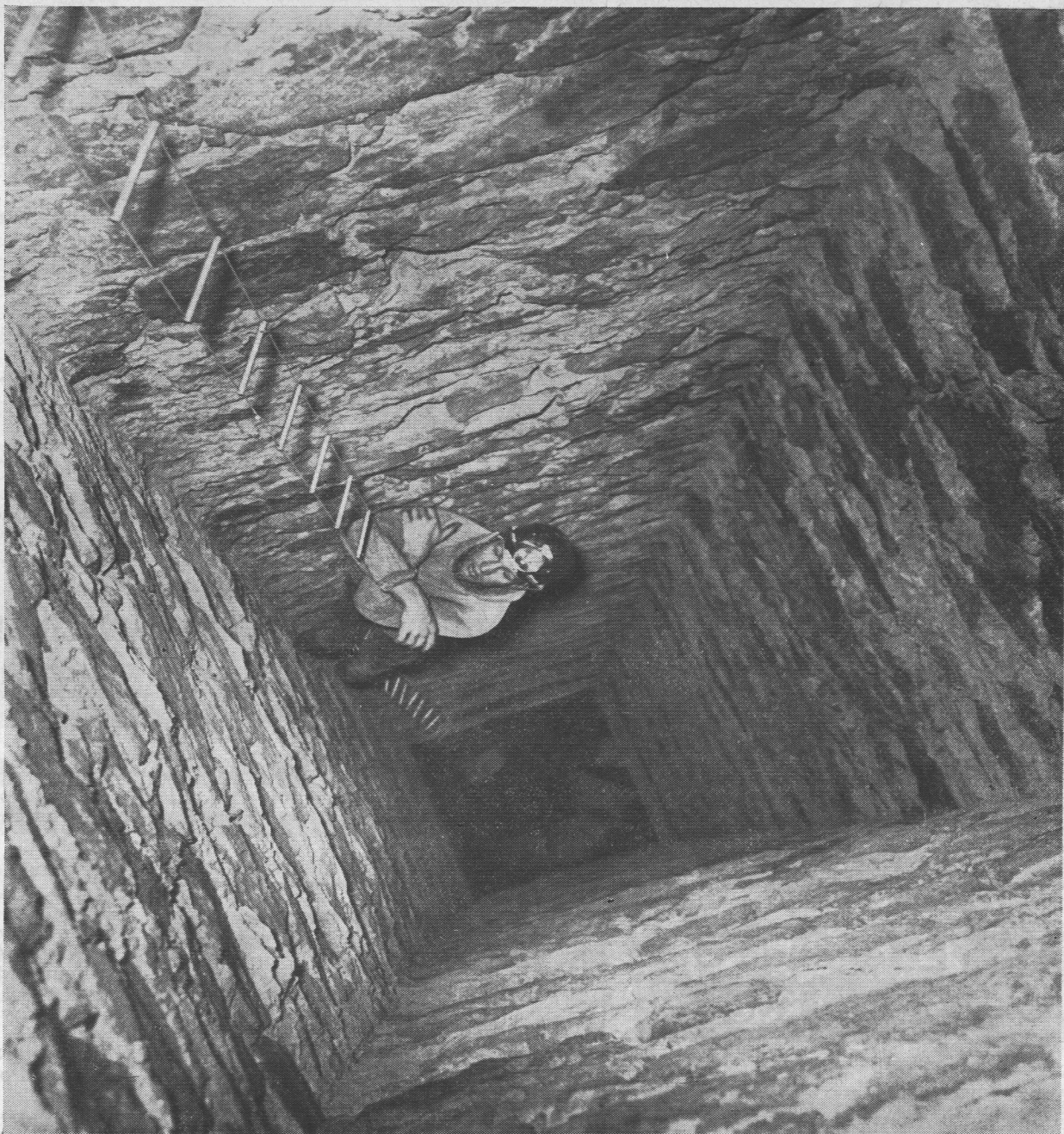
loppa et les installations du mont d'Argent devinrent périmees, cessant d'exister en tant que forteresse en 1860.

Mais, bien avant encore que sa véritable mort ne survienne, cette forteresse avait déjà été ravalée au rang d'une prison. C'est dans ses casemates que, déjà en 1843, fut emprisonné le poète allemand Frédéric Reuter. C'est ici que les Prussiens emprisonnèrent les participants des insurrections paysannes de la Silésie et des luttes d'indépendance de la Grande-Pologne et de la Poméranie, les dirigeants spirituels polonais pour qui les prisons ordinaires ne suffisaient pas. „Silberberg” était promise au rang d'une prison spéciale. Et c'est ce qu'elle fut pendant l'insurrection nationale de 1863, la guerre franco-prussienne de 1870-1871, la première guerre mondiale, les insurrections silésiennes. Au cours de la dernière guerre, les forts Spitzberg et Hohenstein devinrent le „Sonder Oflag VII B” destiné aux prisonniers de guerre polonais, français, belges et anglais, punis pour leur tentatives d'évasion. En 1942, ce camp spécial fut uniquement réservé aux prisonniers soviétiques. Que sont-ils devenus? On l'ignore. On ne les a jamais vu sortir du mont d'Argent.

Les casemates de la forteresse s'étendent sur des kilomètres, les tunnels et les entrées sont bloqués par des tonnes de décombres. Quels secrets cachent-ils? Et ces secrets, ne datent-ils que de la dernière guerre mondiale?



Fragment obszernego dziedzina szczytowej części jednego z licznych fortów warowni. Z zewnątrz mury tworzą jedną całość z prostopadłą ścianą skalną

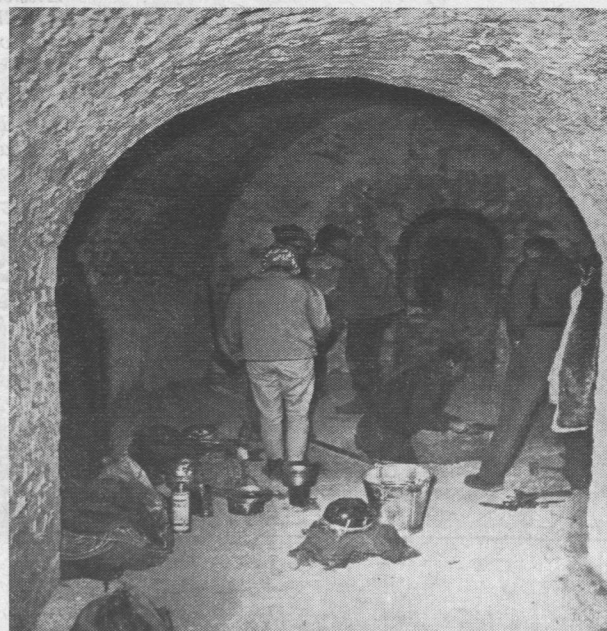


Od zakończenia wojny raz po raz tajemnicze forty Srebrnej Góry, ich zakamarki, lochy i studnie są celem licznych wypraw. Pragnęli je już zbadać harcerze, różne grupy turystów, górników, geologów, grotolazów i taterników. Jesienią ubiegłego roku forty te zwiedziła ekipa Warszawskiego Speleoklubu przy udziale kilku członków Głównej Komisji do Badania Zbrodni Niemieckich. Wtedy zrobiono zdjęcia, które zamieszczamy

adm. Unruga. W połowie 1940 r. przytransportowano tu Francuzów i Belgów, a nieco później Anglików, oczywiście też tych szczególnie niebezpiecznych. Podobnie jak Polaków, dzielono ich na kategorie. Najmniej groźnych trzymano w obozie obok miasteczka, dla groźnych przeznaczony był Fort Spitzberg, a tych którzy próbowali z niego uciekać, karano Fortem Hohenstein. Oba forty w przekonaniu Niemców uchodziły za miejsca odosobnienia, z których wydotanie się na wolność było niemożliwe. A mimo to, jak wynika z ogłoszonych po wojnie pamiętników i wspomnień, ze Srebrnej Góry dokonano co najmniej piętnastu ucieczek, zwykle dwu lub trzyosobowych, częściowo udanych. Największa grupa 10-osobowa polskich oficerów uciekła z Fortu Hohenstein w 1941 r., pięciu z nich schwytano w Czechach, dwóch na Węgrzech, ale trzech dotarło na Bliski Wschód i potem walczyło w II Korpusie Polskim we Włoszech. Niemcy byli wściekli. Od tego czasu podejmującym ze Srebrnej Góry próby ucieczek odbierano na noc buty i spodnie.

Sposoby ucieczek to osobna historia. Przygotowania do nich trwały miesiącami. Szukano połączeń ze starymi tunnelami, którymi podobno dawniej połączone były w szerokim promieniu wszystkie punkty twierdzy, a Hohenstein ponadto tunelem do kościoła w Srebrnej Górze; miała to być podobno kiedyś ostatnia droga do wycofania się załogi w wypadku wtargnięcia wroga do cytadeli. Wykorzystywano do ucieczek studnie i ustępy, poszerzano otwory strzelnicze itp. Robienie podkopów a raczej ich wykuvanie przedłużało się bardzo i kiedy niespodziewanie Niemcy przenosili jeńców do innego obozu, prace podejmowali ich następcy, którzy zawsze jakoś natrafili na niedokończone dzieło poprzedników.

Od roku 1942 w Sonderlager Spitzberg przebywali wyłącznie jeńcy radzieccy. Co się z nimi stało? Wiadomo jedynie, że nie wywieziono ich ze Srebrnej Góry. Pewnego dnia przed zakończeniem wojny przybył do Fortów Spitzberg i Hohenstein oddział SS i odjechał nocą po kilku dniach. W twierdzy starego Fryca zapanowała cisza. Załoga zniknęła, po jeńcach nie pozostało śladów. Grobów także nigdzie nie znaleziono. Lochy twierdzy ciągną się kilometrami. Dokładna ich sieć nie jest znana. Wejścia do nich zawałone są rumowiskami. Jakże kryją tajemnice? I czy tylko tajemnice ostatniej wojny?



Nasz kramik

ciekawych różności

Czym słodził Kopernik?

Oczywiście nie słodził herbaty, bo w Polsce rozpowszechniła się dopiero 200 lat temu, a on żył jeszcze około 250 lat wcześniej. Czy mógł sobie „osłodzić życie” jedząc łyżkę cukru? Wątpliwe. Cukier z trzciny cukrowej przywożono z dalekich stron i była to niesłychana rzadkość, o tym zaś, że cukier znajduje się też w burakach, dowiedziano się dużo później. A więc chyba zjadał łyżkę miodu.

Pierwszą w Polsce cukrownią przerabiającą buraki zbudowano w 1826 r. w Częstocicach (woj. kieleckie).

Najwyższe wieże

Najwyższa w Polsce, o jakiej wiemy, jest wieża kościoła św. Jana w Starogardzie Szczecińskim (99 metrów). Była wyższa — kościoła św. Elżbiety we Wrocławiu. Liczyła 108 metrów, ale po zniszczeniach wojennych i przebudowie zmniejszyła się do 90 m.

Pierwszy telefon

Jeżeli ktoś ma dzisiaj 86 lat, a urodził się nie w innym miesiącu jak styczeń 1878 roku — jest rówieśnikiem telefonu. Właśnie wtedy odbyła się w Warszawie pierwsza rozmowa telefoniczna. Wszystkie gazety pisały o tym niezwykłym wydarzeniu. A próba była bardzo udana, ponieważ „głos z drugiej strony słuchawki słyszany był jakby rozmówca znajdował się obok, w pokoju”...

Jeszcze jeden mazur dzisiaj...

Kolebką mazura jest Mazowsze. Rozpowszechnił się on w całej Polsce w okresie, gdy stolica państwa przeniesiona została z Krakowa do Warszawy, za Zygmunta III Wazy. Mazur nazywał się początkowo „gonionym” i powstał z utanczonych zalecanek. Taniec ten cechuje, mimo żywego tempa, dostojność.

Dwa „zbójnickie”

„Zbójnicki” tańczony na Kielecczyźnie — poza nazwą — nie ma nic wspólnego z podhalańskim „zbójnickim”. Kielecki tańczony jest parami i pochodzi z późniejszego okresu. Nazwę swą wzięli od „zbójników”, ściganych przez carskie prawo w okresie rozbiorów. Wśród ludu uchodzili oni za dobroczyńców, którzy dzielili się z biedakami zrabowanym bogaczom łupem. Wielu tych „zbójników” pomagało powstańcom 1863 r., dostarczając im żywność i proch. Krąży o nich wiele legend.



Dawno, dawno temu przywędrował do Warszawy szewczyk Lutek. W podziemiach Powiśla znalazł on Złotą Kaczkę, która przeistoczyła się w piękną królową i ofiarowała mu wielkie skarby, lecz kazała zużytkować je na własne potrzeby. Tymczasem Lutek, nim zdążył wydać wszystkie pieniądze, napotkał żebraka, z którym podzielił się złotem.

— 4 —

— Bóg ci zapłaci! — Wtem grom błyska, w kształt królowy rośnie iskra:
— Dałeś złoto żebrakowi.
Tracisz wszystko — i bądź zdrowy.



Znikła, ale żebrak na to:
— Chłopcze, nie martw się tą stratą,
bo ważniejsza jest od złota
praca, dobroć i ochota.

Lutek zaczął nowe życie.
Wiodło mu się znakomicie.
Złota Kaczka zaś żyć będzie
po wiek wieków w tej legendzie.



Koniec

MAŁY TYGODNIK

Nr
114

UCZYMY SIĘ JĘZYKA POLSKIEGO (LEKCJA 11)

Niedawno minął Nowy Rok. Warto zapoznać się przy tej okazji z polskimi nazwami miesięcy. Znajdziecie je w zabawnej historyjce pt.:

KARTKI Z PAMIĘTNIKA JACKA

Wrzesień: uczyć się? Czas jeszcze!

Zdążę, gdy nadejdą deszcze.

Już październik. Pisze Jacek:

W listopadzie zacznę pracę!

Liście spadły. Mija jesień:

Brr! Pięć dwojek w tym okresie...

Grudzień. Zima, biało wokół:

Zacznę od Nowego Roku!

Styczeń: Ach, policzki mokre...

Tyle dwoj. Fatalny okres!

Luty. Niech się tylko skończy lód...

A ochoty do roboty będzie wbród.

Już marzec: Uczę się!

No, nie w tej chwili...

Kwiecień: Cóż, prima aprilis.

Maj: Do dzieła, do roboty!

W garść się biorę. Od soboty!

Czerwiec: Wkrótce mecz, trenuję!

Kłęska — jedenaście dwojek...

Wstyd mi, płaczę. Ach, jak cierpię!

Lecz nic: minie lipiec, sierpień.

Przyjdzie jesień. Od jesieni

Chcę metodę pracy zmienić:
Już pracować będę co dzień!
Tak mądrzeje leń po szkodzie.

Zachęcam Was gorąco: spróbujcie dokonać inscenizacji wierszyka. Wystąpią dwie osoby: Jacek oraz narrator. Tekst wygłaszany przez narratora wyodrębniliśmy tłustym drukiem. Jacek usiądzie przy stoliku, twarzą do publiczności. Powinien udawać, że głośno czyta pisany pamiętnik.

ĆWICZENIA

1. Napiszcie nazwy kolejnych miesięcy: styczeń... (ostatni: grudzień).

2. Poćwiczcie odmianę czasowników w czasie teraźniejszym:

I-e, -esz: piszę, trenuję, płaczę, chcę, mądrzeję (np.: chc-e, chc-esz, chc-e, chc-emy, chc-ecie, chc-a).

II-e, -ysz: uczę się; -ę, -isz: cierpię.

ZADANIE KONKURSOWE

Napiszcie kilka zdań o Jacku. Użyjcie paru czasowników poprzedzonych przeczeniem, np.: „Jacek nie lubił się uczyć”.

Za najlepszą pracę — nagroda w postaci pięknej książki.

PROF. GRAMATYKA

Z notatnika Wujka historyka (12)

O jednym z największych królów, choć małym jak łokieć...

Polisce podzielonej na dzielnice groziła zagłada. Ze wszystkich stron otaczali ją wrogowie: Brandenburczycy, Zakon Krzyżacki, Tatarzy, Czesi... Za wszelką cenę należało zjednoczyć kraj i przywrócić centralną władzę.

Próbuje podjąć Przemysław II. Połączył on Wielkopolskę oraz Pomorze Gdańskie i w 1295 koronował się na króla Polski. W rok później zamordowano go przy współudziale władców Brandenburczyków.

Następcą Przemysława został książę Władysław Łokietek, nazywany tak z powodu wyjątkowo małego wzrostu. Dzielnemu księciu udało się zjednoczyć kraj. Najcięższą walkę stoczył on z Wacławem II, władcą Czech, który w 1300 r. ogłosił się królem Polski. Władysław Łokietek poparty przez Węgry pokonał Czechów, odzyskując Ziemię Sandomierską, Małopolskę i Pomorze Gdańskie. Pomorza nie utrzymał długo. Zajęli je Brandenburczycy, oblegając ponadto Gdańsk. Książę wezwał na pomoc Krzyżaków. Przepędzili oni Brandenburczyków, a następnie w 1308 r. sami opanowali miasto. Zdradziecko wymordowali polską załogę i bestialsko wycięli w pień kilka tysięcy bezbronnej ludności. Potem zagarnęli resztę Pomorza, odcinając Polskę od Bałtyku.

Uszło im to bezkarnie, gdyż książę w tym czasie musiał walczyć o utrzymanie władzy w samym Krakowie. Osiedli tu mieszczańscy Niemcy podnieśli otwarty bunt, na którego czele stanął wójt krakowski Albert. Dopie-

ro po roku Łokietek odzyskał Kraków. Przywódcy buntu zostali ukarani śmiercią, zabroniono też używania języka niemieckiego w księgach miejskich.

Z kolei Władysław Łokietek zdobył Wielkopolskę, jednocząc większe prastarych ziem piastowskich. Wówczas wrogowie aż z trzech stron zaatakowali zjednoczony kraj. W najazdach brali udział Czesi, Krzyżacy i Brandenburczycy. Polska została spustoszona, ale obroniła swą jedność i niezależność.

W 1320 r. sędziwy książę przyszedł królewskie szaty i koronę. Nastąpiło to w Krakowie, który od tam był stałym miejscem koronacji polskich królów.

Ponieważ Krzyżacy nie zaprzestawali napaści, siedemdziesięcioletni monarcha wyruszył przeciw nim na czele swego wojska. Pod Płowcami w 1331 r. zadał nieprzyjacielowi straszliwą klęskę. Mimo to nie zdołał odzyskać Pomorza.

Po śmierci króla na tronie zasiadł młodziutki jego syn, Kazimierz. W serce zapadły mu głęboko słowa ojca: „Jak oka w głowie — strzec jedności kraju. Odbudować potężną Polskę, a później mieczem odebrać to, co obca przemoc wzięła”.

Wujek Historyk

Au sommaire du n° 17

(Janvier - Février 1965)

FRANCE-POLOGNE

- LES SPORTS D'HIVER A ZAKOPANE
- LA RÉSISTANCE FRANCO-POLONAISE: la grève patriotique des mineurs du Nord-Pas-de-Calais en Mai 1941
- A TOKYO, LE SPORT POLONAIS A CONNU LE PLUS GRAND SUCCÈS DE SON HISTOIRE
- LA POLOGNE AU FESTIVAL DU COURT-MÉTRAGE A TOURS

Rubriques: La vie de l'Association; Actualités polonaises; Lettres de Pologne; Philatélie; etc...

Le N° 1,50 F. EXCEPTIONNELLEMENT JUSQU'AU 31 JANVIER 1965: L'abonnement à 6 Numéros avec adhésion à l'Association: 10 F. au lieu de 13 F.

C.C.P. „FRANCE-POLOGNE” 5.429-26 Paris 9 Bld des Italiens — PARIS 2ème



Tout hivernant qui se respecte commence son séjour à Zakopane en prenant un traineau à la gare. Les tarifs sont plus salés que ceux des taxis, mais qui pourrait résister aux clochettes?

DES CHALETS DE CAMPING

Dans l'industrie du bois, nombreuses sont les entreprises qui, tablant sur l'essor du tourisme, fabriquent des maisonnettes et bungalows de camping, faciles à monter et relativement bon marché. La coopérative „Zdrój” do Poreba Wielka dans la voïvodie de

Cracovie est nouvelle venue sur le marché, mais son succès semble garanti.

S'inspirant en effet de l'architecture montagnarde, elle confectionne des charmants chalets en panneaux d'agglomérés, bois de déchet et plastiques stratifiés. Le prix en est modique — quinze mille zlotys (soit environ trois mille francs), montage compris. Et le prix englobe également un modeste ameublement: trois lits, table, tabourets rustiques, lavabo, rideaux. Seul défaut: la coopérative n'emploie que 30 ouvriers et ne peut produire qu'environ 300 chalets par an.

NOUVELLES ECLAIR

▲ On compte en Pologne 4100 cinémas, dont quelque 2500 à la campagne. Au programme de 1965 — 185 films nouveaux.

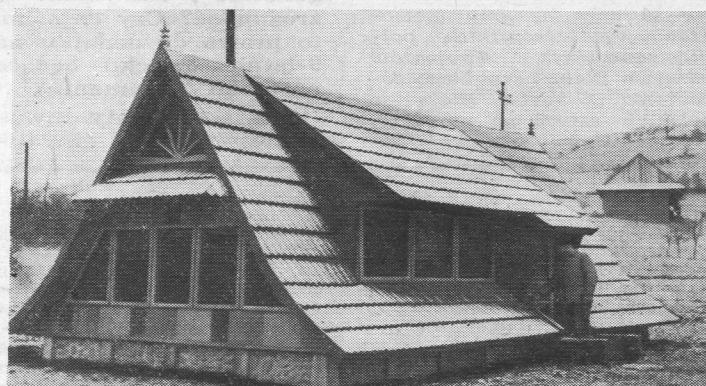
▲ La plus fréquentée des scènes polonaises est évidemment „Le théâtre de la TV”. Pour 1965 ont prévu plus de 100 spectacles.

▲ Le metteur en scène polonais Konrad Swinarski a reçu le prix annuel de la critique théâtrale allemande. Au „Schillertheater” de Berlin il a mis en scène „La Punaise” de Maïakowski et une pièce de Weiss sur Marat.

Faussaires prenez garde!

Le micro-infrascopie stéréoscopique dû aux chercheurs de l'Université Polytechnique de Varsovie deviendra sans nul doute la terreur de tous les faussaires. Comme dans les méthodes photographiques utilisées jusqu'à présent, les infra-rouges permettent de déceler toute correction, toute rature, toute surcharge, tout effacement sur papier, tissu ou métal. Mais les expertises criminologiques seront ramenées de quelques heures à quelques dizaines de secondes. Et l'appareil permet de déceler aussi les plus légères traces de poudre sur les tissus, tentures, meubles et même sur les murs, tout en déterminant la distance à laquelle le coup de feu a été tiré, ceci grâce au système stéréoscopique.

Le micro-infrascopie peut être également utilisé pour l'examen des denrées alimentaires ou pour déceler les maladies des plantes etc. Premier appareil de ce genre dans le monde, le micro-infrascopie stéréoscopique a été breveté dans de nombreux pays. On prépare maintenant sa fabrication en série.



Courte visite chez Stanisław Jerzy Lec auteur des „Propos ébouriffés”

Stanisław Jerzy Lec (ci-dessous chez lui) est connu du plus large public surtout pour ses „propos ébouriffés”, maximes contemporaines qui paraissent dans l'hebdomadaire satirique „Szpilki” (Les épingles) et de temps en temps en plaquettes à gros tirage rapidement épuisées.

Ses épigrammes sont également réputés pour faire

„mouche” à tous les coups, le soin de l'interprétation étant évidemment laissé aux lecteurs (genre: „c'est notre directeur tout craché!). En voici un exemple, choisi dans „Pour Abel et Cain”, édité par PIW en 1964:

Sur tout, il fermait les yeux
Quand soudain, il ferma le poing

— Avez-vous du faire face en 1964 à une telle situation? — demandons-nous au poète.

— Je n'ai pas desserré le poing un seul instant.

— Etes-vous satisfait de l'année passée?

— La quantité y était, sinon la qualité. Les Editions Littéraires ont publié „Les nouveaux propos ébouriffés”, PIW — „Les poèmes prêts à bondir”. J'ai même à mon actif un disque de poèmes lyriques lus par moi-même.

— Vos plans pour 1965?

— Poète propose, éditeurs disposent... J'espère une nouvelle édition des „Propos”, un recueil de poèmes lyriques (je n'en ai encore jamais publié). Peut-être aussi une plaquette d'épigrammes...

DES BATEAUX EN PLASTIQUE

L'ingénieur Tadeusz Witalewski de l'Institut Maritime de Gdańsk a établi le projet d'un nouveau type de bateau

à propulsion aérienne. Un compresseur insuffle sous la coque de l'air comprimé qui „pousse” le bateau. Un moteur à grande vitesse de rotation bien plus léger et moins encombrant remplace la propulsion par hélice. Le gouvernail devient également inutile, il suffit de manoeuvrer le jet d'air comprimé.

Ce moyen de propulsion est idéal pour la navigation en eaux peu profondes — baies, lacs, rivières. N'amenant aucun risque d'avaries de l'hélice ou du gouvernail. D'autre part les réparations sont faciles, puisqu'il suffit d'échanger le moteur.

Les expériences ayant été concluantes, on a entrepris la construction d'un bateau-prototype qui sera un pousseur. L'Union de la Navigation Intérieure s'est déclarée prête à faire l'acquisition de plusieurs pousseurs construits suivant la méthode de l'ingénieur Witalewski.



Jeśli szukasz spokoju...

...wybierz

MOTOCONFORT



ROWERY, MOTOROWERY,
MOTOCYKLE, SKUTERY
Najlepsza marka francuska ♦ Najniższe ceny

u najlepszego specjalisty i wyłącznego przedstawiciela w rejonie

W. WOJTECKI

route d'Arras — LENS (P.deC.) — Fosse 4

Oferujemy ponad 200 maszyn, z których najnowsze mamy na składzie

Firma W. WOJTECKI posiada ponadto największy w całym rejonie wybór broni myśliwskiej i naboju

Części zamienne ♦ Akcesoria
Naprawy ♦ ODWIEDŹ NAS!

Rozmowy z francuskimi aktorami i piosenkarzami

GERARD BLAIN i MONIQUE BLAIN-SOBIESKA

— Proszę nam opowiedzieć coś o sobie, o początkach Pana kariery aktorskiej, o projektach...

— Zaczęłam od statystowania. W roku 1955 spotkałem jak to się mówi „ma première chance”, którym był znany realizator Julien Duvivier. Szukał on wówczas aktora do jednej z głównych ról w filmie „Voici le temps des assassins” i wybór padł na mnie. Następnie grałem w filmach „Crime et chatiment”, „Le désir mène les hommes”, „Les Mistons” i w Italii „Les jeunes maris”. A potem przyszedł jeden z pierwszych filmów „nouvelle vague”, ale w tym dobrym wydaniu.

— Tak, „Le beau sergent” Claude Chabrola. Czy fakt stania się jednym z pierwszych „gwiazdorów” „nowej fali” nie zaciążył na Pana dalszej karierze?

— Nie, nie sędzę... obok filmów „nouvelle vague” kręciłem również i filmy „dawnej fali”, więc nie mogłem zamknąć się w tym stylu. Następny mój film, to „Les cousins” z tymże Chabrolem, „Match



dawane przez prasę i w rezultacie postanowiliśmy pojechać do Polski na wakacje. Nie wiem jeszcze kiedy, bo to zależy od moich planów zawodowych...

— Na pewno jednak pierwsze dłuższe wakacje spędzimy w Polsce! — dorzuca Monique — chciałabym się nauczyć trochę języka polskiego, bo jak się okazuje, nazwisko mo-

je zobowiązuje naprawdę. Często spotykam Polaków, którzy są zdziwieni, że nie mówię tym językiem.

— A więc życzymy powodzenia tych wszystkich polsko-francuskich projektów państwu Blain i szybkiego zobaczenia Gerarda Blaina w polskiej sztuce na paryskiej scenie!



contre la mort”, a potem zacząłem kręcić więcej w Italii niż we Francji. Były to: „I defini” (Les Dauphins), „Via Margutta”, „Le bossu de Rome” i „L'or de Rome”. Wszystkie te filmy wyświetlano także na ekranach francuskich.

— A teatr?

— Grałem w paru sztukach. „Charlie 22 ans trompette”, „Le vélo devant la porte” i „Le jeune homme en habit”. Chciałbym znaleźć w teatrze sztukę i postać „à sa mesure”, której właśnie szukam w tej chwili we współczesnej polskiej literaturze dramatycznej.

Monique, żona Gerarda Blaina, ma jasne włosy, niebieskie oczy... i nazywa się „z domu” Sobieska.

— Czy to Pani rodzice wyemigrowali do Francji?

— Nie, to mój pradziad, Andrzej Sobieski, i to bardzo dawno, w 1848 roku. Ja oczywiście niewiele wiem o polskiej przeszłości moich przodków, poza faktem, że noszę słynne „królewskie” nazwisko.

— Monique ma wyraźną „słabość” do wszystkiego co polskie, którą zresztą „zaraziła” również mnie. Nie opuszczamy żadnego filmu, czy spektaklu polskiego — mówi Gerard. Interesują nas wszystkie wiadomości o Polsce po-

Rady od serca

SZANOWNA PANI ANNO!

Rady od serca bardzo mnie interesują i czytam je z wielką uwagą. Ale niektóre są całkiem nie od serca. Na przykład „Stara miłość” (w numerze z dnia 13 grudnia). Ta pani pisze, że ma 39 lat, 14 lat temu miała kochanka 15 lat starszego od siebie. Pani ta nie była wtedy młodą, naiwną dziewczynką, zamiast poszukać sobie jakiegoś kawalera, uczyła się męszczyzny z tego, zaturwając życie małżeńskie. Mąż ten okradał własną żonę i dzieci, kupując prezenty i biżuterię swej młodej kochance. Po półtora roku skończyła się ta nieuczciwa idylla. Pani ta znalazła sobie innego, którego pokochała i wyszła za niego. Tamten jej proponował na nowo, ale ona się nie zgodziła, bo się bardzo bała, aby mąż się o tym nie dowiedział. Ale ona się ogromnie z tego ucieszyła, bo poczuła się nagle młodszą.

Szanowna Pani Anno! Nie trudno się domyślić, co on jej zaproponował. Było to mniej więcej tak: „Stuchaj Kasiu, ty będziesz moją kochanką, jak dawniej, a ja będę cię ob-

darzać różnymi prezentami i mam gorącą miłość”. Kasia ze swej radości, a raczej bezwstydną głupoty zwierzyła się nie tylko p. Annie, ale wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom „Tygodnika”. I tam z dala od ludzi w zaciszu odżyła stara miłość.

Kiedy mąż idzie do pracy, aby ciężko zapracować na kawałek chleba, ona idzie na drogę zdrady, rozpusty, zgnilizny moralnej. Pani ta nie będzie miała czasu na zreperowanie skarpet, czy prasowanie bielizny. Będzie swój czas spędzać u fryzjera, będzie wydawać pieniądze na różne toalety, aby się przypodobać swojemu staremu kochankowi. Pani Anna nie znalazła jednego słowa potępienia dla „starej miłości”, dlatego uważam tę radę — nie od serca.

Pani Anna powinna zabronić kategorycznie spotkania się tej pani ze swoim dawnym kochankiem. Jako stały czytelnik „Tygodnika” mam niezłomną nadzieję, że Pani Anna powróci do artykułu „Stara miłość”.

WŁADEK

SZANOWNY PANIE!

Bardzo jestem wdzięczna za Pana uwagi, chociaż nie zgadzam się z nimi. Wydaje mi się, że odczytał pan jednostronnie i niesprawiedliwie list Czytelniczki, a także moją odpowiedź. Nie przypominam sobie, ażeby była w nich mowa o kosztownych prezentach i biżuterii, ani o tym, że owa kobieta, zdecydowała się nawiązać na nowo romans z tym panem. Czytelniczka nie prosiła resztą o radę, raczej zwierzała się ze stanu swoich uczuć, zdając sobie w pełni sprawę, że rozpoczynanie na nowo owej przygody nie ma sensu.

Natomiast w pańskim liście uderzyła mnie jedna rzecz. Jest to stosunek, jaki ma pan do kobiet. Czy pana zdaniem, jeśli kobieta dba o siebie i chodzi do fryzjera, to oznacza, że ma kochanka lub pragnie go mieć? Czy nie sądzi pan, że każda kobieta niezależnie od wieku, a nawet im starsza tym bardziej powinna



© „MODA DAMSKA” OBCHÓDZIŁA SWOJE 10-LECIE. Jest to jedna ze spółdzielni polskiej Centrali Przemysłu Ludowego i Artystycznego, a zarazem placówka usługowa i produkcyjna, która szyje popularną konfekcję.

© W KOŚCIELE SS. WIZYTEK W WARSZAWIE odprawiona została msza

żałobna za dusze kobiet poległych w walce o niepodległość ojczyzny w latach 1914—1945.

© PANNE JACQUELINE BOŻA z LENS WYBRANO jedynogłównie „królową piękności” miejscowego Stowarzyszenia Kupców, a jej damą dworu Krystynę Budzyńską z Angres. Również w Laforest członkowie Stowarzyszenia Kupców wybrali „królowę piękności”, którą została panna Daniela Urban.

© W BRUAY-EN-ARTOIS WYBRANO „MISS TROVATORI”, została nią 16-letnia Lidia Ginalska, a jej damą dworu 18-letnia Arlette Klimkiewicz.

§ § PRAWNIK WYJAŚNIA

Pan M. W. NORROY-LE-SEC (M. et M.)

Na skutek wypadku przy pracy otrzymałem rentę inwalidzką z 80-procentową niezdolnością do pracy. Orzeczenie wspomina o „invalidité générale”. Jak mam to zrozumieć? Czy daje mi to do dodatku na 9-letnie dziecko będące na moim utrzymaniu?

Prawo do renty inwalidzkiej z tytułu „invali-

dité générale” przysługuje ubezpieczonemu, który posiada wymagany okres zatrudnienia i których zdolność do pracy została zmniejszona co najmniej o 2/3. W odróżnieniu od „invalidité générale” istnieje „invalidité professionnelle” przy 50 procentowej niezdolności do pracy, powstałej wskutek choroby lub wypadku, co zmusiło górnika do zaprzestania wykonywania zawodu.

Do wymaganego okresu pracy włącza się podobnie jak w przypadku renty starczej okresy równorzędne, a więc choroby, macierzyństwa, wypadku przy pracy, służbę wojskową, mobilizację, okres niewoli oraz uczęszczania do szkół przysposobienia zawodowego. Zgodnie z art. 145 dekretu z 27 listopada 1946 r. po osiągnięciu wieku starczego, to znaczy w górnictwie 55 lat, renta inwalidzka przekształca się na rentę starczą.

Do tej renty dochodzą wówczas: dodatek za każdy rok zatrudnienia pod ziemią, dodatek na żonę, równający się połowie zasiłku „allocation aux vieux travailleurs”, od chwili kiedy żona przekroczy 65 lat lub 60 lat w razie niezdolności do pracy, dodatek 10 procentowy za wychowanie co najmniej trojga dzieci. Ponadto ubezpieczony, korzystający z renty starczej, normalnej lub proporcjonalnej, z renty inwalidzkiej przekształconej na rentę starczą, ma prawo do dodatku miesięcznego za każde dziecko będące na jego utrzymaniu, które nie przekroczyło 16 lat.

D. DOWOJNA - BIENAIME

TŁUMACZKA PRZYSIĘGLA PRZY WYŻSZYCH SĄDACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle

PARIS (5^e)

TELEFON: ODEON 41-17 METRO: PONT-MARIE

Restauracja „CHEZ MICHEL”

— poleca —
specjalności
polskie i ukraińskie

métro: St. PAUL
20, rue Charlemagne PARIS IV

ANNA

RODACY na szerokim świecie

POLONIA — MIEJSCOWOŚĆ W STANIE WISCONSIN w Stanach Zjednoczonych, obchodziła niedawno stulecie istnienia. Nazwę tę nadali jej pierwsi osadnicy z Polski. W 1864 r. ks. Bonawentura Buczyński wznosił tu ze składek polskich ksiódek pod wezwaniem św. Józefa.

FRANCISZEK BURDA — WNUK POLSKIEGO GÓRNIKA w Westfalii, drukarz — jest obecnie dyrektorem dużych zakładów drukarskich w Darmstadtzie, w których m. in. wykonywany jest dodatek do jednego z największych dzienników angielskich w Londynie.

STANISŁAW JÓZWIAK DZIAŁACZ SPOŁECZNY, uczestnik Powstania Wielkopolskiego, b. poseł na Sejm w latach międzywojennych, zmarł pod koniec ub. roku w wieku 72 lat w Londynie. Był on po drugiej wojnie jednym z założycieli Związku Kupców i Przemysłowców Polskich Wielkiej Brytanii, któremu przewodniczył przez 10 lat.

WYBITNY PIANISTA I KOMPOZYTOR POLSKI BRONISŁAW KAPER od przeszło 30 lat jest jednym z filarów muzycznych wytwórni filmowej „Metro-Goldwyn” w Hollywood. Przed wielu laty skomponował on znany przebieg „Ninon”, śpiewany m. in. przez Jana Kiepurę, a także tło muzyczne do wielu filmów, pieśni i utworów poważnych. Obecnie komponuje muzykę do filmu osnutego na tle powieści Józefa Conrada Korzeniowskiego „Lord Jim”.

W CARDIFF (WALIA) W ANGLII OD WIELU LAT mieszka i pracuje twórczo w 48 firmach europejskich znany polski grafik Jerzy Surma. Polacy zamieszkali w Anglii znają go przede wszystkim z telewizji.

„PAN TADEUSZ” MICKIEWICZA W JĘZYKU ANGIELSKIM ukazał się ostatnio w Anglii w przekładzie wybitnego filologa, znawcy literatury polskiej p. Kennetha R. Mackenzie'ego. Tłumacz bawił kilka lat temu w Polsce na 48 Konferencji Unii Międzyparlamentarnej w Warszawie, gdzie w PEN-Clubie zaprezentował kilka fragmentów z pierwszych ksiąg „Pana Tadeusza”. Przekład ma 10 tysięcy wierszy, 24 ilustracje Andriolego i napisany jest prozą. Jest to czwarty przekład „Pana Tadeusza” w języku angielskim (poprzednie ukazały się w 1882 r. w Londynie, około 1930 r. w Ameryce i 1962 w Kanadzie).

WYSTAWA KSIĄŻKI POLSKIEJ W DYNEBURGU (DAUGAVPILS) skupiającym wielu Polaków zgromadziła setki utworów poetyckich i z dziedziny prozy. Największym powodzeniem cieszyły się dzieła H. Sienkiewicza i A. Mickiewicza. Jeden z emerytowanych nauczycieli polskich wygłosił odczyt o swych wrażeniach z pobytu w Kraju.

NA OBECNEJ LIŚCIE KONGRESMENÓW AMERYKAŃSKICH po listopadowych wyborach znajduje się 12 kongresmenów polskiego pochodzenia (przedtem było ich 11). Są to Bernard F. Grabowski z Conn (dem.), Edward J. Derwiński z Illinois (dem.), Daniel D. Rostenkowski z Illinois (dem.), Roman C. Puciński z Illinois (dem.), Łucjan N. Nedzi z Michigan (dem.), John D. Dingell z Michigan (dem.), Tadeusz J. Dalski z New Yorku (dem.), Klemens J. Zabłocki z Wisconsin (dem.), Albin E. O'Koński z Wisconsin (rep.), Frank J. Sierawski z Michigan (dem.), Henryk Helstowski z New Jersey (dem.), senator Edmund S. Muskie z Maine (rep.).

KOMITET UCZCZENIA PAMIĘCI POWSTAŃCÓW LISTOPADOWYCH w Anglii ogłosił ostatnio apel do Rodaków przebywających na emigracji o udział w składkach na rzecz pomnika w Portsmouth, na którym wryte zostaną nazwiska zmarłych powstańców, m. in. sławnych Czwartaków, żołnierzy 4 Pułku Piechoty Liniowej, którzy osiedlili się po powstaniu na wyspach brytyjskich i tu dokonali żywota.

BIBLIOTEKA POLSKA W MONTREALU przy Peel Street zawiera jeden z największych zbiorów poloników na terenie Kanady. Kierowniczką biblioteki jest od 1949 r. p. Wanda Stachiewiczowa. Księgozbiór liczy obecnie około 10 tysięcy woluminów i m. in. obejmuje dzieła z zakresu beletrystyki (2500 egzemplarzy), wśród których są również wszelkie nowości wydane w Kraju (encyklopedie, słowniki języka polskiego, wydawnictwa o Polsce w kilku językach) oraz na emigracji. Dział czasopism zawiera około 60 tytułów pism i periodyków w języku polskim z całego świata.

Z życia Polaków w Szwecji

ZEBRANIE KOMITETU TYSIĄCLECIA

W Norrköping odbyło się doroczne zebranie sprawozdawczo-wyborcze Komitetu Budowy Szkoły Tysiąclecia — w czasie którego dokonano wyboru nowego Zarządu. Przewodniczącą wybrano znaną działaczkę p. Teresę Rydell. W czasie zebrania omówiono dalsze plany związane z działalnością szkółki polonijnej w Norrköping oraz sprawę młodzieży. Postanowiono organizować więcej wieczorów o charakterze towarzyskim, rozrywkowym i połączonych z wyświetlaniem filmów polskich lub pogadankami o Polsce.

W zebraniu wzięli udział jako gość wicekonsul PRL B. Adamowski, który podziękował ustępującemu Komitetowi i jego prezesowi p. Józefowi Trzos — za ofiarną pracę i zbiórki na szkołę Tysiąclecia w Olecku, budowaną przez Polonię szwedzką.

WYSTAWA KSIĄŻKI

W pierwszych dniach stycznia otwarto w gmachu Biblioteki Miejskiej w Eskilstun wystawę książki polskiej oraz polskiej fotografii. Otwarcia wystawy dokonał w obecności przedstawicieli Konsulatu Generalnego PRL ze Sztokholmu burmistrz miasta p. Eskilstung.

Wystawa ta obejmuje działy wydawnictw albumowych, beletrystycznych, obcojęzycznych i dziecięcych — eksponując polskie wydawnictwa z tych dziedzin, które cieszą się zasłużonym uznaniem za granicą.

Wystawę poprzedził także wieczór filmów polskich, którego organizatorem były: Robotniczy Związek Doksztalcenia i Towarzystwo Polsko-Szwedzkie. W dniu otwarcia wystawy wyświetlono znany polski film „Pasażerka”.

POLSKI DZIEŃ W VÄSTERAOS

Dużym ośrodkiem przemysłowym liczącym ponad 80.000 mieszkańców jest Västerås, położone malowniczo nad jeziorem Malaren w środkowej Szwecji. Mieszka tu również duża grupa Polaków.

Z okazji pobytu w Västerås Konsula Generalnego PRL ze Sztokholmu p. E. Michalskiego, który odwiedził miejscową kolonię polską — odbył się pokaz krótkometrażowych filmów polskich. Wyświetlano dokumentalny film z lat 1944—1946 „Chwila

wspomnień”, oryginalną Kronikę z walk w czasie Powstania Warszawskiego oraz film pt. „Suija Polska”.

W pokazie, obok licznie przybyłych Rodaków, wzięli udział: przewodniczący Rady Miejskiej i redaktorzy naczelni miejscowych dzienników „Västmanlands Läns Tidning” oraz „Västmanlands Folkblad”.

Z okazji gościnnej pobytu Konsula Generalnego PRL przewodniczący Rady Miejskiej (Stadsfullmäktige) w Västerås p. Gösta Sjöberg wydał na jego cześć obiad, w którym wzięli udział członkowie osobistości miasta. W czasie wizyty omówiono sprawy związane z ożywieniem wymiany kulturalnej polsko-szwedzkiej, której wyrazem w najbliższym czasie ma być zorganizowana wystawa książki polskiej.

WYSTAWA GRAFIKI I SZTUKI LUDOWEJ

W muzeum Dalarna w Falun otwarto w grudniu wy-

stawę nowoczesnej grafiki polskiej i sztuki ludowej. Na wystawie zgromadzono 120 eksponatów, dzieł 25 polskich twórców. Dzięki staraniom Towarzystwa Przyjaciół Sztuki oraz kustosa Muzeum p. Björn Hallerta — ekspozycja otrzymała piękną oprawę artystyczną.

Zorganizowano także pokaz i sprzedaż polskich wyrobów ludowych, które spotkały się z żywym zainteresowaniem publiczności szwedzkiej. Wielu Szwedów kupowało je na prezenty w związku ze zbliżającą się gwiazdka.

POLSKO-SZWEDZKI WIECZÓR FILMOWY

Działające w wielu miejscowościach Szwecji — Towarzystwo Polsko-Szwedzkie zorganizowało w Folket wieczór filmów polskich. Wyświetlono kilka krótkometrażówek polskich, znanych powszechnie ze swych wielkich wartości artystycznych — a po projekcji odbyło się spotkanie z Konsulem.

POLONIA W NOWEJ ZELANDII OBCHODZI SWOJE XX-LECIE

Polonia w Nowej Zelandii jest najmłodszą spośród wszystkich polskich emigracyjnych. Stosunkowo nieliczna, tworzy jednak dość zwartą kolonię wywodzącą się w większości z grupy dzieci polskich i ich wychowawców oraz personelu opiekuńczego (około 700 osób), którą losy i wydarzenia II wojny światowej zawiodły aż na tak odległy kontynent.

Dziś są to dorośli ludzie, wielu jest rodzicami, dorasta następne pokolenie, a byli wychowawcy i opiekunowie są dziadkami lub babkami nianiecznymi wnuki. O Kraju swego pochodzenia ludzie ci nie zapomnieli, choć utrzymywanie stałej łączności z uwagi na odległość nie jest łatwe. O stosunku do starej Ojczyzny niech świadczy fakt, że kiedy na Uniwersytecie Victoria jeden z lektorów zaczął propagować hasła rewizjonistyczne i twierdzić, że Kraków i Poznań — to stare niemieckie miasta znajdujące się przejściowo w rękach polskich, oraz rozdawać broszury wydane przez NRF, w których również znajdowała się mapa Rzeszy z granicami sprzed 1914 roku — student Polak zaprotestował. Zażądał sprostowania i zaniechania

wrogię Polsce propagandy. Jego postawa znalazła poparcie u innych kolegów oraz studentów pochodzenia słowiańskiego, a zdecydowane żądanie spowodowało, że lektor oficjalnie wycofał się z głoszonych poglądów. Znikły również wspomniane mapy Rzeszy.

Polonia nowozelandzka w końcu ubiegłego roku zorganizowała w Wellington wystawę polskiej książki. W Nowej Zelandii prowadzi działalność Komitet Tysiąclecia Państwa Polskiego. Dzięki jego staraniom rozgłosiła Radio Nowozelandzkiego nadała audycję poświęconą Polsce z pieśnią i muzyką narodową — w czym dużą zasługę mają państwo Berberscy, dostarczając Radiu płyt ze swoich prywatnych zbiorów.

W tym roku Polonia nowozelandzka obchodzi XX-lecie swego przybycia na gościnne wyspy. Ten skromny jubileusz pragnie ona uczcić zjadem i balem w stolicy kraju — Wellington.

Starzy emigranci z Francji żyją swoim Rodakom z Nowej Zelandii, by nadal dzielnie bronili dobrego imienia Polaka i Polski, nie zapominając o kraju ojczystym.

O POLONII AUSTRIACKIEJ

Jak na silne ongiś związki Polski z Austrią — Polonia w tym kraju jest stosunkowo nieliczna. Polaków jest tu niewiele, ponad 5 tys. osób. Polonia austriacka do roku 1918 nie uważała siebie zresztą za wychodźstwo. Urzędnicy, przenoszeni służbowo do Wiednia — stolicy ówczesnej monarchii austro-węgierskiej, rzemieślnicy i kupcy, szukający w bardziej uprzemysłowanej krainie nad Dunajem lepszych warunków bytu, przedstawiciele wolnych zawodów, mający prawo praktyki na całym terenie rozległego wówczas państwa — wszyscy oni dopiero po I wojnie światowej stanęli przed koniecznością wyboru obywatelstwa i kraju zamieszkania. Nie było ich wielu, liczby tej w zasadniczy sposób nie zmieniła fala polskich emigrantów, uchodźców i jeńców, która przeszła przez Austrię podczas II wojny światowej.

Ta nowa fala emigrantów rekrutowała się tym razem głównie z robotników rolnych i leśnych, wywiezionych przez hitlerowców na roboty przymusowe. Małżeństwa, niezłe stosunkowo warunki, czy brak zaradności zatrzymały wielu z nich w tym kraju, gdzie osadził ich hitlerowski żandarm. Byli to przeważnie ludzie bez wykształcenia i przygotowania zawodowego, wyzyskiwani zarówno przez przedsiębiorców, jak i przez zamożniejszych chłopów. Ten stan rzeczy powoduje, że Polonia austriacka — jako całość — należy do najsłabszych polskich środowisk emigracyjnych na świecie.

Emigranci wojenni znaleźli się początkowo pod wpływem powstałego w zachodnich strefach okupacyjnych Związku Polaków w Austrii, organizacji o celach przede wszystkim politycznych i wrogich Polsce Ludowej. Nieliczne przejawy działalności Związku w interesie jego członków — to kolonie dla dzieci oraz szkółki sobotnie w Grazu, Linzu, Salzburgu. Wpływy tego Związku ostatnio bardzo zmalały.

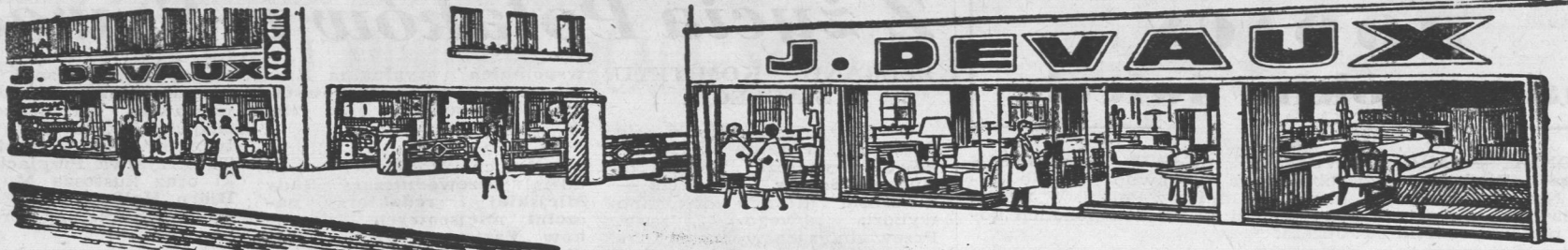
Znacznie żywotniejsza jest natomiast zasłużona organizacja polonijna pod nazwą „Strzecha”. Istnieje już 62 lata i dorobiła się pięknego lokalu wraz ze sporą biblioteką. Dewizą „Strzechy” jest utrzymywać więź z Krajem. Realizuje się to przede wszystkim poprzez bogaty program imprez kulturalnych. W „Strzesze” często można obejrzeć dobry film polski lub spotkać którąś z przybywających do Wiednia wybitnych postaci kultury polskiej. Tu prowadzi się szkółkę polską, młodzi mają próby zespołu pieśni i tańca, tu pracuje koło sportowe oraz zbiera się regularnie Komitet Obchodu Tysiąclecia Państwa Polskiego. Tu też pracuje redakcja pisma „Biuletyn”.

Imprezy kulturalne „Strzechy” mają ustaloną markę: koncerty, zabawy dla dzieci, wieczorki taneczne i bale karnawałowe. Cechą szczególną „Strzechy”, nieczęsto spotykaną w organizacjach emigracyjnych, jest też jej charakter samopomocowy — zarząd w szerokim zakresie stara się pomóc

członkom w ich kłopotach bytowych. „Strzecha” ma charakter konsekwentnie demokratyczny, skupiając wszystkie klasy i warstwy społeczności emigracyjnej: od prawnika do służącej. Nic tedy dziwnego, że organizacja ta zalicza jedną szóstą Polonii wiedeńskiej, która jest najliczniejszym i najpoważniejszym środowiskiem polskim w Austrii.

Innym pięknym obyczajem członków tej organizacji jest pielęgnowanie pamięci Polaków, których losy związane są z Austrią. Nie ogranicza się to tylko do osoby wyzwoliciela Wiednia, Jana III Sobieskiego, którego czyny czci się co roku na historycznym Kahlenbergu. Członkowie „Strzechy” dbają również o groby Polaków na cmentarzach wiedeńskich, a także co roku urządzają pielgrzymki do Mauthausen i Dachau, aby w dniu święta umarłych złożyć wieniec ku czci pomordowanych tam Polaków.

„Strzecha” skupia tzw. starą emigrację. Zachodzą w niej procesy podobne do tych, jakie mają miejsce w każdym ośrodku polonijnym, który ukształtował się na przełomie stulecia. Młode pokolenie coraz słabiej zna język polski i coraz bardziej integrują się ze społeczeństwem kraju, który jest już ich ojczyzną. Nie osłabia to przejawów zyczeniowości i zainteresowania Polską, zarówno u młodych, jak i u starszych, którzy opuścili ją przed z górą pół wiekiem. Wiedzą o tym najlepiej ci Polacy, którzy z interesem lub w celach turystycznych zjawiają się w pięknej stolicy naddunajskiej. W „Strzesze” są zawsze mile widzianymi gośćmi, braćmi, po prostu — Rodakami.

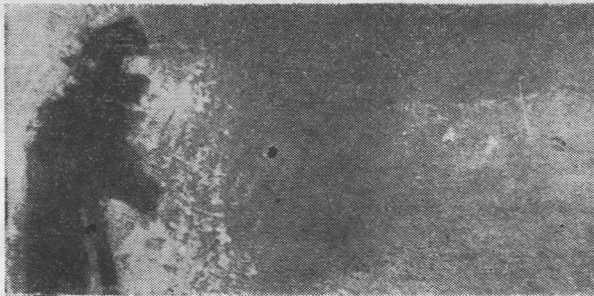


2 obszerne nowoczesne magazyny gwarantują Wam nie spotykany dotąd wybór.
CONFORLUX ELECTROMÉNAGER: Elementy — szafki — kredensy — stoły i krzesła (stale na składzie 150 stołów różnych rozmiarów i kolorów) — Kuchnie gazowe i na węgiel — Pralki elektryczne — Lodówki — Telewizory — Aparaty radiowe (Modulation de Fréquence)
CONFORLUX AMEUBLEMENT: Sypialnie — jadalnie (klasyczne i nowoczesne) — Studia, Salony...

KORZYŚCI:

- Bezpłatna konserwacja po sprzedaży (części i robocizna) w ciągu roku
- Dogodne warunki sprzedaży kredytowej
- Rabat 10% przy szybkiej wpłacie
- Premia dla każdego kupującego

ETS. JACQUES DEVAUX — 2-bis, rue Pasteur (obok fosse 2-bis) MARLES-LES-MINES — Tel: 10



NIEZNAJOMY

z baru

Calypso

Akcja powieści toczy się w Warszawie. Przed jedną z willi zatrzymało się auto, z którego wysiadł doktor Noiński. Dozorca Piotrowski ukłonił się i zaczął opowiadać doktorowi, że w jego willi dzieją się dziwne rzeczy. — Przychodziła tu jakaś elegancka pani i starszy pan — twierdząc, że pani doktorowej nie ma a drzwi są otwarte. Doktor udał się do willi, a za nim Piotrowski. W gabinecie znaleźli leżącego w fotelu, nieżyjącego mężczyznę. Powiadomiono milicję. Piotrowski pierwszy udzielał wyjaśnień o osobach, które przychodziły w czasie nieobecności doktora i jego żony. Doktor tymczasem zeznał kapitanowi. Przybyły lekarz stwierdził zadanie dwóch ran. Zaczęto przeprowadzać wizję lokalną. W gabinecie stwierdzono brak gumowych rękawic i noża chirurgicznego. W koszu od śmieci znaleziono kartkę, której treść ani charakter pisma nie były nikomu znane. W swoim pokoju Noiński zauważył, że ktoś wiałam się do jego biurka. Z wnętrza szuflady zginął brylant. Kapitan Przywara wyjął z kieszeni chusteczkę, a z niej brylant znalazł przy denacie. Niestety nie była to własność Noińskiego. Następnie kapitan udał się do mieszkania Piotrowskiego, by zasięgnąć jeszcze opinii o Noińskim i jego żonie.

9

— Tylko nie tak! Ja się nikogo nie zlekne. Może pan krzyżeć, ale nie na mnie. Ja mam czyste sumienie. Niech pan lepiej ręce trzyma przy sobie.

Przywara zacisnął zęby. Napięte mięśnie zagrały na jego kanciastej twarzy. Czuł, że wzbiera w nim gniew gwałtowny, natarczywa fala. Ale powściągnął ten nieoczekiwany przypływ wzburzenia i rzekł chłodno, lecz głosem nie znośnym sprzeciwu.

— Dobrze. Zaprowadźcie mnie teraz do siebie. Gdzie mieszkanie?

Piotrowski był tak zaskoczony niespodziewaną propozycją, że przez długą chwilę nie mógł wydobyć głosu ze ściśniętego gardła. Uniósł tylko rękę i pokazał dom stojący naprzeciw.

— To chodźmy — skinął głową Przywara i ruszył pierwszy. Żwir cienko zaskrzypiał pod butami. Szli w zapiekłym, denerwującym milczeniu. Przywara pomyślał, że niepotrzebnie uniósł się gniewem. Wiedział bowiem, że to napięcie ostatnich godzin spowodowało ten nagły wybuch. Piotrowski szedł za nim, wyprostowany, sztywny, nieufny. Minawszy milicyjnego kierowcę, który ze znużoną gębą kręcił się przy furtce, Przywara rzucił mruklawie:

— Nie wpuszczajcie nikogo, a jeśli ktoś chciał wejść, zatrzymajcie go do mojego portu:

Kierowca zmrużył cwaniacko oko.
 — Ciężka robota, kapitanie?

Przywara nic nie odpowiedział, tylko przecinając pustą ulicę przyspieszył kroku. Po drugiej stronie stała obszerna, zapuszczona willa, zamieszkiwana zapewne przez kilka rodzin. Płot był porwany i niechlujnie połączony kolczastym drutem. Na wyłysiałym trawniku ospale grzebały kury. Z okna pierwszego piętra wychyliła się teża kobieta, pokazując spod buchnego szlafroka bujny, rozlewający się biust. Z parteru, przez otwarte okno, płynęły z radia smętne dźwięki jakiegoś utworu skrzypcowego, pomieszane z odgłosami rodzinnej kłótni. Nastrój był ospały, niedzielny.

Przed furtką dozorca wyprzedził Przywarę i bez słowa zaprowadził go na schody wiodące do suterenu. Pokój był dość duży, prawdopodobnie przerobiony z domowej pralni, gdyż wzdłuż ścian biegły zardzewiałe przewody wodociągowe i centralnego ogrzewania, obnażone jak żyły w rozciętym płacie mięsa. Zalaatywało wilgocią i rdzą. Wnętrze było jednak utrzymane we wzorowym porządku.

Przywara rozejrzał się uważnie po pokoju i zanim zdołał zapamiętać układ mieszkania, spojrzenie jego uchwyciło trzy ołówki leżące na małej komódce pod oknem. Zerwał się, dwoma susami znalazł się przy starym meblu i ze zdumieniem zobaczył, że leżące obok małego flakoniku ołówki są identyczne ze znalezionym w hallu Noińskich — tej samej brudnolila barwy i tak samo idealnie zatemperowane. Spojrzał ostro na Piotrowskiego.

— Skąd macie te ołówki?

Dozorca wzruszył ramionami.

— A co, ołówków nie można mieć?

— Pytam, skąd macie te ołówki? — wyszeptał z naciskiem.

Piotrowski wytrzeszczył oczy, jak gdyby nie zrozumiał pytania.

— Kupiłem.

— Gdzie?

— W „Ruchu” na rogu Puławskiej.

— Ile ich było?

— A cztery.

— Więc gdzie się podział czwarty?

— Czwarty? — zdumiał się dozorca.

— No tak... Kupiliście przecież cztery.

— No tak... cztery... — powiedział zakłopotany. — Zaraz, zaraz — szybkimi ruchami zaczął przeszukiwać kieszenie. Ale poszukiwania nie dały rezultatu. Piotrowski bezradnie opuścił ręce. — Do jasnej... przecież jeszcze wczoraj wieczór zapisywałem wydatki.

Przywara uśmiechnął się enigmatycznie.

— Nie męczcie się. Czwarty ołówek znalazł się w hallu u Noińskich.

Piotrowski otworzył usta i chwilę bezwiednie poruszał wargami. Potem wyszeptał z trudem.

— To niemożliwe... Przecie pamiętam... jeszcze wczoraj zapisywałem w notesie.

— Nie kręćcie. Lepiej pokażcie, czym żeście tak ładnie zatemperowali te ołówki.

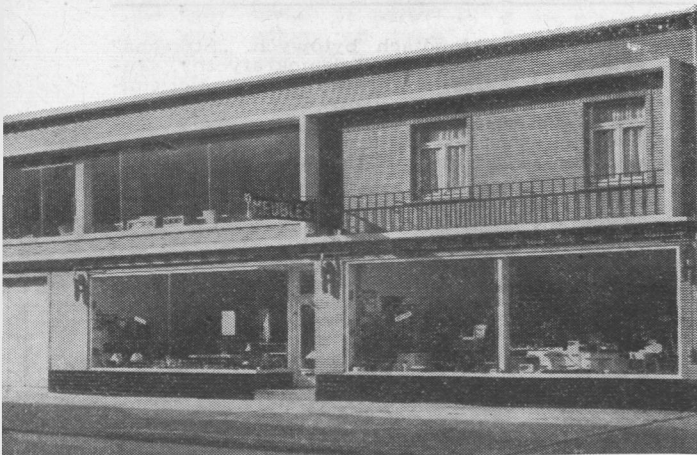
Dozorca bez słowa wyjął z kieszeni nóż ogrodniczy. Otworzył go. Przejechał palcem po ostrzu i powiedział z odcieniem zadowolenia:

— Ostry jak brzytwa.

— Jak brzytwa — powtórzył Przywara. Odebrał nóż Piotrowskiemu. — Muszę go zabrać.

— Panie! — zachnął się dozorca.

— Nie bójcie się, oddam wam wkrótce, tylko... — urwał i pomyślał, że najpierw należy sprawdzić, czy ołówek znaleziony u Noińskich zatemperowano tym samym nożem.



Ets. Jean BUJKO
 89-91, boulevard de Fourmies
 ROUBAIX — Tél. 73-68-55

MEBLE

GRZEJNIKI

MASZYNY DO PRANIA

Udogodnienia w płatności

Bezpłatna dostawa do domu

Dalszy ciąg nastąpi



KĄCIK FILATELISTY

Zwierzęta prehistoryczne

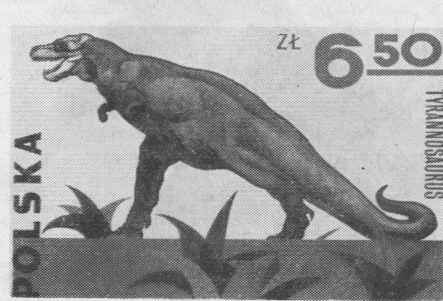


Poczta Polska wyda w marcu br. nową serię, złożoną z 10 znaczków pod nazwą „Zwierzęta prehistoryczne”.

Poszczególne znaczki przedstawiają: 20 gr — jaszczura EDAPHOSAURUSA z okresu permsko-węglowego; 30 gr — drapieżnego plesiosaury CRYPTOCLEIDUSA z okresu mezozoicznego. Żył w morzach polując na ryby. 40 gr — dinozaura BRONTOSAURUSA z okresu jurajskiego około 150 milionów lat temu; 60 gr — MESOSAURUSA z okresu permskiego. Żył w morzach półkuli południowej, żywił się rybami; 90 gr — STEGOSAURUSA, gada roślinożernego z okresu późnojurajskiego; 1.15 zł — BRACHIOSAURUSA z okresu jurajsko-kredowego. Żył w wodach Ameryki i Afryki Płn.; 1.35 zł — STYRACOSAURUSA z okresu kredowego. Żył w Ameryce Północnej; 3.40 — CORYTHOSAURUSA z okresu kredowego. Żył na obszarach bogatych w wody na całej kuli ziemskiej; 5.60 zł — RHAMPHORHYNCHUSA z okresu mezozoicznego; 6.50 zł — drapieżnego TYRANNOSAURUSA z okresu kredowego. Żywił się zwierzętami roślinożernymi.

Znaczki projektował artysta-grafik A. Heidrich. Drukowane będą techniką offsetową na papierze kredowym w nakładach: 20 gr — 8,5 miliona, 40 i 60 gr — po 8 milionów, 30 gr — 6,5 miliona, 90 gr — 5,5 miliona, 1.15 zł — 4,5 miliona, 1.35 zł — 4 miliony, 3.40 zł — 3 miliony, 5.60 i 6.50 — 1,41 miliona.

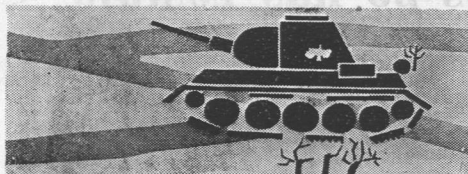
Formaty znaczków: 5 wartości w formacie 51 x 39,5 mm (20 gr, 40 gr, 90 gr, 1.35 zł, 6.50 zł) i 5 wartości w formacie 39,5 x 51 mm (30 gr, 60 gr, 1.15 zł, 3.40 zł, 5.60 zł).



Polskie znaczki są do nabycia
w LA BOUTIQUE POLONAISE
25, rue Drouot - Paris IXe

WALDEMAR KOTOWICZ

FRONTOWE DROGI



— Nie mam domu.
— Nie masz? A gdzie mieszkasz?
— Nigdzie. — Chłopak nie odrywał wychudzonej twarzy od prętów ogrodzenia.

— Eee... nie bujasz? — Wartownik mierzył chłopca wzrokiem, nie śmiał się już. — To butów na zimę też chyba nie masz, co?
— Nie mam — odpowiedział obojętnie chłopak.

Czekając, aż kompania minie bramę, słyszeliśmy mimo woli ten dialog, nie zwracając na niego uwagi. Codziennie gromady mikrusów podglądały koszarowe życie i droczyły się z wartownikami. W połowie dziedzińca Drosik powiedział do mnie kręcąc głową:

— Lada dzień śnieg spadnie, a ten pętał boso łązi. — Obejrzał się i dodał: — Kiedy Niemcy spalili mi gajówkę, cała rodzina została w koszulach i boso na śniegu. Ja też w kalesonach tylko uciekłem do oddziału. Dzieci i żonę dobrzy ludzie poratowali... Zajmij się kompanią! — rzucił nagle ostro i zawrócił do bramy. W kilka minut później wepchnął do kompanijnej kancelarii, służącej nam jednocześnie za pokój mieszkalny, bosego chłopca sprzed ogrodzenia i mruknął cicho, niepewnie, jak przyjemy ten nabytek:

— Pogadam z kapelmistrzem, może da się do orkiestry wsadzić, na razie niech tutaj pobędzie. Stasiak ma na imię.

Stasiak pobyl w kompanii dzień, dwa, i został. Do orkiestry nie przyjmowano wówczas małoletnich, więc Drosik pogadał z kwatremistrzem, chłopak dostał amerykańskie buty na grubej gumowej podeszwie, pułkowy krawiec dopasował mu płaszcz i drelichowy mundur z złotymi guzikami zdobnymi piastowskim orłem i tak stał się „synkiem” kompanii. O sobie mówił niewiele. Tylko tyle, że pochodzi ze Śląska, że ojciec jego zginął w jakiejś kopalnianej katastrofie, a matka zmarła. Twierdził,

że ma czternaście lat, chociaż wyglądał najwyżej na dziesięć. Jakie koleje losu zagnały go aż na Lubelszczyznę, jakie jeszcze przeżycia pozostawiły na twarzy chłopca wyraz smutku, tak nie licujący z jego latami — nie wiem. Nie obchodziło to nas zresztą. Nikt się nad nim nie rozczulał. Jedenaście godzin ćwiczeń połowych dziennie, problem suszenia przemoczonych płaszczy, które w nocy służyły do przykrycia się na przycy bez pościeli, niewygody życia w zdewastowanych, pozbawionych kanalizacji i szyb koszarach, nie sprzyjały tkliwości. Stasiak jadł z żołnierskiego kotła, oficerowie oddawali mu słodkie sucharki i kostkowy cukier ze swoich dodatkowych racji żywnościowych, sypiał w ogólnej izbie kompanii jak wszyscy na przyrzuconej płachtą namiotową słomie i z futerałem maski przeciwgazowej, zamiast poduszki, pod głową.

Nosił nam wodę do mycia, zamiatał kancelarie, mył menażki, a przy czyszczeniu broni, ostrożnie, poczynając od szabel, dobierał się do naszych pistoletów maszynowych. Gdy oswoił się na dobre, wieczorami, kiedy zamieć pojeżdżała za oknami z dykty, gdyśmy opracowywali konspekty ćwiczeń na przyszły dzień, a Klum, klnąc i stękając, próbował zobrazować w gazecie ściennej żołnierski entuzjazm do walki, Stasio kręcił się wokoło stołu, z przejęciem, wysunawszy język, temperował ołówki i radził chorążemu:

— Niech pan narysuje kopalnię, nad kopalnią orla, takiego, co w nocy świeci...

— Nie można — przerywał mu Klum. — Samoloty zbombardują...

— No to chorągiew — nie ustępował Stasiak. — A pod kopalnią górnik w czapce z piórami i z kabinem.

W wyniku tej rady chorąży malował brzuchaty komini fabryczny, na komini czerwona gwiazda, trochę niżej traktor, dalej jakieś zgarbaciałe ściśnięte obok siebie manekiny, oznaczające polskiego

i radzieckiego żołnierza, którzy depcząc złamaną swastykę dziobali bagnietami w stos cegiełek. Żeby nie było wątpliwości, chorąży ustawiał na cegielkach sztyldzik z napisem „Berlin”.

Gdy dzieło było skończone, Klum ciągnął nas kolejno, byśmy je podziwiali.

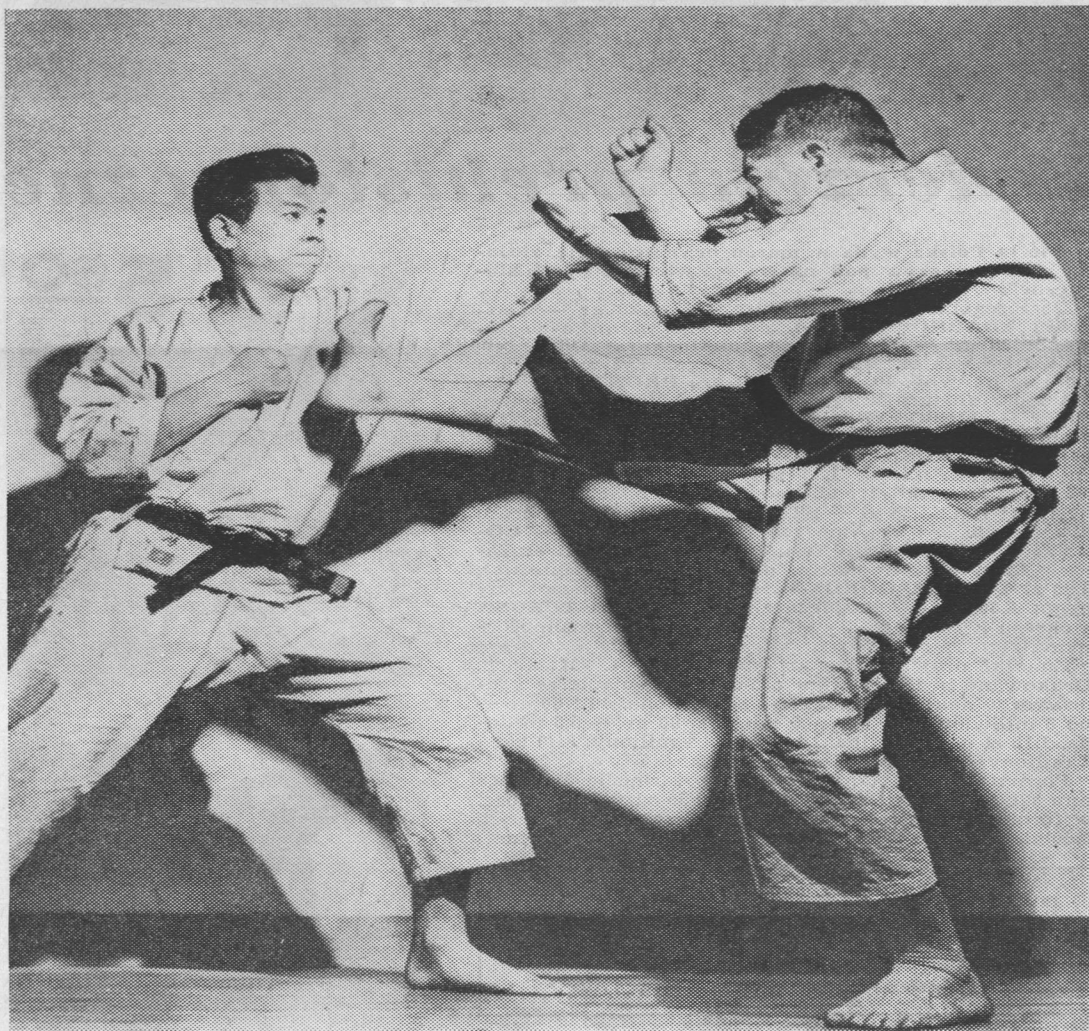
— No, zobaczcie, panowie, wszystko jest... I proletariackie fabryki, i mechanizacja rolnictwa, i braterstwo broni — wskazywał na garbate bohomyzy ozdobione okrągłą czapką i rogatywką. — Wszystko jest, jak chce zastępca dowódcy pułku. Ale czy tej cholercze człowiek dogodzi? Znów się na pewno przycepi, że brak przekonującego wydzwięku politycznego. Trąbkę mam narysować czy co?

Stasio wdychał nic nie mówiąc, reszta kiwała współczująco głowami. Każdy ma swego mola. My, liniowcy, też zgodnie z wytycznymi dowódcy pułku, wpajaliśmy żołnierzom, na zajęciach bojowych, że w natarciu fizylierzy powinni torować drogę czołgom, a nie odwrotnie. I chociaż szermowaliśmy astronomicznymi cyframi podając koszty wyprodukowania czołgu i próbowałam wytłumaczyć, jaki majątek diabli biora przez jeden głupi wystrzał z pancerafausta, dowódca pułku, uczestnik walk pod Stalingradem, miał do nas pretensje, że o słuszności tej taktyki nie potrafiliśmy przekonać swych podkomendnych. Zaczęliśmy więc stosować teorie psychiki żołnierza, który bezpiecznie idzie do szturm, mając za sobą ogniowe wsparcie czołgu, ale nie ruszy się z miejsca, widząc, jak idąca przed nim maszyna chroniona ośmiocentymetrowej grubości pancernem pnie niczym zapadła od jednego granatu. Teoria psychiki spaliła jednak na panewce, gdy kapral Pobiarzyn oświadczył wobec całej kompanii: — Tak może by my i awtomaty zostawili z tyłu, a z kamieniami poszli na niemieckie bunkry. Awtomat też kosztuje, a tak nowa oszczędność dla państwa.

Dlatego rozumieliśmy Klumę i ze współczuciem kiwaliśmy głowami. Z zawodu przecież czapnik, a tutaj musi być plastykiem, publicystą i dyplomata na wszystkie fronty. Męczy się, poci, aby z tych połączonych umiejętności stworzyć „wydzwięk” żądany przez przełożonego, a nie uzyskuje nawet aprobaty w oczach Staśki, który widząc gotową gazetkę unosił tylko ramiona i odwracał wzrok na zapluskwiony sufit kancelarii. Chorąży machał więc ręką i mówił do chłopca: — Idź do kaprala Braczkowskiego, niech daje swój artykuł. Od dwóch tygodni pisze.

Judo — to walka wręcz, polegająca na zręczności i szybkości chwytów. Jest to już dziś we Francji sport rozpowszechniony i zdążyliśmy już przywyknąć do tej nazwy. Ale cóż to jest „karaté”?

GDY NIE WIEGIE, CO TO JEST KARATE? — — POSŁUCHAJCIE JEAN-PIERRE SZKODZIŃSKIEGO



LISTY Józefa Grzybka

Aby coś po nas zostało

Panie Redaktorze!

Niedawno nasza TV — Lille nadata audycję poświęconą tzw. „Quatrième Salon du Mineur”, który odbył się w grudniu w Douai. Ow „Salon du Mineur” była to wystawa prac „artystów-amatorów”, górników, którzy po pracy i „dnia siódmego”, tj. w niedzielę, zajmują się malarstwem, rzeźbą, fotografią, ceramiką itd. Warto przy okazji zanotować, że sporo nagród i wyróżnień przyznano na wystawie górnikom pochodzenia polskiego. I tak, jeśli chodzi o malarstwo, pierwszą nagrodę przyznano p. Juszkowiakowi z Béthune, a drugą — p. Golachowi z Oignies; w dziedzinie rzeźby wyróżniona została m.in. praca p. Kwasiogrocha z Béthune; w dziedzinie „aquarelles et dessins” drugą nagrodę przyznano p. Stońcewskiemu. Nagrody i wyróżnienia przyznano także pp. Kowalcurowi z Bruay (sztuka stosowana), Tarnowskiemu i Poprawie z Oignies (fotografika).

Wróćmy jednak, „à nos moutons”, jak to się mówi u Rabelais, czyli do wyżej wzmiankowanej audycji telewizyjnej. W trakcie tej emisji jeden z nagrodzonych w Douai górników, zapytany, dlaczego właściwie maluje, odpowiedział, że maluje po to, aby „coś po nas zostało”. Zastanowiła mnie i spodobała mi się ta wypowiedź.

Aby coś po nas zostało. — Nie sądzę, aby człowiek, który wypowiedział te słowa

miał jakieś wygórowane ambicje artystyczne. Na pewno nie chciał powiedzieć, że chodzi mu o przedarcie się do tzw. „nieśmiertelności”. Chciał powiedzieć: maluje, my, górnicy, chwytamy za pędzel, dłuto, pióro — dlatego, że trudna i anonimowa praca, którą codziennie wykonujemy, nam przecież nie wystarcza, nie zaspokaja wszystkich naszych pragnień i tęsknot. Nie, żeby nam się wydawało, że praca w kopalni, to coś „nieważnego”. Lepiej przecież niż ktokolwiek inny znamy cenę i wartość tej pracy. Ale istnieje także świat książek, obrazów, koncertów. Nawet czasem nieświadomie spod hałd tęsknimy do tego świata, do pełnego uczestnictwa w tym świecie. Chcemy, aby inni wiedzieli, że choć jesteśmy przede wszystkim od tego, żeby wydobywać węgiel, to i nam nieobce są te wszystkie przeżycia, których opisaniem zajmuje się literatura, sztuka. Może w przyszłości praca górnika będzie mniej uciążliwa aniżeli obecnie. Może, jako że wykorzystywać się będzie inne źródła energii, kopalnie węgla przestaną istnieć.

Chcemy, aby sym czy wnuk wiedział, że choć pracowaliśmy bardzo ciężko, to jednak stać nas było po pracy na myślenie, a co najmniej — na tęsknotę za uprawianiem, jeśli wolno tak się wyrazić — myślenia. Myślenia o otaczającym nas świecie, o pokoju i wojnie, o śmierci i miłości, o pięknie i tajemnicach nieba. Świadectwem tego niechaj będą nasze zajęcia „dnia siód-

mego” obrazy, rzeźby, ceramika, fotografie.

Tak zrozumiałem wypowiedź nagrodzonego w Douai górnika. Wydaje mi się, że zrozumiałem ją chyba tak, jak należało.

Parę dni temu odwiedziłem w szpitalu znajomego. W rozmowie doszliśmy do wniosku, że można by pracować w kopalni pięćdziesiąt, ba, sto lat, a jeszcze by człowiek nie przywykł do tej roboty...

Nie znaczy to, że brzydźmy się swoim zawodem. Nie ma chyba górnika, który tak to odczuwałby. Ale nie ma także górnika, który nie wzruszyłby ramionami na opisy „poezji kopalni”, na które można czasem natrafić w prasie czy w powieściach. W kopalni nie ma poezji — nawet na lekarstwo. Ale górniczy, jak wszyscy ludzie, wzdychają czasem za poezją. I z całych sił swego mocno zapylonego serca chciałby „ocalić od zapomnienia”, jakby powiedział Gałczyński — nie przeżycia estetyczne, takich bowiem „na dole” doznać nie sposób, ale — swoją tęsknotę za takimi przeżyciami.

Kiedy górnikowi — Juszkowiakowi z Béthune czy Ociepcu z katowickiego, udaje się zapisać, namalować, wyrazić tę tęsknotę, warto uchylić przed nim kapelusza.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

„Karaté” jest sportem przygotowującym do skutecznej samoobrony, do obrony gołymi rękami, jeśli tak można powiedzieć. Pod wieloma względami przypomina on tzw. „boxe française”. Na znajomość „karaté” składa się w dziewięćdziesięciu procentach opanowanie techniki pewnych ciosów. Jest to taki boks, w którym wszystkie ciosy są dozwolone...

„Karaté” wywodzi się z Chin, a według legendy jego twórcą był osiadły tam mnich buddyjski. „Karaté” stał się potem podstawą tzw. boksu chińskiego. Kiedy parę wieków temu Japończycy zajęli wyspę Okinawa, Chińczycy usprawnili swoją technikę boksu do tego stopnia, że z uzbrojonymi Japończykami mogli walczyć gołymi rękami. Praktykując w sposób systematyczny uderzenia o rozmaite materiały, wzmocnili oni naturalną ludzką „broń”, to znaczy nogi, pięści, łokcie, kolana itd., poza tym — celem spowodowania za jednym uderzeniem omdlenia czy też nawet śmierci przeciwnika — dokonali rozpoznania najsłabszych miejsc ludzkiego ciała.

Dzisiejszy „karaté” jest trochę inny niż prawzór dawnych wieków. Unowocześnienia i racjonalizacji techniki „karaté” dokonał w naszych czasach zmarły w 1957 roku Funakoshi Gichin. Tak, to prawda, że na przykład w bóje ulicznej znajomość „karaté” okazuje się straszną bronią. I to też prawda, że człowiek uprawiający sumiennie i cierpliwie „karaté” dochodzi do takiej wprawy, że jednym uderzeniem pięści łamie deskę, rozbija dachówkę...

W „karaté” jednak nie chodzi ani o widowiskowość, ani też o kształtowanie uczuć i techniki napaściowości. „Karaté” wykształca w człowieku przede wszystkim cierpliwość i wytrwałość.

*

JEAN-PIERRE SZKODZIŃSKI — tak się nazywa nasz rozmówca — jest kierownikiem „Institut Lillois d'Arts Martiaux”. Poznaliśmy go w trakcie lekcji judo. Ten profesor judo i strasznego „karaté” niczym — ani wyglądem zewnętrznym, ani też sposobem bycia — nie przypomina jakiegos Herkulesa. Miły, posiadający dar wypowiedzania się pan. Można by raczej pomyśleć, że naucza jakiegoś przedmiotu humanistycznego.

Jean-Pierre Szkodziński urodził się w rodzinie polskiego górnika w okolicy Lens. Jak doszło do tego, że dziś kieruje jedynym w północnej Francji instytutem „karaté”?

— Sport pociągał mnie już od najmłodszych lat — opowiada p. Szkodziński. — Jako

całkiem jeszcze młody chłopiec zacząłem uprawiać boks. Ale — „to nie było to”. No, potem wybuchła wojna. Po wojnie osiadłem w Lille i, jako że stara miłość nie rdzewieje, znowu zacząłem uprawiać boks. I znowu wiele rzeczy zaczęło mi się nie podobać. Zacząłem więc uprawiać judo — było to w latach 1957—1958 — a następnie „karaté”. „Karaté” odpowiada mi dlatego, że jest to sport, który wymaga pracy nad wyrabianiem wszechstronnej sprawności. A poza tym porusza mnie także strona moralna tego sportu. „Karaté”, jak już panu mówiłem, wykształca w człowieku cierpliwość, wytrwałość. Bezustannie powtarzam to przychodzącym do mnie młodym ludziom: tajemnica „karaté” tkwi w pracy nad samym sobą, w cierpliwości i wytrwałości. Czy trafia im to do przekonania? Wie pan, wielu jest takich, którzy, obejrawszy czy też przeczytawszy jakiś kryminał, w którym jakiś „mocny” efektywnie popisuje się znajomością „karaté”, przychodzą do mnie i powiadają, że chcą się nauczyć łamać deskę jednym uderzeniem pięści. Są przy tym przekonani, że sedno sprawy tkwi w jakimś „tricku”. Kiedy mówię, że wszystko zależy od czasu, cierpliwości i wytrwałości — patrzą z niedowierzaniem. I po jakimś czasie przestają przychodzić.

— Czy w Polsce spotkał się Pan z „karaté”?

— Nie. Byłem już w Polsce parę razy, ostatni raz przed rokiem, ale jak dotąd, nie słyszałem o tym, aby w Polsce ktoś uprawiał ten sport. A szkoda, bo jestem przekonany, że w krótkim czasie Polacy zdobyliby wysoką pozycję w tej dziedzinie!

Pytamy pana Szkodzińskiego, co należy robić, od czego należy zacząć, żeby zostać tak jak on, profesorem judo i „karaté”?

— Trzeba mieć za sobą długą staż. Należy uzyskać dyplom państwowy. I tu także liczą się głównie cierpliwość i wytrwałość.

Teraz p. Szkodziński wstępuje między białe kimono swoich „judokasów” i demonstruje parę chwytów.

Po chwili jednak wraca do nas, i powiada:

— Może Was zainteresuje taka ciekawostka — jeden z mistrzów „arts martiaux”, zamieszkały w Paryżu Mochizuki żonaty jest... z Polką.

Fakt ten nie wywołał wprawdzie w świecie „karaté” żadnej rewolucji, ale „pour la petite histoire”, jak mówią Francuzi — warto było chyba i to zanotować. (k)

UWAGA!

UWAGA!

**Wielki wybór materiałów łokciowych
po cenach konkurencyjnych**

Co sobota

**wielka sprzedaż reklamowa
najpiękniejszych materiałów**

w firmie

TISSUS ZORMAN

25, rue des Feronniers — DOUAI

KRONIKA RODZINNA

100 lat dla Nowożeńców!

Ku radości rodzin i przyjaciół małżeństwa zawarło ostatnio:

DIVION: Stefania Buczek i Bolesław Napierała, Christiane Stachowiak i Jean Dominik. BRUAY-EN-ARTOIS: Christiane Mielczarska i René Gloriant, Janina Kocińska i Daniel Berth, Marie-Paule Hebert i Richard Poplawski.

SARREBOURG: Georgette Vagot i Richard Morowczak. MONTCHANIN: Germaine Gandin i Andrzej Krysiak. BILLY-MONTIGNY: Daniela Polomska i Raymond Urbanik, Yvette Jarzyńska i Christian Dubois, Claudine Durut i Leon Socha. MONTCEAU-LES-MINES: Josseline Regnier i Władysław Skarzynski, Annie-Simone Strachowiak i Jean Jouxte. SALLAUMINES: Monique Podévin i Alfred Pawelczyk, Jocelyne Loison i Alfons Schiwereck, Helena Szymańska i Edmund Nowicki, Jeanne Klamczyńska i Benamar Hayani, Ginette Oukil i Józef Wodzyński. HERSIN-COUPIGNY: Odette Bocquet i Jan Mrugański, Nadine Bocquet i Jean Śniatecki, Helena Zagolska i Jean Lardinet.

MARLES-LES-MINES: Stanisław Nowak i Jean-Claude Marquand. LOISON-SOUS-LENS: Eliane Lefebvre i Henryk Paczkowski, Marie-Jeanne Baszyńska i Jacques Gromada.

BOUVIGNY-BOYEFFLES: Zofia Czyż i Roman Szymowski. BULLY-LES-MINES: Nadine Myszkowska i Jean Samborski.

VENDIN-LE-VIEIL: Renée Lamend i Yannick Rybak. AUBERCHICOURT: Michelle Grzegorzewska i Daniel Morea, Arlette Planchant i Michel Bochiński, Evelyne Parzy i Henri Pamart. OSTRICOURT: Stefania Gorczyńska i Bernard Wojciechowski. WINGLES: Teresa Nowacka i Bernard Puk. LIBERCOURT: Sylvia Mrozek i Zygmunt Goliński. NOYELLES-SOUS-LENS: Halina Adamiak i Bernard Wieczorek, Agnieszka Swoboda i Marian Wojciechowski, Janina Górna i Eugeniusz Lazurów, Zofia Szylasta i Marian Paluszkiwicz. TALLANGE: Wanda Ossola i Richard Ehrhardt.

Serdecznie gratulujemy Nowożeńcom i życzymy sto lat życia w zdrowiu i radości!

Urodzili się

I znów rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Informujemy o radosnych wydarzeniach urodzin.

METZ: Liliane Lazzoriak. SAINTE-MARIE-AUX-CHÊNES: Isabelle Olejniczak. CONDÉ: Martine Łuczak. AUCHEL: Hervé Misik, Eric Lujtek. LIÉVIN: Jean-Paul Pikorski, Nathalie Marciniak, Dominique Łączny, Pascale Jabłońska, COURRIÈRES: Edith Kowal. OIGNIES: Leon Glowacki, Filip Rusinek, Martine Woźnica, Carole Pietrowski, Eric Kalinowski. OSTRICOURT: Jacques Wojciechowski, Pascal Stefański. HARNES: Marc Rajski. ROUVROY: Annie Kaczmarek. NOYELLES-SOUS-LENS: Nicole Łęgowski. DIVION: De-

nis Perru-Kucharski. NOYELLES-MINES: Dominique Marciniowski. DOUAI: Marie-Annick Mazurkiewicz, Sylviane Zachariewicz, Frédéric Krawczyk, Edith Kowalewska, Waleria Lorek, Antoinette Tomaszewska, Jean-Marc Wronka, Jean-Yvon Zdrojewski, Monique Zielonka, Christian Cholewa, Filip Kwias, Sabina Komalska, Corinne Szperka. SALLAUMINES: Jean-Marc Leonarczyk. COLOMEY-LES-BELLES: Chantal Kuchejda. MOYEUVRE-GRANDE: Laurent Kasprzak, Claude-Yvette Domańska. SAINT-ÉTIENNE: Bruno Konik, Bruno Zapłotny, Nadine Szerszeń-Prokopowicz, Christiane Michałowska, Franck Nowicki. LENS: Patrice Szczepański, Laura Zachwyć, Anne Cnotka. HERSIN-COUPIGNY: Evelyne Stanisławska, Weronika Augustynowicz. LIBERCOURT: Waldemar Kogut-Kubiak, Lydia Zięty, Frédéric Dzikowski. PROVIN: Martine Frąckowiak. WINGLES: Stefan Michałak, Barbara Ziętkowska. AVION: Teresa Śmiałek, René Dykciak, Sylwia Dykciak. MÉRICOURT: Alain Kubacki, Natalia Janeczko. MARLES-LES-MINES: Marc Sporakowski, Eric Kiernicki. DECHY: Pascal Mazy. AUBERCHICOURT: Fryderyk Kotłowski, Robert Wiśniewski, HENIN-LIÉTARD: Marianna Mroczkowska, Daniel Duda, Krystyna Rublicka, Natalia Juszcak, Sylwester Siwak, Franciszek Wodzyński, Denis Skotarek, Maria Pardella, Alain Krawczyk, Brigitte Zmiałacz, Joliana Troszczyńska. BULLY-LES-MINES: Corinne Balceerek. LOOS-EN-GOHELLE: Jean-François Rowiński.

CARVIN: Izabela Czarnicka, Irena Nalewajko. NOYELLES-SOUS-LENS: Weronika Sobczak.

MONTCEAU-LES-MINES: Jean-Pierre Garbacz. MAIZIÈRES-LES-METZ: Thierry Niedziela. BLANZY-LES-MINES: Marc Burkiewicz.

Szczęśliwym Rodzicom dużo pociechy i z tych najmłodszych oraz dużo zdrowia dla noworodków życzy Redakcja.

Z żałobnej karty

Z głębokim smutkiem donosimy o zgonach Rodaków:

LOOS-EN-GOHELLE: Wiktoria Błażejczyk, lat 80; Marianna Skrzypka, lat 66; François Bosiak, lat 46. DOUAI: Władysława Mikołajczak z domu Kozłowska, lat 53; Franciszek Giezek, lat 77; Stefan Bryl, lat 68; Antoni Pawelczyk, lat 60; Cezar Ludwiczak, lat 51. LIÉVIN: Helena Szczepaniak z domu Stefaniak, lat 58; Pelagia Polomska z domu Piasecka, lat 51; Józef Gościński, lat 54; Cathy Rogozińska, Franciszek Szymczak.

BOUVIGNY-BOYETTES: Józef Ozietto. LENS: Irena Szumigala z domu Curot, lat 32; Bronisław Kotliński, lat 51; Franciszka Grzywacz z domu Włodarczyk, lat 67; Franciszek Płoskowiak, lat 67; Franciszka Deja z domu Mszanowska, lat 51. LIBERCOURT: Stanisława Burkat; Fryderyk Kabot, lat 57; Józef Miśkiewicz, lat 47. HULLUCH: Władysław Mocz, lat 45. CLOUANGE: Maria Kraszniak z domu Biegańska, lat 65. MONTCEAU-LES-MINES:

Józefa Florkowska z domu Bijakowska, lat 76; Helena Brzozowska z domu Kalinowska, lat 73; Walenty Myśkowiak, lat 73. SANVIGNES-LES-MINES: Kazimierz Jaworski, lat 68. MONTCENIS: Hilda Kowalik z domu Świdarska, lat 63. MOYEUVRE-GRANDE: Józef Czarnik.

NOYELLES-LES-MINES: Bronisław Grześkowiak. NOYELLES-SOUS-LENS: Franciszek Adamski, lat 64, Janina Adam z domu Dutkiewicz, lat 56; Władysław Kwiecień. GRENEY: Jan Gogulski.

BILLY-MONTIGNY: Wiktoria Burek z domu Łaczmarek, lat 58; Andrzej Wesoly, lat 64. SAINS-EN-GOHELLE: Agnieszka Pawczak z domu Pedra, lat 43.

BRUAY-EN-ARTOIS: Józefa Palaszek z domu Zywoccka, lat 74. BULLY-LES-MINES: Julia Tadeuszak z domu Wróbel, lat 73. HENIN-LIÉTARD: Bernard Orzechowski, lat 48. BÉTHUNE: Stanisław Białobłocki, lat 75; Marcin Lempassak. AVION: Helena Fabryczna z domu Cozas, lat 70; Andrzej Nowacki, lat 82. AUCHEL: Maria Urban, lat 83. GUESNAIN: Józef Gruszczyka. METZ: Czesław Kucza, lat 63; Franciszek Kuśnierczak, lat 67. TUCQUEGNIEUX: Anna Hrywniak, lat 18. HAINES-LEZ-LA-BASSÉ: Albert Wiechowski, lat 27.

HOUDAIN: Antonina Pływaczki z domu Jendraszczyk.

Rodzicom Zmarłych składowy wyrazi współczucia. NOYELLES-LES-MINES: Cała Polonia ze smutkiem żegnała p. Mikołaja Juszcaka, który w wieku lat 72 został się z życiem. Zmarły odznaczony medalem pracy, był prezesem rozmaitych stowarzyszeń.

GÓRNICZE MEDALE PRACY

BILLY-MONTIGNY. Srebrne medale górnicze za długoletnią pracę otrzymali pp.: Edmund Maciejewski, Mieczysław Maćkowiak, Józef Malewicz, Edward Marciniak, Józef Matuszkiewicz, Stanisław Matynia, Stefan Łosiński, Czesław Mendel, Stanisław Miazda, Józef Mikołajczak, Franciszek Milenkiewicz, Jan Miś, Kazimierz Modrak, Leon Myśkiewicz, Jan Nalepa, Józef Nasion, Edward Napierała, Jan Nawrocki, Józef Nowacki, Jan Nowak, Józef

* NASZE GWIAZDKI *

W uroczystym spotkaniu gwiazdkowym, które odbyło się w sali merostwa w Persan pod Paryżem, uczestniczyło kilkaset osób. Wiele inicjatyw i pracy przy organizowaniu imprezy włożyli pp. Malazadra i C. Sueur. Gorąco oklaskiwano miejscowy zespół folklorystyczny, prowadzony przez p. Spychałę, a także zespół młodzieżowy w Beauvais. Obydwa wystąpiły z bogatym repertuarem tańców i piosenek.

Z ramienia Konsulatu Generalnego PRL w Paryżu w uroczystości uczestniczyli: konsul J. Mickiewicz oraz wicekonsul S. Pichla. Serdeczne wystąpienie konsula spotkało się z ciepłym przyjęciem obecnych na sali Polaków i Francuzów.

NAGRODY MALARSKIE DLA GÓRNIKÓW

LENS. Czwarty salon malarski urządzony dla górników przez Biuro Centralne Kopalni zgromadził dużo prac. Dyplomami honorowymi zostali wyróżnieni m.in. jako pierwszy — p. Józef Waliczek, lat 52, emerytowany górnik, za trzy akwarele. Na dalszych miejscach znaleźli się pp.: Raymond Urbanek, Jan Mikolarzyk, Zygmunt Biernacki. Należy zaznaczyć, że laureat p. Waliczek otrzymał już odznaczenia w latach 1956, 1958 i 1961. Dyplomy wręczył wyróżnionym przedstawiciel zarządu kopalni p. Michaux.

Tradycyjnym zwyczajem w LE CREUSOT zebrała się liczna Polonia, aby wspólnie spędzić czas w miłym, rodzinnym nastroju. Bardzo podobały się występy dzieci, których na sali było przeszło dwieście. Składano sobie wzajemnie życzenia, a dzieci obdarowano laskociami.

Również niedziela, 17 stycznia, obfitowała w liczne imprezy gwiazdkowo-noworoczne, organizowane przez zespoły i stowarzyszenia w różnych rejonach Francji.

Między innymi takie spotkania odbyły się w: TRITH-SAINTE-LÉGER, ARRAS, SALLAUMINES, HARNES, WAZIERS, RAISMES-SABATHIER, MONTLUÇON, ORLEAN.

Na wszystkich imprezach panowała bardzo miła i uroczysta atmosfera.

Sprawozdania z tych spotkań zamieścimy w następnym numerze.

POLSKIE FILMY W NANCY

Po sukcesie, jaki odniósł w Nancy polski film „Matka Joanna od Aniołów” w reżyserii Jerzego Kawalerowicza, uznany przez krytykę filmową za arcydzieło, Cercle Laïque d'Étudiants de Nancy zorganizował w styczniu br. festiwal polskich filmów pod hasłem: Hommage au Cinéma Polonais.

Impreza trwała trzy tygodnie i w jej ramach wyświetlano następujące filmy: „Krzyżacy”, Aleksandra Forda; „Une fille a parlé” Andrzeja Wajdy, „Eroica” Andrzeja Munka, „Miasto nieujarzmione” Zarzyckiego, „Pociąg” Jerzego Kawalerowicza.

Seanse odbywały się w kinie „Caméo” i cieszyły się bardzo dużym powodzeniem.

Stowarzyszenie Obrony Granic na Odrze i Nysie

urządza WIELKI BAL NOCNY

W SOBOTĘ 27 LUTEGO 1965 od godziny 21-ej do rana

W Salonach Merostwa Ivry-sur-Seine

Metro: Mairie d'Ivry

Z udziałem znanej Polskiej Orkiestry Radia i Telewizji

PO RAZ PIERWSZY W PARYŻU

BRACIA KUBIAK z Pas-de-Calais

LICZNE ATRAKCJE I BUFET OBFICIE ZAOPATRZONY W SPECJAŁY POLSKIE

L'Association pour le respect de la frontière Oder-Neisse

vous invite à la

GRANDE NUIT FRANCO-POLONAISE

LE SAMEDI 27 FÉVRIER 1965 de 21 heures à l'aube

Salle des Fêtes de la Mairie d'Ivry-sur-Seine

Métro: Mairie d'Ivry

Avec la célèbre formation polonaise du Pas-de-Calais

Les Frères KUBIAK

Vedettes du disque BARCLAY et de la Radio-Télévision de Lille

Danses anciennes et modernes
Danses françaises et polonaises
BUFFET: Spécialités polonaises

RÉSERVATION DES TABLES:

Association Oder-Neisse — 9, Cité du Retiro, Paris 8e
Métro: Madeleine ou Concorde — Téléphone: 265-02-64
Agence de Voyages Gralla, 48, rue Vivienne, Paris — 2e.
Métro: Montmartre, Téléphone: 508-50-42, 236-46-61

RADIOODBIORNIKI - TELEWIZORY

◆ Lodówki, maszyny do prania i inne artykuły gospodarstwa domowego ◆

LENG-PICARD ET C-ie 16, Place de la Liberté, 423 rue de Lannoy

Telefony: 73.39.42 73.29.47

ROUBAIX (Nord)



Królową balu polskich mistrzów sportu była Irena Kirszenstein, zdobywczyni trzech medali olimpijskich

Zawsze pogodny Józef Szmidt, najlepszy sportowiec Polski 1964 roku, jeden z czołowych sportowców świata!



Egon Franke (złoty medal olimpijski we florecie) wznosił toast za nowe zwycięstwa pamiątkowym pucharem



Andrzej Badański, najlepszy biegacz Europy na 400 m, ma swoich wielbicieli nie tylko w gronie kibiców sportowych



Spotkamy się w Meksyku! Pod takim hasłem zakończono bal polskich mistrzów sportu



Tygodniowa GAWĘDA

Jestem starym, zagorzałym kibicem sportowym i od czasu do czasu bierzem mnie chętnie napisania czegoś na te tematy, tym bardziej, że moje kibicowe serce ma coraz więcej powodów do zadowolenia z okazji sukcesów polskiego sportu. Pokażcie mi kibica,

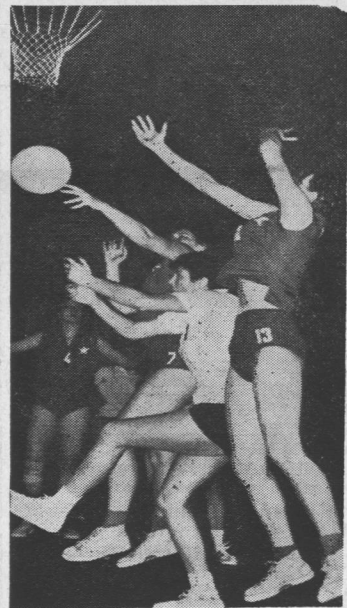
- ◆ Jestem zagorzałym kibicem ◆ Sukcesy mają podwójne znaczenie
- ◆ Luki w pływaniu i tenisie, ale w innych dyscyplinach — palce lizać!
- ◆ Polacy — to mocny naród ◆ Gdy młodzi dorosną — drżycie!

Polskie koszykarki klubu sportowego „Wisła” z Krakowa, które stanowią lepszą drużynę, niespodziewanie przegrały (różnicą jednego punktu) pierwsze spotkanie z drużyną „Le Gerbe” w Montceau-les-Mines, w meczu rewanżowym w Krakowie zdecydowanie pokonały Francuzki w stosunku 63:45 (35:25) i zakwalifikowały się do rozgrywek półfinałowych Pucharu Europy.

Zawodniczki „Wisły” zostały bardzo dobre wrażenie z występu w Montceau-les-Mines. Serdecznie je witano i podejmowano, i w merostwie, i w sali sportowej, i w polskich domach. Szczególnie miły przebieg miały spotkania Polek z działaczkami klubu „Le Gerbe” polskiego pochodzenia p. Ratajczakiem, i zawodniczką Stasią Pływacz a także z radnym miejskim Saint-Valier p. Krakowiakiem. Rozmawiano najczystszą polszczyzną.

W losowaniu koszykarki „Wisły” rozegrają w półfinale mecz z obrońcą Pucharu TTT Ryga (ZSRR). Natomiast koszykarki „Wisły” (drużyna mistrzów Polski) spotkają się w ćwierćfinale z mistrzem ZSRR CSKA Moskwa. Do ćwierćfinałów zakwalifikowała się również drużyna mistrzów Francji AS Villeurbanne i grać ma z Real Madryt.

który nie stawiałby na pierwszym miejscu sukcesów wyczynowców jego własnego kraju, ba, miasta, ba — umiłowanego klubu! Oczywiście można się cieszyć i z tego, że Abisyczyk wygrywa maraton w Tokio, ale wiadomo, bliższa ciatu koszula!



LE SPORT EN POLOGNE

VARSOVIE — Pour le double anniversaire de la capitale polonaise, le 700-e de sa fondation et le 20-e de sa libération du joug nazi, un tournoi international de basket-ball a réuni les sélections de Tbilisi (capitale de la Géorgie soviétique), Prague et Belgrade qui ont été opposées à trois clubs de la capitale: Legia (Varsovie I) Polonia (Varsovie II) et AZS-AWF (Varsovie III). En finale Varsovie I (auparavant vainqueur de Prague et de Varsovie III) battait Tbilisi (vainqueur de Varsovie II et de Belgrade) par 65:71. Pour la seconde place Prague battait Var-

sovie II par un panier d'écart (60:58). Enfin Belgrade s'assurait la 5-e place par une victoire sur Varsovie III (97:92).

CRACOVIE — Après leur défaite inattendue à l'aller (50:51), les basketteuses de Wisła-Cracovie ont pris leur revanche sur „La Gerbe” de Montceau-les-Mines, équipe championne de France, par 9 paniers d'écart (63:45) en se qualifiant ainsi pour la demi-finale de la Coupe d'Europe. Pour adversaires des Polonaises, le tirage au sort a désigné les détentrices de la Coupe — TTT-Riga (Lettonie soviétique).

L'équipe masculine de Wisła-Cracovie a réalisé un exploit sensationnel en remontant largement les 18 points d'écart qui la séparaient du Locomotiv-Sofia, champion de Bulgarie. Perdant à l'aller par 61:79, Wisła a pris sa revanche par 82:54. En quart de finale, les Polonais rencontreront les basketteurs du CSKA-Moscou.

Ainsi le sort a été défavorable aux équipes polonaises qui n'ont que peu de chances de tirer... leur balle du jeu.

LIBEREC (Tchécoslovaquie) — Le biathlon d'hiver (ski de fond et tir) a été remporté par le Polonais Szczepaniak. Sobczak était 4-e, Lukaszczyl 6-e. La Roumanie l'a remporté par équipes.

WROCLAW — Le IX-e tournoi international „Trophée Wolodyjowski” aura lieu cette fois non pas à Varsovie mais dans la capitale de Basse-Silésie les 27 et 28 mars avec la participation des meilleurs sauteurs mondiaux. Les équipes de France, Hongrie, URSS, Italie, Allemagne occidentale et Etats-Unis seront opposées à deux sélections polonaises. La fédération polonaise a dû s'assurer un nouveau „sablre de Messire Wolodyjowski”, le précédent trophée ayant été remporté par les Hongrois, vainqueurs trois fois de suite.

BYDGOSZCZ — Le dix d'Olimpia-Poznań a remporté le premier tournoi de qualification en battant en finale Lublinianka-Lublin par 13:7. A Łódź, le même exploit a été accompli par Wisła-Cracovie prenant le dessus sur Star-Strachowicz par 14:6. Les boxeurs de Poznań et de Cracovie se sont ainsi assurés leur promotion en première ligue.

ŁÓDŹ — Le tournoi de sabre pour „La Lame d'or” a été remporté par Jerzy Pawłowski devant son camarade de club et de sélection olympique Piątkowski.

VARSOVIE — Les volleyeuses universitaires de AZS-AWF se sont qualifiées pour les quarts de finale de la Coupe d'Europe en battant l'équipe championne d'Autriche par 3:0 (15:3, 15:5, 15:1).

Otóż, jako się rzekło, Polacy mają pociechę ze swoich sportowców. Siódme miejsce na świecie wedle ilości zdobytych medali na Olimpiadzie — to się liczy. Sukcesy mają podwójne znaczenie: nie tylko radują, lecz i dopingują. Stwierdzają wszystkie kluby sportowe w Polsce, że po Tokio tłumy młodzieży stojącej dotychczas na uboczu zaczęły garnąć się do sportu. A to z kolei jest gwarancją, że i w przyszłości można liczyć na nowe zdobycze. Nie do wszystkich dziedzin sportu garnie się młodzież. Nie ma wielkiego napięciu do sekcji pływackich i innych sportów wodnych, nie „pchają się” na korty, do tenisa. Wydaje mi się, że jest to prosty skutek tego, że w tych dyscyplinach Polacy nie mają nic do gadania w wyczynowym międzynarodowym sporcie.

A właśnie, są takie luki, niekiedy wręcz zawstydzające. Na przykład właśnie pływaniu. Od lat pisze się na ten temat, a sukcesów jak nie było, tak nie ma. Bo i skądże miałyby być, kiedy nie ma gdzie pływać. W takim Budapeszcie, gdzie splunąć, basen, a w Warszawie? Basen w Pałacu Kultury najczęściej zajęty jest przez zawodników, a drugi basen nie pomieści nawet tych, którzy chcą się uczyć pływania, a cóż dopiero tych, którzy chcieliby trenować. Dziwne właściwie, bo buduje się wiele stadionów, boisk, nawet niekiedy otwarte baseny. Ale te baseny mogą tylko przez cztery — pięć miesięcy w roku spełniać swoją rolę. Polska — to nie Włochy, zimno. Czemuż się więc dziwić, że nie ma sukcesów?

Za to w wielu innych dy-

scyplinach sportu, palce lizać. Polacy — to mocny naród. Polscy bokserzy — wiadomo, medalowe złoto olimpijskie aż z nich kapie. A ciężarowcy? W ciągu jednego tylko roku 1964 pobili 19 rekordów świata i aż 65, wierzcie mi, dość wyrubowanych rekordów Polski. Dodajmy do tego wicemistrzostwo olimpijskie — jest powód do chwały.

Jednak bezkonkurencyjną jest królową sportów — lekkoatletyka. Emocje, związane ze straszliwym bojem olimpijskiego mistrza w trójskoku Józefa Szmidta, nie z przeciwnikami na skoczni, lecz z własnym organizmem, z ciężką chorobą kolana, zastępują na upamiętnienie w sztuce. 23 maja był operowany, lekarze wątpili, czy będzie normalnie chodził, przepowiadali roczną kurację, o sporcie — szkoda gadać. A 16 października tego samego roku Szmidt zdobył złoty medal olimpijski. Słusznie też, z absolutną jedynością, Szmidt został obrany królem polskiego sportu 1964 i drugim sportowcem Europy. Wygrał najcięższą walkę. A te dwie smarkule, Kirszenstein i Kłobukowska, które ledwo w piskłat rozwinęły się w projekty kobiet i wróciły obławowane medalami z Tokio. Strach pomyśleć, co będzie, gdy dojrzeją. Drżycie narody!

Na zakończenie jeszcze dwa słowa o piłce nożnej. Tfu, tfu, byle nie uroczyć. Zdaje się, że po raz pierwszy w swoich dziejach polska piłka nożna zaczyna się liczyć. Sezon był dobry jak nigdy. Ale piłka jest okrągła. Miejmy nadzieję, że potoczy się we właściwym kierunku.

MARIAN

Notatnik sportowca

BIEGI PRZEŁAJOWE

NANCY. Regionalny bieg Lotaryngii zakończył się w kat. juniorów pełnym sukcesem Borowskiego (Pont-à-Mousson), który zakwalifikował się do finału ogólnokrajowego. Na miejscu piątym w tej kategorii był Worytko (Battilly). W kat. kadetów Pawelik (Pont-à-Mousson) był czwarty.

LILLE. W biegu o mistrzostwo Flandrii w kat. seniorów Masternak (USAL) zajął czwarte miejsce. W kat. kadetów Marcyniak (EO) był drugi. Prasa sportowa rokuje Masternakowi duże nadzieje.

WAZIERS. W biegu organizowanym przez stow. „L'Avenir” w kat. beniaminów zwyciężył Murza, a Kucharski był drugi. W kat. juniorów zwyciężył Kwaśniewski i wśród dziewcząt Kwaśniewska.

PILKA NOŻNA

MONTCEAU-LES-MINES. Zastużona wygrana miejscowych nad Macon 3:1 dzięki dobrej grze braci Sołtysów i Swobody.

REHON. Decydujące bramki w meczu z Homecourt 3:1 uzyskał Furgała.

THONVILLE. Dzięki bramce uzyskanej przez Kwaśniewskiego w meczu z Thionville Blénod objęto prowadzenie w tabeli.

MANCIEULLES. Zespół z Ville-rupt ratując się przed spadkiem odniósł zasłużone zwycięstwo 3:2. Do wygranej przyczynił się waleń Miodowski, zdobywca 2 bramek.

MONT — BONVILLERS 3:0. Lucien Rodak jest autorem wygranej 3:0 zespołu z Mont-Bazailles. Strzelił on 2 bardzo ładne bramki.

PIENNES. W meczu Piennes — Jouff 0:0 dobrze zagraли: Głowacki, Mietek i Domagała.

DUNKERQUE. Ligocki w meczu Dunkerque — Reims 5:2 strzelił cztery bramki.

BRUAY-EN-ARTOIS. Niespodziewana wygrana Bruay nad Cort 3:2, to zasługa Kaczmarka

autora 2 bramek (wyrównującej i zwycięskiej).

AUCHEL. Drużyna miejscowa zdecydowanie utrzymuje prowadzenie w tabeli Promotion po zwycięstwie 5:3 nad Hazebrouck. Bramki dla Auchel zdobyli Kaczmarek (3), Tyra i Popiela (po 1).

STRZELANIE

HERSIN-COUPIGNY. Rezultaty ostatniego strzelania: w klasie „honneur” zwyciężył Woiski (31 pkt), w „excellence” Stanisław Szymański był drugi (32 pkt) i Jean-Marc Kowalski czwarty.

KOLARSTWO

LE CREUSOT. Robert Jankowski został zdecydowanie mistrzem Burgundii. Zdobył on w ciągu ubiegłego sezonu 1130 pkt, podczas gdy następny miał ich tylko 900 pkt.

Karnecik balu mistrzów sportu

▲ „Bal na 23 medale” tak nazwano tę wielką zabawę — dla upamiętnienia 23 medali olimpijskich zdobytych w Tokio.

▲ W błyskawicznym plebiscycie uczestników balu — na najbardzieją suknię, zwyciężyła sprinterka Halina Górecka (złoty medal olimpijski za sztafetę 4 x 100 m).

▲ Uroczystość wręczenia nagród 10 laureatom i ogłoszenie wyników plebiscytu przez organizatorów trwało rekordowo szybko, tyle co trwa bieg mistrza na 1500 m.

▲ Przy wspólnym stoliku siedzieli z żonami wielcy przeciwnicy z szermierczej planszy — Jerzy Pawłowski z Iwoną, lekarką, i Wojciech Zabłocki ze świetną aktorką Aliną (Janowską).

▲ Wśród upominków dla 10 najlepszych sportowców 1964 roku były... budziki, aby nie spóźnili się na start!

TYGODNIK POLSKI
La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris

Przedstawiciel w Belgii
OL. KUC
179, rue des Hamendes
LODELINSART
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Przedstawiciel w Polsce
RUCH — Warszawa
ul. Wilcza 46

Cena prenumeraty:
rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Directeur de la Publication:
M. DARCHÉ

IMPRIMERIE
Zakład Graficzny „Ruch”
Varsovie, ul. Ludna 4



Tak wygląda nauka „wyższego wtajemniczenia” jazdy na łyżwach

MARZENIA

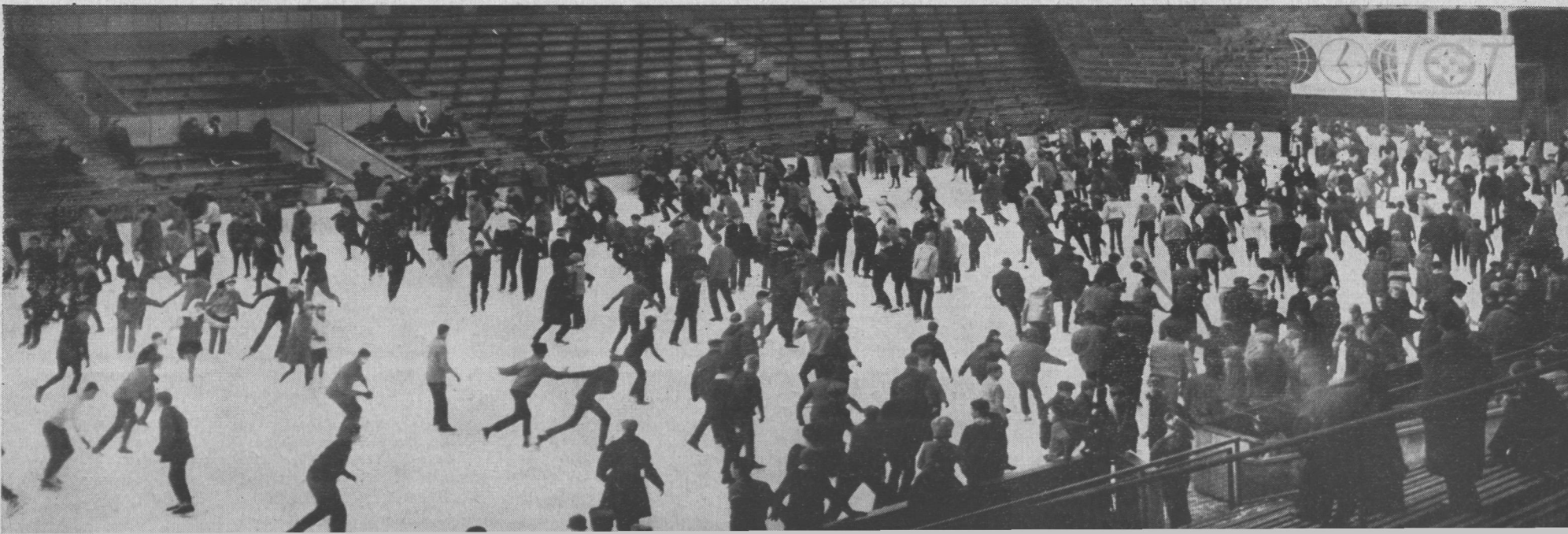
na lodzie*

AVEC POUVERTURE de la nouvelle patinoire à Oświęcim, dans la voïvodie de Cracovie, les amateurs des sports d'hiver disposent désormais de treize pistes de glace artificielles, pour une seule (à Katowice) avant-guerre. Le patinage artistique a donc toutes les chances de devenir un sport de masse. Mais pour l'instant les Polonais ne figurent pas aux places d'honneur. Espérons que les jeunes adeptes des écoles de patinage y pourvoieront bientôt.



Miła para dziesięciolatków opanowała już „podwójną jaskółkę”

Tak wygląda w każde popołudnie warszawskie sztuczne lodowisko „Torwar”. Jest to pospolite ruszenie pod hasłem „hej, kto Polak wyjdź na lód!”



Pierwsze kroki na lodzie nie są wcale łatwe, ale gdy się ćwiczy...

Przed pół wiekiem w słynnej Dolinie Szwajcarskiej zbierała się warszawska śmietanka towarzyska, by holendrować parami na żelaznych prętach w takt straussowskich walców. Była to jedyna publiczna ślizgawka dostępna tylko dla zamożnych. Inni korzystali z zamrzniętych glinianek i stawów. Amatorów jazdy na łyżwach nie było wielu. W późniejszych latach przybyło ślizgawek i łyżwiarzy. Ale były to ciągle w Polsce mało popularny sport.

Dopiero w ostatnich latach rozrosły się szeregi łyżwiarzy i praktycznie cała młodzież jeździ dziś na łyżwach, a wszystkie lodowiska (jest ich ciągle za mało) są przepełnione. Sztuczne lodowisko w Warszawie „Torwar” niemal każdego dnia okupuje dzieciarnia przyjeżdżająca do działających tutaj pod okiem instruktorów „szkółek łyżwiarskich”. W Polsce brak jest dobrych łyżwiarzy jazdy figurowej, dlatego postanowiono spośród tysięcy chętnych i uzdolnionych dzieci wybrać wreszcie kandydatów, którzy bez żenady mogliby wystąpić na międzynarodowych zawodach.

Aby dobrze jeździć, trzeba długo i pilnie uczyć się. A więc wszystkie te maluchy próbują jeszcze nieudolnie „pistolety” i „jaskółki”; nieco starsi jazdę tyłem, skakankę, piruety, a każdy po cichu marzy, aby dojść do perfekcji słynnej mistrzyni świata Dijkstry i osiągnąć kunszt sławnej pary olimpijczyków Kilius — Beumler.

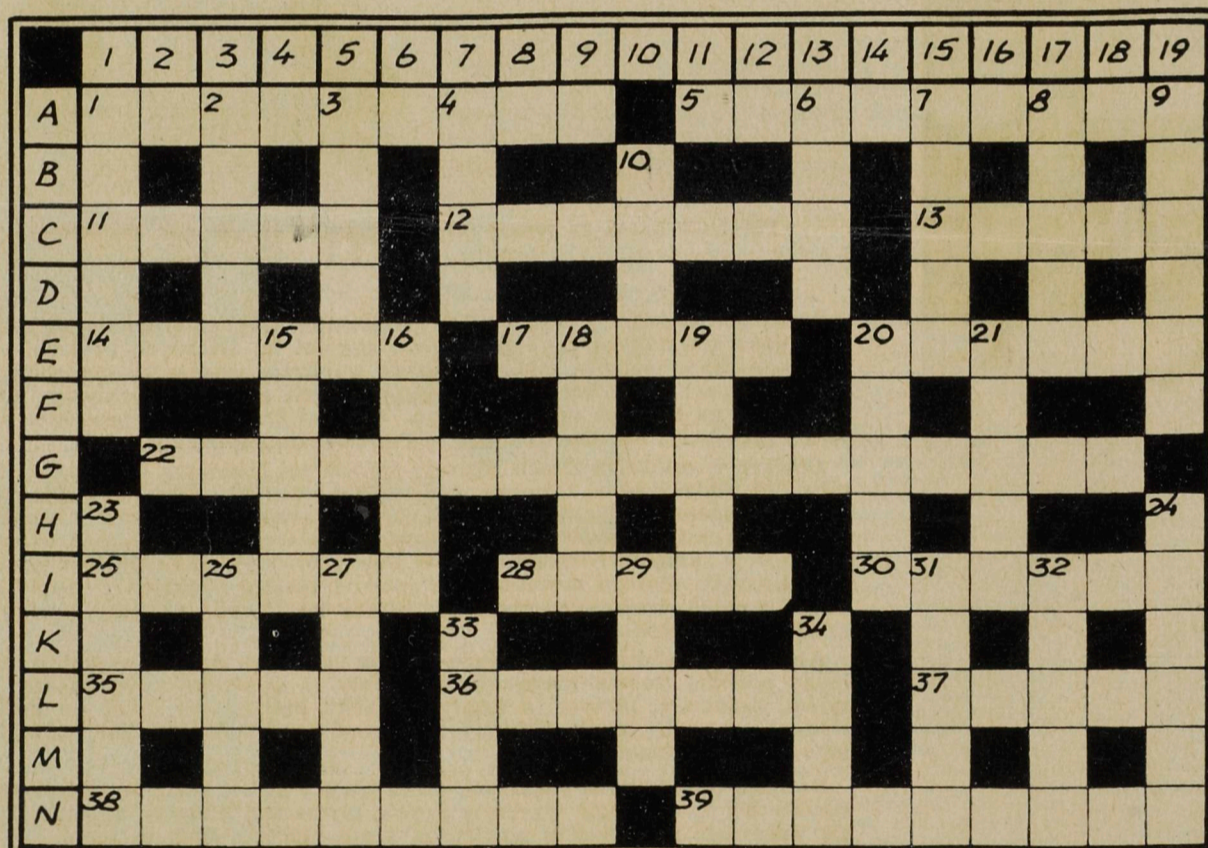
Z myślą o przyszłych sukcesach kilka tysięcy dzieci uczy się pod okiem instruktorów i... rodziców wycucia rytmu, płynności, lekkości, a zarazem bawi się wspaniale na świeżym powietrzu. Może któreś z nich osiągnie światową klasę w łyżwiarstwie figurowym. Jest to gorące marzenie i małych adeptów sztuki łyżwiarskiej i dorosłych opiekujących się nimi.

Poznajmy Polskę

KŁODZKO — miasto na południowym krańcu Dolnego Śląska, u źródeł Nysy Kłodzkiej. Już w X wieku była to miejscowość warowna, broniąca przejścia ze wschodu i północy przez góry do Czech. Po zburzeniu w 1003 r. odbudowali ją Czesi. W 1074 r. miasto opanował Bolesław Śmiały. W XIII wieku zajęli je znów Czesi. W 1803 r. miasto należało do Prus opanowały wojska Napoleona. Nie zniszczone w czasie ostatniej wojny zachowało swój dawny wygląd, ma wiele przepięknych zabytków i należy do najładniejszych miast Polski Zachodniej. Turyści zachwycają się kościołem, twierdzą, murami obronnymi i mostem kamiennym z XV wieku.

Rozrywki umysłowe

KRZYŻÓWKA Z PRZYSŁOWIEM



POZIOMO: 1) człowiek obłudny i fałszywy, udający świętoszka, 5) ślubny dywan, 11) pogawędki lub bajki, 12) obrońca sądowy, mecenas, 13) płynny tłuszcz roślinny, 14) jest marzeniem każdego sportowca, 17) tradycyjny desień na szkockiej tkaninie, 20) rodzaj guza skórznego na ciele, 22) imię i nazwisko generała — Polaka, naczelnego wodza wojsk Komuny Paryskiej, 25) towarowy albo pasażerski rower trzykołowy o chińskiej nazwie, 28) pakunki i walizy podróżne, 30) para małżeńska, 35) papier zwinięty w wałek, 36) człowiek stroniący od ludzi, lubiący samotność, 37) bicie serca, puls, 38) uboczny dochód służących od sprawunków gospodarskich w mieście, 39) powtórna uczta nazajutrz po weselu.

PIONOWO: 1) przydrożny świątek lub kapliczka, 2) ziomek, krajan, 3) kolekcja obrazów lub znaczków, 4) skwar, spiekota, 6) wynoszenie się nad innych, chępliwość, 7) szal lub narzutka futrzana, 8) lampka z wiecznie płonącym ogniem, 9) lekkie dreszcze wywołane zwykle zimnem lub strachem, mrowie, 10) pływający znak orientacyjny dla żeglugi, 15) krótszy lub dłuższy odcinek czasu, 16) rada by do rajy, ale grzechy nie puszczają, 18) parada wojskowa lub rodzaj przedstawienia rozrywkowego, 19) gwałtowna wirowa burza, 20) inaczej pieczeń rzymska, 21) długotrwały upał, 23) przepowiednia przyszłości, 24) przyczyny, 26) coś olbrzymiego, nadnaturalnej wielkości, 27) sprzeczki, kłótnie, 29)

szczątki rozbitego muru, 31) gilza do papierosów, 32) drobne dary, jałmużna, 33) chroni port przed falami, 34) zapłata za uzyskanie czegoś, danina.

Po rozwiązaniu krzyżówki prosimy rozszyfrować przysłowie, które utworzą litery wypisane z krzyżówki w następującej kolejności: N-4, A-14, E-18, A-3, N-18, A-11, N-12, I-17, K-3, A-5, B-19, G-3, A-16, B-17, E-19, D-13, C-12, A-9, F-19, A-6, N-14, E-17, L-12, N-3, C-5, L-16, K-7, N-17, L-5, D-19, N-6, E-15.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłają bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane **NAGRODY KSIĄŻKOWE**.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z PRZYSŁOWIEM Z NR 3

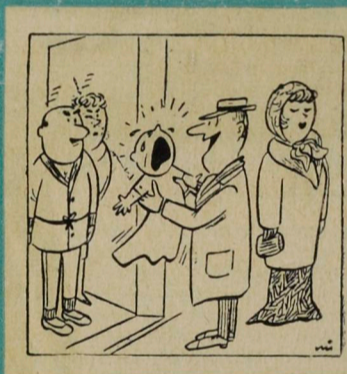
POZIOMO: 1) epidemia, 6) demontaż, 10) ferie, 11) ołów, 12) gbur, 13) konar, 14) iskra, 15) zupa, 17) amant, 20) trio, 22) kontrast, 23) groteska, 26) orka, 28) dżuto, 31) znój, 32) sesja, 33) cecha, 34) takt, 35) szus, 36) kujon, 37) przygoda, 38) adoracja.

PIONOWO: 1) egoizm, 2) dawka, 3) marnotrawstwo, 4) afera, 5) proza, 6) debit, 7) malkontenctwo, 8) Nogat, 9) żarłok, 16) Płock, 18) matoł, 19) nugat, 21) rekin, 24) postępek, 25) sješta, 27) astry, 28) damka, 29) uncja, 30) ocena, 31) zaspas.

Tekst przysłówia: **NIE MA ZŁEJ DROGI DO SWOJEJ NIEBOGI.**



Idziemy na zabawę



— Czy możemy go zostawić u państwa do rana?



— Aleś ty roztargniony!



— Biada ci, jeśli nie będziesz wesoly!